

PRZEPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński № 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonparell) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadzwyczajne (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach) 100 k., wiersz. Za dołączenie 100 k., opr. opł. poczt. 100 k., 100 k. (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1115

Petersburg, 14 (27) listopada 1903 r.

Rok XXII. № 46

**HOTEL
BRISTOL**
WARSZAWA. (1914)

Dr. med. F. Rymowicz

osiedlił się w Warszawie. Przyjmuje z chorobami oczu od g. 9—11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6.

Prywatny zakład Ginekologiczny

d-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA,
w Warszawie, Żłota 3.

Przyjmuje na stały pobyt osoby spodziewające się ślubności i z chorobami kobiecymi. Opłata od 2 rb. dziennie, wraz z leczeniem. Informacje na miejscu i listownie. (1776)

Meran—Willa Stefania,

polski pensjonat dietetyczno-leczniczy d-ra Bindera, dla rekonwalescentów, organizmów wadliwych i niedokrewnych z wykluczeniem piersiowo chorych. Wspaniałe położenie, urządzenie z komfortem, znakomita i zdrowotna kuchnia. Pokój balkonowy ze światłem, utrzymaniem i leczeniem 4 rb. Adres: dr. Binder, Meran. (5792)

Nałęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwa tygodnie lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

WYDAWNICTWA CHIMERY

Patrz w ogłoszeniach str. 2 biał. (2265)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I.

**POTRZEB SPOŁECZNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIM**

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

BIURO

dostawy produktów wiejskich i komisowa
sprzedaż zboża

„LITWA”

Bolesław Hoppen i S-ka,

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 23.

Telefonu № 3098.

Ma zawsze na składzie: masło zwyczajne, solone, śmietankowe, sery różne, miód, konfitury, borówki i t. p. (2268)

Kupuje i przyjmuje w komis wszelkie produkty wiejskie. Na wszelkie zapytania odpowiada pocztą o cenie i warunkach.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe etc. etc.

paraît le 1 et le 15 de chaque mois.

Un an 28 fr. (ou 11 roubles), 6 mois 16 fr. (ou 6 roubles).

Les nouveaux abonnés pour 1904 recevront gratuitement tous les numéros à partir du 1 octobre 1903 (c'est-à-dire 30 numéros pour 24), et 3 magnifiques gravures choisies parmi les chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine (d'une valeur d'environ 30 fr.).

Spécimen sur demande

Paris, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(5843)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

J. JAHOLKOWSKIEJ

poleca: Nauczycieli, nauczycielki, bony polki, freblanki, francuzki, angielski, niemiecki. Kwalifikacje i referencje starannie sprawdzane. Kierunek Biura, ściśle pedagogiczny, należy do Jadwigi Jaholkowskiej, b. nauczycielki II gimnazjum, członka Delegacji Pracy Kobiet, oraz do Ludwiki Jaholkowskiej, autorki prac pedagogicznych, b. kierowniczk kursów i szkół freblowskiej, nagrodzonej medalem na wystawie hygienicznej. Warszawa, Marszałkowska № 118. Telefon № 2856. (2257)

KRAJOWA WODA STOŁOWA

„URSUS”

ze źródła w „Oblegórku”, m. H. Sienkiewiczza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

Na sprzedaż

majutki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, badane przez fachowych męzów zaufania. Dzierżawy większych mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciłha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie zacnego technologa, a zarazem administratora dóbr, mającego dużą praktykę, z poręczeniem za niego. Zgłaszać się po informację: gub. Mińska, poczta Użłany, majątek Zamość. Aleksander Jelski. (5887)

Dla kształcących się panienek

mieszkanie z całkowitem utrzymaniem w Warszawie, Wilcza 25, m. 7.

BUKIETY
metalowe na Ołtarze.
Towarzystwo fabryki

HENRYK WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński pr. 9. (5903)

POLKA

lat średnich, poszukuje miejsca do zarządu domem. Warszawa, Rednarska № 7, m. 25. Sygda. (2260)

Skład win **T. FUKIER** w Warszawie,
Stare Miasto № 27.
TELEFONU № 1847.

Firma egzystuje od 1606 roku.

Specjalność: Stare wina węgierskie, oraz inne gatunki: Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Miód stary, Koniak, Starka i Śliwowica. (5886)

W ANTONINACH

(gubernia Wołyńska, najbliższa stacja kolei Połudn.-Zachodnich — Szepletówka i Czarny-Ostrów).

Wskutek czasowego zamknięcia stajni pałacowych na przeciąg jednego roku, jest do sprzedania z wolnej ręki w terminie od d. 10 (23) listopada po d. 31 grudnia 1903 r. (18 stycznia 1904 r.), około czterdziestu sztuk koni naliczbowych myśliwskich (hunterów importowanych i własnego chowu), wierzchowych i zaprzęgowych, w parach lub czwórkami, rasy angielskiej, irlandzkiej, anglo-arabskiej i arabskiej, w liczbie których znajduje się kilka reproduktorów wysokiej krwi. Prócz tego jest do zbycia, roczniak-żrebeczek czystej krwi angielskiej, wyśięgowy. Bliższych wiadomości udziela Zarząd stajen w Antoninach, mających pocztę i telegraf w miejscu. (5879)

! „MANRU” !

Z opery **Ign. Paderewskiego** między innymi wydano:

Potpourri na fortep. 4 ręce, układ M. de Sicard, rb. 2.
— na fortep. 2 ręce, układ B. Janowskiego, k. 90.
Wyjtki w łatwym układzie na fortep. 2 ręce, przez Wł. Zarembe, k. 75.
Bukiet melodj na fortep. 2 ręce, układ L. Ochojckiego, k. 50.
Marsz w układzie na fortep. 2 ręce, k. 30.
Kolysanka w układzie na fortep. 2 ręce, przez L. Ochojckiego, k. 30.
Arja tenorowa z II aktu na fortep. na 2 ręce, przez L. Ochojckiego, k. 30.
Arja tenorowa z II aktu na fortep. i skrypcę, układ M. de Sicard, k. 75.
Arja tenorowa z II aktu to samo w wydaniu uławnionem, k. 50.
Arja tenorowa z II aktu do śpiewu, słowa polskie i włoskie, k. 40. (5852)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut.

Skład główny w Księgarni i Składzie nut
L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

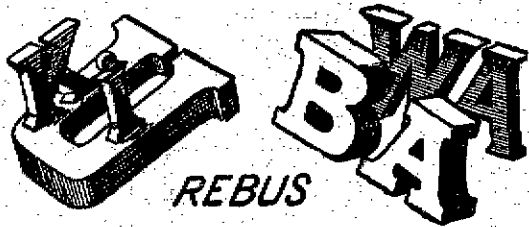
ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.
WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berydycowie, Charkowie, Dzwieńsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)



Na podarki NOWE GRY, ZABAWKI, FIGLE w wielkim wyborze polecają: Al. Józ. Wiśniakowski i S-ka, pod firmą „NAUKA i ZABAWA”. Warszawa, Szpitalna 8 (dom W-go Wedla). Ogólny katalog ilustrowany — bezpłatnie. Z własnych wydawnictw, odznaczonych medalami, zasługują na szczególniejszą uwagę następujące NOWE GRY: Dla dorosłych: BALAMUT rb. 1 i rb. 1 kop. 50, CENZUROWANY rb. 1 kop. 50, TOMBOLA rb. 2 i rb. 3 kop. 70. Dla dzieci: ABECADŁO w parach kop. 80 i rb. 1, CAŁY ŚWIAT rb. 3 i 5, RACHUNKI i ZWIERZĘTA rb. 1 k. 20 i rb. 2, ZNAJCIE MOWĘ RODZINNĄ rb. 1 k. 60 i rb. 2 k. 40, SALTA rb. 1 — i wiele innych. Handlującym rabat. Uwaga. Kupującym, poczynając od kop. 50, dodajemy pocztówki ilustrowane bezpłatnie. (2221)

GENJALNE NIEMOWLĘ. — Czy Pa-
ryż pani zna?
— Doskonale...
— A kiedy pani była?
— Jak miałam rok i pięć miesięcy.
(Kolce)

! Wielki wybór lamp!

Najnowsze fasony z najlepszymi pal-
nikami po niebawalnych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4.50.
Lampy stołkowe salonne od rb. 12.
Lampy filarkowe z onyxem od rb. 4.50.
Lampy biurkowe do zająca od rb. 2.25.
Lampy Wunder od rb. 2.25.
Lampy błyskawiczne do pracowni od
rb. 5.
Lampy ściennie od rb. 1.50.
Lampy nocne w różnych kolorach od
rb. 2.25.

Żyrardole, Kandelabry, świeczniki oraz
wszelkie przybory do lamp, jako t.: tu-
lipany, brenerzy, knoty, obrączki, daszki,
cylindry. Gwarancja na dobroć palników.

MARJAN GIRTLE

w Warszawie, Nowy-Świat 22.
(2223)

ZAKOPANE.

Ul. Zamoyskiego 1. 20.

Od października do maja pokoje z ca-
łodziennym utrzymaniem; od 15 maja
w Krynicy, dom pod Wawelem. (2204)

Żeleżkiewicz i Kaczkowska.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
aprowadza cudzoziemki. (2057)



Żądacie Maszynki
Gazo-Naftowej bez
knotu, zaopatrz. stem-
plem „Jan Łuba”.
Maszynka mosiężna
z dwoma fajerkami,
silny gazowy ogień
spala naftę za 1 kop.
na godzinę, nie kop-
ci naczyń, dwie sztu-
ki w zupełności za-
stępują angielską
kuchnię, b. wygod-
na dla letnich miesza-
kań. W razie zepsucia w przeciągu 2-eh
lat, za dopłatą 1 rb., daje nową. Cena
1-eh sztuki 1 rb. 50 k., z przesyłką 2 rb.
Wyrób własny. Wyśłam za zaliczeniem
pocztowym bez zadatku. Sprzedaj tylko
w fabryce. Specjalna reperacja Ma-
szynki „Primus”.

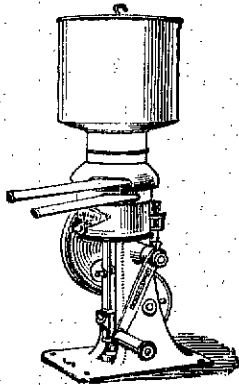
Warszawa, Leszno № 63.

Filja: Łódź, Widzewska № 152.

(2141) JAN ŁUBA.

SZWEDZKIE FABRYKI

SEPARATORÓW DO MLEKA,



maszyn mleczarskich i narzędzi rolniczych
jak brón sprężynowych, siewników rzędo-
wych, kos, szpadli, wideł i t. p.

Poszukują na poszczególne okręgi DZIEL-
NYCH i odpowiedzialnych zastępców.

Oferty z poważnymi referencjami adresować:

„SZWECJA”, „KRAJ”, Od-
dział Warszawski. (2016)

HACELE „H” DO PODKÓW.

Oryginalne Leonhardta.



„Zawsze pozostają ostre. Bezwzględnie uniemożliwiają zatury.
Jedynie rzeczywiście i praktyczne na śliskie i gładkie drogi w zimie,
na asfalt po deszczu i bruk drewniany w lecie. Przy Marka
nabywaniu haceli prosimy zwracać uwagę na mar-
kę fabryczną.”

KRZYSZTOF BRUN i SYN.

Wyłącznie Reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo Pol-
skie firmy LEONHARDT & Co. (2193) Fabryczna.

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 2625.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.

Warszawa,
Mokotow-
ska 43.

Najnowsze
fasony. (1620)

Tomasz Zaniewicki,

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389.
Egzystujący od 1895 roku.

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła
się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku
kościelnego.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOF.

Zrozumiałość — to komplement, zwracany ku sobie.

Wóz z nadzieją — to zawsze prawie ciągnie bieda.

Liczyć tylko na siebie — to pierwszy krok do dobrobytu.

Mądry często bardzo robi głupstwa, głupi zaś bardzo rzadko mądre rzeczy.

Lenistwo — to zdemoralizowanie woli.

(Kolce)

Po rb. 45, 50 i 55!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z nastę-
pujących przedmiotów: 36 talerzy płaski,
12 głęboki, 12 deserow., 12 komp., 12 par
dźłazek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski, 2 okragłe, 2 okragłe,
2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyż-
ki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owo-
ców, 2 masztardniczki z łyżeczkami, 2
solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do ka-
wy lub czajnika, razem 121 sztuk. Serwi-
sy kamienne angielskie sztuk 83, po rb.
22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do
serwisów komplet szkła kryształowego
szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób
porcelanowe pięknie malowane od rb. 5.
Garnitury na umywalnie od rb. 3.50. Wa-
zony do kwiatów w ogromnym wyborze
od rb. 1.50. Kosze do ciast oraz wszelkie
wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe
po cenach bez konkurencji, sprzedaje wy-
łącznie: Główny skład i malarnia porce-
lany, szkła i fajansu. (2209)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLE,

w Warszawie, Nowy-Świat 22.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie. (1955)

Egzystujące od r. 1860 Magazynu i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,

została nagrodz. złotym

medal. na paryżk. wyst.

Poleca: siódła, zaprzęgi,

kufry, walizy, wszelką

galanterię skózaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie, cenniki na żądanie. (1728)

NA KONCERCIE. — Jak się pani po-
doba dzisiejszy pianista?

— O! gra, jak prawdziwy chrześcija-
nin...

— Jakto?

— Bo prawica jego nie wie, co czyni
lewica. (Mucha)

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryżkich
wzrobach gumowych, wysyła się po
otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w za-
klejonej kopercie. Julian Dreher, Szpi-
talna 6, w Warszawie. (2192)

CO TO JEST

CHROMOLIN?

Chromolin — najlepszy i najtańszy płyn,
konserwuje obuwie, daje połysk wy-
równujący lakierowi, bez nucia
szczętek. Nie brudzi ubrania. Żądać
w szedzie. (2128)

MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania, 35 włók dobrej ziemi
z pięknym pałacem, parkiem, niedaleko
Warszawy. Wiadomość: Nowogrodzka
19, m. 6, lit. „A. D.” w Warszawie.
(2250)

ORGANISTA,

kawaler, uczeń Glińskiego, z sześciol-
nią praktyką, pragnie przyjąć posadę
choćby i zaraz. Wólkowysk, Grodzień-
skiej gub., w Sztydłowiczach. J. Szwa-
bowicz. (2249)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam.
Las, łąka, inwentarz. Gub. sie-
decka, p. Wisznice. Sapiehow.
(2254)

Zawiadamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)

Administracja „Kraju”.

Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 85 k. i największa 5 rb. Przes. na koszt kupującego. Magaz. towarów zagran. A. KOZŁOWA i I. LODINGA. Petersburg, Newski 68, przy moście Aniczkina. (5905)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

JASINSKIEJ

Wilno, Trocka, 9.

Rekomenduje nauczycielki francuskie, bony. (5922)

Każdy

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do (5815)

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim, Meerfeldstrasse 44.

STUDENT

górnego inst., klasyk, doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji. Petersburg, Wasiljewskij ostr. № 46, m. 20. Korsak.

PIERNIKARZA

umiejącego piec warszawskie pierniki, poszukuje Cukiernia Pieleckiego. Petersburg, ul. Galer-na № 14. (5921)

Ogólne i oddzielne wykłady Buchalterji, języków i korespondencji u G. P. Narusbek. Wozniesieński prospekt 15, m. 6. Opłata od 5 rubli miesięcznie od przedmiotu. Wydawane są świadectwa z ukończenia kursu. (5908)

KURSY TAŃCÓW KAZIMIERZA ŁOBOJKO, artyści teatr. Cesarskich. Petersburg, Oficerska № 6, m. 27. (5909)

NAJNOWSZY RODZAJ RADOŚCI. — Z czegoś taka kontenta? — Mam powód. Wyobraź sobie, dziś w południe dwóch panów wzięło mnie za elegancką demimondówkę... (Mucha)

„BIESIADA LITERACKA”

drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace

HENRYKA SIENKIEWICZA:

powieść historyczną

„NA POLU CHWAŁY”

i nowelę

„DWIE ŁAKI”

Nowi prenumeratorowie w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. Pamiętką „Biesiady”, bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

„Zwycięstwo króla Sobieskiego”.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku „NA POLU CHWAŁY”. „Biesiada Literacka” z „Wieczorami Powieściowymi”: rocznie rb. 8, kwart. rb. 2; bez „Wieczorów Powieściowych”: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

FABRYKA

K. RUDZKI I S-KA

Warszawa, Fabryczna 3.

Odlewa ze stali różne drobne części do maszyn gospodarskich, zmian często łamiących się z żelaza lanego lub kuto-lanego. Po za tem dostarcza po cenach przystępnych kółka stalowe z dwuletnią gwarancją i złożenia osiowe do wagoników wszelkiego typu na użytek kolejek podjazdowych, fabrycznych, polowych, kopalnianych i t. p. (2262)

„Dzieci i głupcy mówią prawdę”. Dlatego głupców wyrzuca się za drzwi, a dzieci odzwyczajają się.

Małżeństwo jest często przystanią wśród burzy, częściej jednak — burzą w przystani.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

w Warszawie, «ZALEŃSKI», Berga 8.

Poleca: Nauczycielkę gimnazjalnego wykształcenia, z francuską konwersacją, muzyką, dobre rekomendacje. Sprowadza francuzki z własnego biura w Paryżu. Wychowawczyni bona ze siołdem. (2264)

W WIELKIM WYBORZE

DYWANY

PORTJERY i GOTOWE MEBLE.

Ceny niskie po za konkurencją.

W SKŁADZIE

Perskich dywanów

A. SARKISBEKOWA,

15—17, Petersburg, Wozniesieński pr. 15—17, róg Kazańskiej. (5755)

GRONG-BOIN
momentalnie farbuje włosy
na naturalny kolor.
Nieszkodliwy.
Cena rb. 1 k. 25, z przes. rb. 2.
Zadać wszędzie.
Skład: Petersburg, N. Uszakowa,
Gościenny Dwór № 33.
(5904)

Gimnastyka szwedzka

bierna (masaż) i czynna, dla kobiet i dzieci, zalecana zarówno zdrowym, jak wattym. Ceny: zbiorowe, trzy razy tygodniowo 3 rb. miesięcznie; specjalna 10 rb. Pensjonarki płacą 2 rb., panie pracujące w biurach 1 rb. miesięcznie; godziny wieczorne. Opieka lekarska. Warszawa, Moniuszki 9. Zakład Heleny Kuczańskiej. (2258)

Zakład leczenia - gimnastyczny z masażem dla kobiet i dzieci A. A. ZALIESOWEJ, Petersburg; Litajny prospekt № 24, m. 1. Zajęcia codziennie od godz. 10 do 12 rano, poniedziałek, środa, piątek od godz. 3 do 5 po południu. Ogólny masaż, leczenie i pedagogiczna gimnastyka, ruchliwe gry, tańce. Masaż ginekologiczny, masaż wibracyjny, leczenie chronicznych cierpień nosa i gardła. Leczenie światłem i elektrycznością. Lekarz zakładu E. N. Zalesowa. (5907)

Chociaż niepotrzebne,
lecz obstatujcie!!!

Pieniądzy napróżd nie żądamy. Wysyłamy w ciągu 10 dni każdemu, kto naśle fotografię, bez zadatku, za zaliczeniem, wielki art. portret, w ozdoba. ang. passe-part., w szerszym. wzorzyst. ramie, tylko za 3 rb. z naszym opakowaniem w pudełku. Przesyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele podziękowań. Petersb., Lesztyukow zaułek № 12, m. 13, gabinet fotograficzny W. Stepanowa. Wycinek prosimy zachować. (5910)

STARA ŚLIWOWICA
Import
T-wa „IMPERIAL”
w WARSZAWIE.
Nie powinna brakować na żadnym stole.
Cena 1/4 but.
rb. 1 kop. 60.
(2267)



Nowozałożone w Petersburgu
pierwszorzędne meblowe pokoje:

1) Belle-Vue

Newski pr. № 66, róg ul. Karawannej, obok pałacu Aniczkina, w najlepszym punkcie; wszystkie wygodny, 2 frontowe wejścia od Newskiego.

2) Metropol

na rogu dwu przynępalnych ulic, W. Morska № 11, róg Newskiego pr., 2 frontowe wejścia od ulicy W. Morskiej.

3) Oddział Belle-Vue

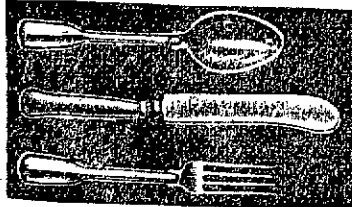
ul. Karawanna № 11, drugi frontowy podjazd od Newskiego pr. Wielek wybór zbytkownych i tanich pokoi od 1 rb. do 10 rb. na dobę i od 25 do 150 rb. miesięcznie. Do rozkazu nie należy wchodzić, iż niema wolnych pokoi. (5906)

Z TRAWESTACJI.

Dawniej młoda panienczka
Mile rzekła kochankowi:
— Daj mi, luby, kanareczka!
A dziś każda swemu powie:
— Jeśli nie chcesz mojej zguby,
Samochodem wiedz mnie, luby!

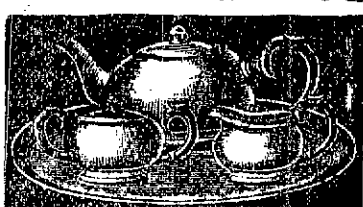
(Kolce)

Разстояние не служитъ препятствіемъ для приобрѣтенія.
Всемирно известныхъ издѣли Альтмансдорфскаго металлическаго завода.



Прекрасныя вещи за дешевую цѣну!
Замѣна серебра!

Для распространѣнія въ Россіи нашихъ издѣлій, мы продаемъ всякому безъ пошлы, только въ видѣ рекламы, роскошныя столовыя и чайныя семейныя приборы изъ новаго патент. металла „Фениксъ” (Phoenix Silver), состоящие изъ нижеслѣдующихъ предметовъ за необыкновен. дешевую цѣну франко и съ уплаченною пошлою:



Чайный приборъ:

- | | |
|-------------------------------|---|
| 1 шт. сер. Фениксъ чайничекъ. | 1 шт. сер. Фениксъ чайникъ. |
| 1 „ „ Фениксъ молочникъ. | 1 „ „ Фениксъ сахарница. |
| 1 „ „ Фениксъ подносъ. | 1 „ „ Фениксъ чайн. ложечк. |
| 12 „ „ Фениксъ чайн. ложечк. | 1 „ „ Фениксъ щипцы для сахара. |
| 1 „ „ Фениксъ сѣтка для чая. | 6 „ „ подстаканничковъ фас. рококо изъ ц. гравирован. |

24 штукъ всего за 12 рублей.

- Столовой приборъ:
- | |
|---|
| 12 шт. сер. Фениксъ столовыхъ ножей. |
| 12 „ „ Фениксъ столовыхъ вилокъ. |
| 12 „ „ Фениксъ столовыхъ ложекъ. |
| 1 „ „ Фениксъ больш. разливная ложка. |
| 1 „ „ Фениксъ малая разливная ложка. |
| 12 „ десерт. ножей и вилокъ „Vieux Saxe” съ наст. броз. клинками. |

50 штукъ всего за 12 руб.

Серебро „Фениксъ” представляетъ собою чрезвычайно бѣлый металлъ, который по виду и качеству нисколько не уступаетъ настоящему серебру и сохраняетъ цвѣтъ серебра къ теченію 25 лѣтъ. Кому хотъ сколько-нибудь нужно, послѣдніе заказы на роскошныя приборы, особенно подходящіе для свадебныхъ подарковъ, гостиницъ, ресторановъ и вообще, для всякаго домашняго хозяйства. Въ цѣны включены уже и стоимость пошлы, упаковки и пересылки. Выписывающіе сразу оба прибора платятъ лишь 22 руб. — Двойные приборы (4 прибора) стоятъ 42 руб. — Заказы исполняются по полученіи задатка не менѣе 3 хъ руб. (можно русск. почт. марками въ заказномъ письмѣ), а на остальную сумму дѣлается наложенный платежъ взимаемый съ получателя на мѣстѣ. Съ требованіями можно обращаться на русск. языкъ. Адресъ: Л. ВИБЕРБЕРГЪ, II Фердинандстрассе 20, Вѣна (Австрія). L. SILBERBERG, Wien, II. Ferdinandstrasse 20.

(5842)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

WYRÓB WŁASNY.

FILHARMONJA,

Sienna № 2

w Warszawie.

CHIMERA

wyszedł zeszyt 17-ty. Cena rb. 2, w prenumeracie 83 i pół kop. Zawiera między innymi, utwory: L. Staffa, J. Zeyera, F. Mistrala, E. Leszczyńskiego, J. Laforgue'a; Dęby—A. Dygasńskiego; Z psychologii Sztuki—F. Nietzschego (z przypiskami W. Berenta); Z «Jawy obłąkanej»—J. Wroczyńskiego; Lycoperdon Giganteum—J. Lemańskiego; Glossy: Rozstrojowcy i zamętowcy, oraz Impotenci uwielbienia. Światłodruk z akwaforty Cyprjana Norwida: «Skrzypek niepotrzebny». № 16 Chimery—ze wspaniałą heljografią ze sławnego obrazu E. Burne-Jonesa: «Król Kofetua i dziewczę żebracze». Cena rb. 2 kop. 50.

Redakcja: Warszawa, Nowy-Swiat № 22. (2256)

WYDAWNICTWA «CHIMERY».

Warszawa, Nowy-Swiat 22.

M. Komornicka — Błeszy	rb.	—	kop.	60.
F. Nietzsche — Dusza dostojna	„	—	„	80.
Wł. St. Reymont — Komurasaki	„	—	„	50.
M. Schwob — Krucjata dziecica	„	—	„	80.
Hr. de Villiers de l'Isle Adam — Axel	„	—	„	50.
J. Zeyer — Król Kofetua	„	2	„	80.

Cena egzemplarzy wydawnictw, których odbito po 10 na grubym papierze zeberkowym—podwójna.
Rysunki, inicjały i ozdoby do książek tych wykonali: St. Dębicki, Edw. Okuń, M. Wawrzeński i Fr. Wojtala. (2260)

Niemojewski A. «Listopad». Wyd. II, powiększ., rb. 1 k. 20.

Kurnatowski Jerzy. «Nietzsche». Studium, rb. 1.

Draper W. J. «Dzieje stosunku wiary do rozumu». Wyd. III, rb. 1 k. 60.

Vera. «Jedna dla wielu», k. 50.

Mogilnicki A. «Z jasnych dni». Poezje, k. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, polecają:

RYCHLIŃSKI i WEGNER W ŁODZI.

(5885)

KIJOWSKA WYSTAWA OBWODOWA 1904 r.

Kijowskie Towarzystwo Rolnictwa i przemysłu rolnego urządza w sierpniu i wrześniu roku 1904 w Kijowie wystawę rolniczo-przemysłową i hodowlaną, ogarniającą pod względem produktów rolnych i przemysłu rolnego—gubernie: Kijowską, Podolską, Wołyńską, Czernihowską i Połtawską; pod względem hodowli—gubernie: Noworosijskie, Królestwa Polskiego, Północno-Zachodnie i Kurską—wreszcie pod względem przemysłu cukrowniczego—całą Rosję. Nadto na wystawę będą przyjmowane eksponaty pochodzenia zagranicznego, tak z zakresu hodowli jak również produkcji nasion, nawozów sztucznych, maszyn, narzędzi i przyrządów rolniczych.

Deklaracje z wykazem eksponatów, wymiarów żadanego miejsca w ogólnych lub własnych pawilonach—przyjmuje Towarzystwo Rolnicze (Kreszczatyk № 19), skąd również wysyłają się prawidła i program wystawy. (5744)

Z dniem 1 października 1903 roku zaczęło wychodzić nowe pismo miesięczne:

„GARDEROBA DLA DZIECI”

Opisy, wzory i kroje ubrań i bielizny, z tablicą krojów i bezpłatnym dodatkiem:

«CHWILE ROZRYWKI».

Prenumerata w Warszawie: Z przesyłką pocztową: kwartalnie 55 kop., rocznie rb. 2. kwartalnie 70 kop., rocznie rb. 2 k. 60.
Numer pojedynczy 20 kop., z przesyłką 25 kop.

Skład główny w księgarni Jana Fiszera, w Warszawie, Nowy-Swiat 9. (2261)



**Konserwy krajowe
W PUSZKACH:**

WARZYWNE	od 25 kop.
OWOCOWE	35 „
MIĘSNE	35 „

Sprzedają wszystkie znaczniejsze sklepy kolonjalne guberni Królestwa Polskiego i Cesarstwa.

Warszawska fabryka Konserw

J. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,

Solec 41. Tel. 1549. (5824)

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKÓW” poleca:

Gambrino	(cena 1 rb. 20 kop. za pudełko).
Gambert	(„ 35 „ „ „ „)
Brie	(„ 40 „ „ „ „)
Gervais	(„ 1 „ 40 „ „ „ „)
Crème Double	(„ 70 „ „ terynka).

Sery powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuskim i wysyłają się do wszystkich miejscowości w Cesarstwie. Gubernia Siedlecka, poczta Sokołów, dobra Ząbków. (5884)

SOLIDARNOŚĆ. — Talo, lękam się, że kiedy się oświadczę o ciebie, to twój papa wyrzuci mnie za drzwi...
— A ja się, Julku, lękam, że jak się nie oświadczyysz w tych dniach, to cię mama za drzwi wyrzuci. (Kolce)



**MASZYNY PAROWE
I LOKOMOBILE**
do wszelkiego użytku.
**DOM HANDLOWY
E. WEYDE i S-ka**
w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaułka.
Centralny Skład i wyłączna reprezentacja słynnej Fabryki Angielskiej
ROBEY & Co
(TOWARZYSTWO AKCYJNE).
Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)



**NACZYNIA
kuchenne, stołowe i gospodarcze**
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.
J. Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja». (2140)

CUDOWNY PODARUNEK.

II NOWOŚĆ II

LALKA «METAMORFOZA».

Śmieje się, płacze, śpi i mówi; 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Ceny z opakowaniem i przes. Do Azjatyckiej Rosji i Syberji dołącza się część wagi. Zalicz. o 10 k. drożej. Przedstawiciel W. N. Fernebok Warszawa, pierwszy Kantor pocztowy, skrzynka № 80. (2235)

artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1115

Petersburg, 14 (27) listopada 1903 r.

Rok XXII. № 46

TRESC N-ru 46.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: O stronnictwach skrajnych, przez *Scriptora*.

Artykuły bieżące: Fałszywa droga, przez *Bart.* Za kordonem („Ugodowcy” w Poznaniu). Przyszłość nauki polskiej. Czem jest narodowość? „Piemont polski”. „Prawdziwi germanie”. O uczciwość obywatelską, p. *Nomenclatora*. Sprawy szkolne (Warszawska szkoła handlowa), p. *Varsoviensisa*. Forum publicum (Co mówią pisarze gminni?), p. *Pisarza gminnego*. Z życia młodzieży (Czytelnia akademicka we Lwowie), p. *X*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Gordona*. Ze Lwowa, p. *Leopolite*. Z Berlina, p. *Widza* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez *A. R. Z.* i *J. Z.* Witebszczyzny, p. *X*. Z pow. wilkomierskiego, p. *G. K.* Z Kijowa, p. *Sam*. Z nad Wisły, przez *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Sprawy włościańskie. Dwa procesy.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. *M. M.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Fińskie przyczynki do historii Katarzyny Jagiellonki, p. *R. Baud.* Artyści polscy w Paryżu. (U Chełmińskiego), p. *Wiesława*. Na Szlaku pruskim. (Z wrażeń i rozmów korespondenta „Kraju”), p. *Gordona*. Badanie przeszłości Litwy, p. *Nom.* Na zeschłym liściu. (Sonety), przez *A. K.* Piótno. (Garść wrażeń z pobytu w Żyrardowie), przez *Varsoviensisa*. Wspomnienia. (Bismark i Kłobukowski). Nad Niemnem, p. *J. G.* „Pożegnanie”. (Do obrazu W. F. Calderon’a na naszej Karcie albumowej), p. *C.* Notatki. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Cztery ilustracje do artykułu „Artyści polscy w Paryżu”. Z pinakoteki monachijskiej: „Na pokładzie okrętu”, obraz *Tuke*. Jedna ilustracja do artykułu „Piótno”. Jedna ilustracja do artykułu „Nad Niemnem”. Portrety: Jan Chełmiński, Karol Helle, Henryk Łubieński, Karol Dittrich (ojciec), Karol Dittrich (syn), Teodor Momm-sen. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Hipolit Jewniewicz, Michał ks. Radziwiłł, Aleksander Krywult.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz W. F. Calderon’a: „Pożegnanie”.

O STRONNICTWACH SKRAJNYCH.

Ruch wszechpolski doczekał się obszernego, szczegółowego i krytycznego przedstawienia przez publicystę, używającego pseudonimu *Scriptora*, w książce, zatytułowanej: „Nasze stronnictwa skrajne”, a wydanej jako drugi tom „Materiałów i myśli politycznych”. Książka ta wywołała bardzo ożywioną wymianę sądów, zarówno *contra* niej, jak i *pro*, co dowodzi, iż poruszyła sprawy nader dla nas żywotne, i że je poruszyła bardzo na czasie. W trzech kolejnych artykułach pragniemy zapoznać z jej treścią naszych czytelników: w pierwszym artykule podajemy, z pewnemi zmianami i i koniecznemi skróceniami, większą część „wstępu” i pierwszego rozdziału; w drugim podamy ustępy z dalszych rozdziałów książki; w trzecim zaś przedstawimy rejestr ważniejszych recenzji o tem dziele zarówno tych, co je chwala, jak i tych, co gania.

...Bezpośrednia krzywda, którą ruch wszechpolski sprawie narodowej wyrządza, usiłując wytrącić społeczeństwo z równowagi i odwieść je od pracy legalnej, nie jest jedyną. Nie mniejszą szkodę przynoszą sprawie naszej pisma wszechpolskie, malując powodzenie propagandy w barwach jaskrawych, w sposób przesadny i drażniący, przedstawiając kraj, jakby był podminowany i jakby dość było iskry, żeby prochy wybuchły, zmuszając prawie państwa do represji. Ten materiał publicystyczny, ten dobrowolny *corpus delicti*, ma sam przez się znaczenie ogromne i fatalne, bez względu na to, czy za nim stoi prawda, przesada, czy zmyślenie.

Lat temu parę jeszcze, niepodobna było tych spraw dotykać. Dopiero dobrowolne ujawnienie się „Ligi narodowej” w r. 1899 i olbrzymi materiał, który „Stronnictwo narodowo - demokratyczne” uznało za stosowne, rozumne, patriotyczne, ogłosić w przystępnych dla każdego pismach, pozwala na publiczne traktowanie sprawy. Chwila obecna, chwila dla naszego narodu niezmiernie ciężka, daje nie tylko prawo, ale i nakłada obowiązek, aby poruszyć, omówić, rozstrząśnieniu poddać myśl polityczną, jaką epigonowie twórców r. 1863 starają się u nas nanowo, choć w zmienionej formie, zaszcześcić.

Czujemy, jak drażliwym jest

przedmiot, którego dotykamy, jak drażliwym jest branie pod skalpel żywych, aktualnych prądów, działań i ludzi. Czując to, sami zakreśliliśmy sobie granicę, po za którą, sądziliśmy, że wyjść nam nie było wolno. W pracy o naszych stronnictwach skrajnych trzymaliśmy się tej samej zasady, co w tomie pierwszym, poświęconym młodzieży: korzystaliśmy tylko z tych materiałów, jakie stronnictwa te same ogłosiły drukiem, jakie same uznały za właściwe uprzystępnąć zarówno społeczeństwu, jak rządowi państw interesowanych.

Pomimo, że ograniczyliśmy się w pracy naszej wyłącznie do materiału jawnego, czerpanego nie z druków tajnych, które wypadkowo tylko w ręce władz wpadają, ale z pism publicznie wydawanych, przewidujemy jednak zarzut lub obawę, iż nasze zestawienie i systematyczne ugrupowanie tego materiału, otwierając oczy społeczeństwu na niebezpieczeństwo ruchu wszechpolskiego, może zarazem obudzić większą czujność, albo też, że ułożony przez nas obraz robót stronnictw skrajnych mógłby być użyty za argument dla uzasadnienia tego czy innego systemu.

Sądzymy, że w danym wypadku podobne obawy i zarzuty (o ileby były czynione w dobrej wierze) obalić nie trudno. W rzeczy samej książka nasza przynosi, jako rzecz nową, całokształt wszechpolskiego ruchu, jego „syntezę”, ale nową tylko dla naszego społeczeństwa, które nie śledząc systematycznie tego, co się w obozie wszechpolskim robi i pisze, nie zdaje sobie sprawy z istotnego znaczenia i rzeczywistej doniosłości dążeń i robót Stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Byłoby naiwnością przypuszczać, że nasza synteza przyniesie coś nowego np. dla tych publicystów, co oddawna, stale i systematycznie rejestrują wszelkie ujawnione przez publicystykę wszechpolską fakty i objawy, i nie tylko starannie gromadzą je i porządkują, lecz wysnuwają z nich wnioski i uogólnienia, układają swoją własną i z konieczności fałszywą syntezę.

Czemże, jeżeli nie taką syntezą są mowy ministrów pruskich, po-

wołujące się na Ligę narodową, na Skarb Narodowy, na prasę wszechpolską i uzasadniające na tej podstawie konieczność nowych środków i prac przeciwko całemu społeczeństwu? Czemże wreszcie, jeżeli nie tendencyjną syntezą, są sumaryczne wywody polakożerczych pism niemieckich?

A te wszystkie syntezy są tem szkodliwsze i groźniejsze dla naszego ogółu, że przesadzają znaczenie, stopień i rozgałęzienie ruchu, że stapiają w jedno, zbijają w czambuł wszystkie polskie stronnictwa i grupy, że uogólniają różnogatunkowe objawy i zwalają za nie odpowiedzialność na całe społeczeństwo.

Z naszej książki i z naszej syntezy takich oskarżeń ogólnych nikt nie będzie mógł wyprowadzić. Zadaniem jej jest obalić to, co jest fałszem, mistyfikacją, samochwalstwem i przesadą, ostrzedz własne społeczeństwo, ale tylko przed istotnem, do właściwych rozmiarów sprowadzonem niebezpieczeństwem, na koniec dokonać rozdziału odpowiedzialności, zdjęć ją z ogółu inteligencji polskiej («Przegląd Wszechpolski» w chwili szczerości przyznaje, że nie udało się inteligencji dla celów Ligi narodowej pozyskać) i obciążyć tą odpowiedzialnością tylko tych, co uzurpują sobie «kierownictwo polityką narodu».

Zdemaskowanie tej mistyfikacji, rozwianie tego fałszu, nie może być chyba wyzyskane na szkodę naszego ogółu.

Jeszcze jedno. Z niebezpieczeństwem, grożącym ogółowi od strony wszechpolskiej, możemy walczyć tylko na polu publicystyki, a więc publicznie. Milczeć z obawy, że czyjaś zła wola mogłaby naszą walkę tendencyjnie wyzyskać, byłoby to narazić się na rzecz stokrót gorszą i niebezpieczniejszą, znaczyłoby to wziąć na swoje sumienie zamilczenie przed narodem dostrzeżonego niebezpieczeństwa, tolerowanie roboty, którą uważamy za zgubną, a w każdym razie szkodliwą; znaczyłoby to wreszcie, dać powód do posadzania, że my, ludzie umiarkowani, zachowujemy wobec niej «życzliwą neutralność», a tym sposobem nadać pozory prawdy fałszywym uogólnieniom i syntezom.

To też obawy i zarzuty, o których mówiliśmy powyżej, nie wstrzymały nas od spełnienia publicystycznego obowiązku. Społeczeństwo nasze musi się zastanowić nad skutkami roboty, o której oddawna wiedzą inni i którą oddawna wyzyskuje na naszą szkodę.

Książka nasza, która nie jest tylko wyrazem przekonań osobistych autora, ale i całego koła ludzi, jest protestem zarówno przeciwko tej ro-

bocie, jak też przeciwko tendencyjnemu jej wyzyskiwaniu.

Oprócz politycznej, ma ruch wszechpolski jeszcze ideową fizjognomję: jest ruchem nacjonalistycznym.

Nacjonalizm — to ogólnoeuropejska epidemia, w rozmaitych krajach rozmaicie się przedstawiająca: we Francji, jako reakcja przeciw kosmopolitycznemu socjalizmowi, w Niemczech — jako obłęd wielkopaństwowy i szal nienawiści, w Austrii — jako idea pangermańska i antysemityzm, w Anglii — jako imperjalizm. A ponieważ nie jesteśmy narodem uprzywilejowanym, więc i my przechodzimy powszechną chorobę nacjonalistyczną, która występuje u nas pod postacią szowinizmu. Zjawisko naturalne. Nie znaczy to jednak, aby było usprawiedliwionem, a tem mniej pożądanem. Przecież okazuje się ono wszędzie czynnikiem szkodliwym, obniżającym duchową wartość narodu, trawiącym jego siły. Dla nas jest rzeczą ważną zbadanie rodzaju i stopnia jego szkodliwości w *naszych* warunkach, tak odmiennych od tych, które istnieją gdzie indziej.

Ale nacjonalizm nie jest główną cechą wszechpolskości. To tylko cecha dodatkowa, naleciałość, jedna z faz jego rozwoju. Wszak nie dalej, jak kilka lat temu, wszechpolacy byli jeszcze partją antynacjonalistyczną i stali przy jednym warsztacie z socjalistami, wspierali ich moralnie i materialnie, a rozeszli się nie z zasadniczych powodów, ale z czysto taktycznych (str. 206). Od tej chwili dopiero zaczyna się ich zwrot ku nacjonalizmowi, któremu, nawiasem mówiąc, zawdzięczają znaczną część obecnej popularności. Błędem byłoby więc szukać rodowodu wszechpolskości w nacjonalizmie ogólnoeuropejskim. Łączy ją z nim tylko powinowactwo duchowe. Najbliżej teoretycznie stoją wszechpolacy do hakatystów pruskich, od których zapożyczyli nawet główną terminologję.

Z socjalizmem rozprawiamy się inaczej, krócej, raczej sprawozdawczo, niż krytycznie. I oto dlaczego: i jako doktryna i jako robota, socjalizm ma dla każdego zupełnie jasną, wyraźną fizjognomję, w której nie ma dwuznacznego. Z zadań, celów, środków jego wszyscy sobie doskonale zdajemy sprawę. Wiemy, w jakich punktach krzyżuje się on z interesami narodowemi, gdzie występuje wrogo i złowrogo.

Czem jest socjalizm w Polsce?

W Galicji jest on ruchem wybitnie politycznym. Wobec braku przemysłu, tej naturalnej podstawy robotniczego ruchu, pełni się sztucznie,

przejawia się na polu walki wyborczej, zwalcza ludzi i organizacje kierunków zachowawczych, chwytając wreszcie takie wyjątkowe sposobności, jak rozruchy giełdowe, jak bezrobocie, żeby poruszyć masy. W Poznaniu politycznie nie ma dotąd żadnego znaczenia, o ile zaś przejawia się jako ruch robotniczy, to mimo autonomji jest częścią składową socjalizmu niemieckiego...

Socjalizm polski «unarodowił» się wprowadzając przed laty dzieścinę, ale proces ten nie uczynił socjalizmu zdolnym do stawiania interesu narodowego ponad interesy partyjne. Co najwyżej traktuje on je współrzędnie, a i to tylko do tego momentu, dopóki nie zachodzi kolizja między tymi dwoma interesami, z tą chwilą bowiem podporządkowuje bezwarunkowo sprawę narodową względem partji.

Sądzymy, że wskazanie na ten naczelnny rys socjalizmu polskiego wystarczy, aby zrozumieć, że żadne narodowe stronnictwo polskie nie może iść z nim spodem.

Jest jeszcze jeden wyraźny, najważniejszy powód, dla którego socjalizmowi mniej poświęciliśmy uwagi, niż ruchowi wszechpolskiemu. Za jego działanie nie odpowiada cały naród. Jest to sprawa jednej tylko ściśle określonej grupy. Jego przywódcy nie mają pretensji do roli kierowniczej w społeczeństwie. Są przedstawicielami jednej warstwy społecznej, i za nic innego nie chcą uchodzić. Przeciwnie ma się rzecz z przywódcami demokracji narodowej. Ci głoszą wyraźnie, że są «jedynie przedstawicielami narodu», jego prawowitym rządem, kierownikami jego polityki! I za pomocą tej mistyfikacji ściągają klęski na ogół.

Rzecz prosta, że takie aspiracje, taką robotę inną trzeba mierzyć miarą.

Książka nasza nie jest napisana tak, jak się u nas dotychczas broszury i rozprawy polityczne pisało. Nie jest w ścisłym znaczeniu tego słowa pracą tylko publicystyczną i literacką; jest raczej procesem, wytoczonym przed trybunałem opinji narodowej przeciwko kierunkom i robotom, które w sumieniu naszym za szkodliwe i zgubne poczytujemy. Nasze oskarżenie popieramy z dokumentami w ręku, przyczem przy omawianiu faktów powołujemy się przede wszystkim na świadków strony przeciwnej; na artykuły pism socjalistycznych i wszechpolskich, jako na takie, które o stronność posądzić trudno.

Ten, że się tak wyrazimy, sądowy sposób traktowania rzeczy wpłynął na rozszerzenie objętości książ-

ki, zmuszając do cytowania źródeł *in extenso*, albo w obszernych wyjątkach. Sądźmy wszakże, że to była jedyna droga dla dochodzenia prawdy i uchronienia autora od zarzutów nieścisłości lub przesady.

Składamy książkę naszą w ręce tych ludzi, którzy, wedle słów Szujskiego, kochają ojczyznę nie gwałtowną i samolubną miłością kochanka, ale spokojną i wierną miłością syna. Niech rozważą, czy wolno nam patrzeć beczynnienie, jak namietność polityczna usiłuje znowu wytrącić naród z równowagi. Niech przypomnia sobie, dokąd nas zaprowadzało uznawanie za patriotyczną każdej roboty uczuciowo usprawiedliwionej, bez względu na to, czy sprawie narodowej przynosiła pożytek, czy szkodę.

W ciągu lat czterdziestu, dzielących nas od katastrofy, pod której gruzami pogrzebana została autonomia Królestwa, zaszły w społeczeństwie polskim ważne i do głębi sięgające zmiany. Zmienił się najprzód sam układ społeczny. Podupadł, albo z innymi warstwami przemieszczał się stan szlachecki. Parę milionów ludu wiejskiego, pozyskawszy ziemię i ustrój samorządowy, doszło do pewnego stopnia uspołecznienia. Wzmogło się mieszczaństwo. Robotników fabrycznych, skupionych w kilku ekonomicznych ogniskach, liczymy już na setki tysięcy. Królestwo upodabnia się coraz bardziej krajom Europy zachodniej, napół przemysłowym — napół rolniczym, ze wszystkimi konsekwencjami tego typu, a więc i z socjalizmem, o którym w chwili wybuchu powstania mowy jeszcze nie było. Zmieniające się warunki społeczno-ekonomiczne i polityczne wywoływały żywszy ruch umysłów i różniczkowanie się pojęć. Odżyły w zmienionej formie tradycje «czterwonych», a jednocześnie, pod wpływem przyjaźniejszych okoliczności, ujawniły się prądy t. zw. «ugodowe», zwiększyła się znacznie ilość ludzi umiarkowanych, łączących patriotyzm z rozważą, niezorganizowanych, ale stanowiących gotowy materiał do zorganizowania stronnictwa.

Dzisiejszy układ sił społeczeństwa i jego nastrój nie są wytworem li tylko ostatniej doby. Naza jutrz po klęsce 1863 r., po ustąpieniu pierwszego oszołomienia zaczęły się krystalizować nowe kierunki myśli, wytwarzać nowe prądy: intelektualne, społeczne, polityczne. W ciągu lat 40 prądy te powstawały, krzyżowały się z sobą, nikły, albo odradzały się i potęgniały. Historję tych prądów trzeba choć w krótkich słowach opowiedzieć, bez niej bowiem trudno do-

kładnie zrozumieć znaczenie współczesnych dążeń i programów.

Pierwszym etapem po-powstaniowej myśli polskiej był — pozytywizm.

Pozytywizm miał dwa oblicza: jedno naukowe, laboratoryjne, i drugie — życiowe, praktyczne. Naukowa metoda pozytywnego badania polegała na uwzględnianiu tylko tych zjawisk, które są przystępne dla naszego poznania. Zasada, zastosowana do życia, nakazywała liczyć się z rzeczami i stosunkami konkretnymi, dającymi się zbadać bezpośrednio lub obliczyć dokładnie. Nie dopuszczała więc przewagi fantazji nad rozumem, marzycielstwa nad rzeczywistością, stawiała wyżej drobne, lecz realne zdobycze, niż wielkie porywy, cierpiące na niewykonalność. Poglądy te były podstawą «programu pracy organicznej», a szermierzami ich, zarówno w świecie teorii, jak w praktycznym zastosowaniu, stali się prawie wyłącznie wychowawcy niezapomnianej Szkoły Głównej, założonej przez Wielopolskiego.

W r. 1867 rozpoczęła się w założonym właśnie podówczas «Przeglądzie Tygodniowym» namiętna walka pozytywistów ze «starymi». Młodzi rozprawiali z zapalem o najważniejszych kwestiach naukowych i społecznych, obcych starszemu pokoleniu, drwili z obskurantyzmu, proklamowali prawo postępu dla wszystkich, rzucili hasło wyzwolenia kobiety, walczyli z przesadami socjalnemi i towarzyskimi — a równocześnie kreślili w ogólnych zarysach nowy program działania politycznego, zupełnie sprzeczny z tym, który przez szereg nieudanych prób doprowadził do katastrofy r. 1863.

Znamienną cechą ówczesnego nastroju umysłów było, że nie tylko młodzi publicyści, ale i młodzi poeci głosili stanowczy rozbrat z polityką dotychczasową. Przyszłość przedstawiała się im już nie w ogniu orężnych rozpraw, lecz w pocie czoła, w mozolnej i cierpliwej pracy «u podstaw». «My chcemy walki — wołał imieniem młodzieży jeden z poetów — nie tej krwawej, co świat zwierzęcym napełnia wraskiem», lecz takiej, «co kraj oświeci od piwnic aż do poddaszy»... Inny piewca ideałów młodego pokolenia uczył, iż tylko na «kowadle pracy» wykuć można klucze do przyszłości, a jeszcze inny przestrzegał, iż naród, który «młodość swą nad miarę przewleka», staje się «Don Kiszotem ludów».

W czasie najsilniejszego wybuchu pozytywizmu i panowania hasła «pracy organicznej» (lata 1872, 1873) organ młodych, «Przegląd Tygodniowy», pisał, że «w jakimkolwiek położeniu pozostaje ogół, zawsze znajdzie się sfera, w której

może on pracować na korzyść własnego dobra»; występował gorąco i stanowczo przeciwko tym, którzy «odrazu chcą zawieść» i przeciw tym, którzy «usuwać się od sprawy w chwili, gdy ona przeszła na drogę powolnej i ciężkiej pracy»; nieobecność taka nie jest, jak oni sami sądzą, «bohaterstwem», ale «tchórzostwem» i wadą społeczną, «jedną z najcięższych».

W głośnych swoich «Wskazaniach politycznych» Al. Świętochowski zalecał wprost «rozbrat stanowczy z tradycją porywów zbrojnych», rozbrat, który najodważniejsi powinni głosić nawet wbrew uczuciom «w kamienie uzbrojonej rzeszy», jako konieczność historyczną, będącą jedynem «prawem dla ludzi rozumnych». Świętochowski drwił z «trubadurów», nucących czule kołysanki rozmarzonemu społeczeństwu; nie apoteozując naszego losu, widział w nim jednak i «pomyślnie strony», jak «otwarcie szerokiego pola podbojów przemysłowo-handlowych» i upatrywał rozum polityczny w tem, aby «marzenia o odzyskaniu samoistności zewnętrznej ustąpiły przed staraniami o samoistność wewnętrzną».

Ale wszystkie te wskazania miały jedną kardynalną wadę: nie wychodziły po za obręb papierowej tylko roboty. Chcąc «pracę organiczną» zrobić czemś więcej, niż hasłem, chcąc ją konsekwentnie stosować w czynie, należało dla wcielenia jej stworzyć szeroką, rzeczywistą podstawę operacyjną, należało z kart czasopism — zstąpić do warsztatu życia.

Tego logicznego wniosku postępowcy warszawscy już nie wysnuli i wysnuć nie mogli, pozytywizm ich bowiem nie był robotą pozytywną, ale tylko teorią, krytyką, opozycją, negacją. Burzyć umieli, ale do budowania zabrakło im siły, wiedzy politycznej, doświadczenia. Teoria «pracy organicznej» nabrała dopiero realnego znaczenia, kiedy od «młodych» przeszła do «starszych», kiedy zaczęło ją sobie przyswajać pokolenie dojrzałe, które w pierwszych latach po katastrofie przyniesione ogromem nieszczęść, znajdowało się w stanie półodretwienia i dopiero powoli przychodziło do siebie. «Niwa» była pierwszym organem, w którym zaczęto snuć nie pracy społecznej. Snuło ją dalej założone w roku 1881 «Słowo». Cechy politycznej jednak program pracy legalnej nad odrodzeniem społeczeństwa nabrał dopiero w założonym w roku 1882 w Petersburgu «Kraju», który w kwestiach społecznych, w odróżnieniu od konserwatywnego «Słowa», stanął na gruncie umiarkowanego postępowym. Około tych pism grupowali się lu-

dzie, którzy, posuwając się o krok dalej, uznali za rzecz konieczną dążyć do wytworzenia warunków prawnych, sprzyjających rozwinięciu hasel pracy organicznej na całej linii i odlaniu w kształtach realnych tego, co miało dotąd kształty przeważnie publicystyczne. Nadto oba pisma stały się wyrazem poczucia samozachowawczości w społeczeństwie, kiedy się niebawem wyłonił prąd, usiłujący społeczeństwo to z równowagi i spokoju wytrącić. Od r. 1894, a zwłaszcza od r. 1897 zaczęły się w Warszawie organizować i do wspólnej akcji wiązać koła, które otrzymały szyderczą nazwę «ugodowców».

W ten sposób odbyła się jedna ewolucja ideowa: od «pracy organicznej» do stronnictwa pracy legalnej, od pozytywistów do «ugodowców».

Z pnia «pracy organicznej» wyrastały tymczasem nowe gałęzie. W r. 1881 Świętochowski zakłada «Prawdę» dla kontynuowania w niej walki ze «starymi», którą «Przegląd Tygodniowy», schodząc z wolna na grunt zagadnień teoretycznych, zaniedbał. W redakcji nowego pisma wyłania się około r. 1885 kilka młodych sił publicystycznych, które niebawem mają opuścić sztandar «pracy organicznej» i wyodrębnić się jako nowy obóz. Najwybitniejsi z nich, Marjan Bohusz (J. K. Potocki) i J. L. Popławski (Jastrzębiec), porzucają w roku 1886 szeregi «pracy organicznej» i zakładają własny organ, «Głos», dla ugruntowania nowego kierunku.

Nowa redakcja w programowym artykule nazwała swoje niedawne ideały «krótkowidzącym oportunizmem» i na miejscu ich postawiła inne, wypływające z «uznania ludu za najgłówniejszy składnik społeczności narodowej». Interesy ludu powinny—zdaniem «Głosu»—górować nad wszystkimi dziedzinami pracy społecznej. Nowy organ zapowiadał, że będzie stanowczo zwalczał «samozwańcze pretensje» do kierowania sprawami publicznymi ze strony tych sterników, którzy «występują w imię tysiącletniej kultury i tradycji», a będzie zwalczał dlatego, że «ideały tej tradycji i formy tej kultury są obce większości narodu». Punkt ten rozwinał niebawem «Głos» obszerniej. Lud, wedle poglądów «Głosu», jest organizmem odrębnym, zamkniętym w sobie i obcym reszcie społeczeństwa. Posiada on «własną religję, własną moralność, własną politykę, własną naukę, słowem własną kulturę», która nie może być uważana za niższą formę rozwojową. Tej odrębnej kulturze ludowej należy *podporządkować* kulturę historyczną polską, tak samo, jak interesom chłopskim—

interesy wszystkich warstw innych. Więcej nawet: należy kulturę historyczną skazać na śmierć, a zwrócić się wyłącznie do ludu i rozwijać tylko te pierwiastki, które są jemu właściwe. W imię przyszłości «Głos» proklamował zerwanie z przeszłością narodu.

«Przeszłość dziejowa Polski—pisał «Głos»—już dlatego, że jest wyłącznie szlachecką, musi być dla ludu obcą, często niemiłą, czasem nawet wstrętą». Dla warstwy historycznej nie miał «Głos» dość silnych wyrazów lekceważenia i pogardy. Z naigrawaniem się odsyłał szlachtę polską, aby szła «błagać o życzliwość Bismarka, zebrać w przedpokojach dyplomatów, frymarczyć z Watykanem», wołał z ironią: «Powołujcie się na traktaty, budujcie na piasku gmachy marzeń i gińcie marnie!» I oświecone, bogate mieszczaństwo przestało być celem dążeń niedawnych szermierzy «pracy organicznej». «Kiedyś przed kilkunastu laty wywiesili sztandar pracy organicznej»—pisał «Głos», stwierdzając temi słowami swoje pochodzenie ideowe—wówczas przywiązywano wielkie nadzieje do ekonomicznego rozwoju, marzono o wytworzeniu potężnego stanu mieszczańskiego, któryby był dźwignią dobrobytu, oświaty, postępu. Poglądy te ogłoszono w «Głosie», jako przeżyte. Podboje przemysłowe uznano za «baśnie», a praca «pozioma, cicha, wytrwała», która miała prowadzić do wielkich zdobyczy, uznana została za niedostateczną broń w walce. Po raz pierwszy błysnęło widmo innej broni: krwi i żelaza. «Rynki handlowe—pisał «Głos»—krwią a żelazem się zdobywa i krwią a żelazem się podtrzymuje». Lecz kwestje te przemikały się mimochodem. Stosem pacierzowym wszystkich myśli, które nurtowały redakcję «Głosu», był lud, lud pojmowany jako ubóstwiona, najzdrowsza, najlepsza część narodu, której wszystko należało rzucić pod nogi.

Z odłamu dawnych pozytywistów wyłoniła się więc nowa formacja: polska partja ludowa, skryształizowana w «Głosie». Potomstwo to, jak na pierwszy rzut oka widać, nie było legalne. Konsekwentnem rozwinięciem zasad «pracy organicznej» mógł być tylko program życia politycznego, dostosowanego do istniejących warunków państwowych i opartego na współdziałaniu wszystkich warstw narodu. Przyznał to w wiele lat później (1901, lipiec) «Przegląd Wszechpolski» w artykule «Wczorajsze hasła». «Obóz postępowy—powiada «P. W.»—wskazywał nowe podstawy dla dalszej naszej egzystencji zbiorowej... Dziś możemy rolę jego określić: zbierał

on przesłanki, z których logicznie wynikało hasło ugody dzisiejszej... Twórcy «Głosu» wyszli z tych samych przesłanek i dopłynęli do odmiennych konkluzyj. Były więc jakieś wpływy uboczne, kształtujące ich poglądy. Jakież? Postępowy miesięcznik krakowski «Krytyka» (1902, VIII) dopatruje się duchowego ojcostwa «Głosu» w «narodnicztwie», wskazując na te same pierwiastki zasadnicze: na wyłączenie opierania się na ludzie wiejskim, akcentowanie czynnika etnicznego, wiarę w odrębną kulturę chłopską i przenoszenie jej nad «dogorywającą (zgniłą—jak ironicznie wtrąca «Krytyka») cywilizację Zachodu». Czy genealogja ta jest trafną—nie wiemy, podobieństwu jednak między kierunkiem «Głosu», a kierunkiem «narodniczkim», podobieństwu bardzo uderzającemu, nie można zaprzeczyć.

Propaganda, prowadzona na szpaltach «Głosu», nie wyczerpywała jednak wszystkich wierzeń i dążeń jego redaktorów. «Głos» mógł tylko w formie negatywnej mówić, do czego dąży. Oskarżał szlachtę i duchowieństwo polskie, potępiał tradycję i przeszłość historyczną narodu. Nie mogąc wypowiedzieć całej swojej myśli, starał się wyłożyć swoje poglądy *a contrario*, na przykładach odwrotnych i prowadził zawziętą kampanję przeciw pismom społecznie i politycznie umiarkowanym. W kampanji tej szczerymi sojusznikami «Głosu» były pisma nam wrogie, które powtarzały z «Głosu» wszystkie napaści na duchowieństwo, szlachtę i polską kulturę historyczną i wskazywały go na wzór całej prasie polskiej.

[To są główne etapy myśli, z których wyłoniły się dwa czynne w tej chwili na naszym gruncie kierunki. Trzeci, socjalistyczny, dokonywał się w różnych, często od siebie niezależnych retortach, i «Głos», wdychający w głębi ducha do kolektywistycznych marzeń, był przez lat ośm (1886—1894) jedną z takich retort.

Jedną więc z głównych idei, krańcowych poruszających, odbywała drogę od programu pracy organicznej, przez «Przegląd Tygodniowy», przez «Niwę»—do «Słowa», do «Kraju» i stronnictwa pracy legalnej; druga—od tegoż programu pracy organicznej przez «Przegląd Tygodniowy» i «Prawdę», przez «Głos»—do «Przeglądu Wszechpolskiego» i Stronnictwa «narodowo-demokratycznego»].

Współdziałanie «Głosu» i Ligi polskiej (zamienionej następnie na Ligę narodową) trwało na gruncie warszawskim przez lat ośm: od roku 1886 do 1894. W połowie roku 1894 «Głos» został zawieszony¹⁾, a kierownicy jego przenieśli się z Warszawy do Lwowa i tu, w roku 1895, czyli w rok po zamknięciu «Głosu», założyli «Przegląd

¹⁾ W r. 1895 zaczął wychodzić nanowo. «Głos» dzisiejszy odziedziczył po dawnym tylko tytuł, z dawnym nie go nie łączy.

Wszechpolski», na którego czele stanął twórca «Głosu», J. L. Popławski, zaś w rok później (1896) ogłosili «program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim». W ten sposób odbyło się ostateczne przeobrażenie się ludzi, którzy przez «pracę organiczną» («Przegl. Tyg.» i «Prawda») i przez socjalizm («Głos») doszli do szowinizmu («Przegląd Wszechp.»). I znowu powołać się musimy na pisma, które ujawniły łączność i ciągłość tych ogniw w łańcuchu przeistaczania się dzisiejszych twórców i kierowników SND.

„Założyciele „Głosu” — pisze „Krytyka” w przytoczonym już wyżej artykule — pozostali głównie na terenie zaboru rosyjskiego. Z ich działalności po kilku latach wyszła „Liga narodowa”; posiewy ich ducha, wzmożone następnie pracą i praktyką wielu umysłów — to dzisiejsi narodowi demokraci. W r. 1895 założyli we Lwowie „Przegląd Wszechpolski” pod kierownictwem jednego z twórców dawnego „Głosu”, w r. 1896 ogłosili „program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim”. A jeszcze wyraźniej „Kurjer Lwowski” (1901 r., 18 sierpnia). „Gdy „Głos” cenzura zamknęła, niektórzy kierownicy jego osiedli we Lwowie i wzięli się do oddziaływania na opinię kraju przez „Przegląd Wszechpolski”.

Sam wreszcie «Przegl. Wszechpolski» stwierdza w zeszycie sierpniowym z roku 1901 i w zeszycie październikowym z roku 1902, że «Głos» warszawski był jego «poprzednikiem». Więc rodowód ustalony.

I w tej nowej jednak fazie przeobrażanie się poglądów dawnych redaktorów «Głosu» trwa dalej. W początkach swego istnienia «Przegl. Wszechpolski» miał jeszcze wiele cech wspólnych z «Głosem». Zaznaczał silnie swój skrajny społeczny charakter, przechodził do porządku nad szlachtą, której «upadek społeczny i polityczny» uważał za rzecz dokonaną i która, zdaniem jego, «we własnym społeczeństwie nie może już odegrać wybitnej roli». Z ironją pisał o przedstawicielach «tradycji służby publicznej» i stylem pism socjalistycznych nazywał ich «zbankrutowanymi slachcicami», «kończącymi karierę». «Nigdy i nigdzie — tłumaczył «Przegl. Wszechpolski» (1896, październik) — szlachta i wogóle warstwy naczelne nie umiały i nie mogły bronić podstaw bytu narodowego: ziemi, wiary, mowy ojczystej... Były to świeże jeszcze echa «Głosu», echa «podporządkowywania wszystkich interesów społecznych interesom ludu», echa kolektywizmu, do którego kierownicy «Ligi narodowej» «wzdychali w swym hektografowanym programie» jeszcze w roku 1892. Podobne stanowisko zajęli w «Prz. Wszechpolskim» i wobec duchowieństwa, które uważali za element ujemny i sądzili, że «tylko dzięki nieźrówna-

nemu taktowi ludu i powściągliwości prasy polskiej nie było dotąd starć gorszących między ludem i duchowieństwem», że jednak «struna za silnie wyprężona może wreszcie pęknąć».

Zapatrywania te uległy takiej samej ewolucji, jakiej swojego czasu uległy w głowach redaktorów «Głosu» dawne hasła pracy organicznej. W najnowszej swej fazie ci sami ludzie oświadczają, iż «nie są wrogami Kościoła» i «nie sieją waśni międzyklasowych» («Prz. Wszechpolski», 1902, III). Nietylko nie są wrogami Kościoła, ale kokietują duchowieństwo, nietylko nie sieją waśni klasowej, ale zwalczają jawnie socjalizm i «powstają przeciw wszelkiemu budzeniu antagonizmów społecznych». Więcej nawet. Zwracając się myślą do swoich «wczorajszych haseł», przyznają, iż ich «atak, i to atak tak namiętny na szlachtę i klerykalizm», wtórował zajądłym nawoływaniom na «panów i księdzów», że wreszcie «naganka antykościelna nie była wywołana żadną potrzebą społeczną» («Przegl. Wszechpolski», 1901, VII).

[Mówi dalej autor o pokrewieństwie, jakie łączyło «Głos» z «Ligą polską»: i pismo i liga powstały w jednym roku (1886) — i odrazu jedno było uzupełnieniem drugiego. Świadczy o tem formalnie pisma, które mogły być być dobrze o tej sprawie w swoim czasie poinformowane, jak «Kurjer Lwowski» i londyński «Przedświt»; świadczy jeszcze o tem i ten identyczny stan fermentu myśli, przez jaki jednocześnie przechodziły pismo i związek, i ich główna zasada: podporządkowanie wszystkich warstw ludowi — zasada żywcem zresztą wzięta z programu socjalistycznego].

Scriptor.

FAŁSZYWA DROGA.

Z ust niemieckich wydarł się krzyk na alarm. I to z jakich ust! «Posener Ztg», czyli t. zw. «Posenerki» nie można podejrzewać o brak pruskiego patriotyzmu. Ów krzyk zresztą skargi i bólu podyktował właśnie patriotyzm pruski. Cóż się stało? Państwo Hohenzollernów opiera się na dwóch zasadniczych fundamentach: na silnej i karnej armji i na świetnie zorganizowanej administracji cywilnej. Potężne wojsko zapewnia państwu stanowisko zewnętrzne. Prawidłowo funkcjonujący zarząd cywilny zapewnia ład i porządek wewnętrzny. Ład i porządek wewnętrzny może istnieć w państwie, nie posiadającym szerzej rozwiniętej potęgi militarnej. W państwie, pozbawionem sprężystości i tegiej administracji, potęga militarna nie mogłaby trwać długo.

Nie dziwnego zatem, że patriotom pruskim chodzi o to, aby aparat administracyjny zachował te wszystkie przymioty, które zjednały mu uznanie i szacunek nawet wrogów. Najpierwszą cno-

tą urzędnika państwowego jest uczciwość. Urzędnik pruski cieszył się dotąd dobrą opinią. Był wiernym sługą swego rządu. Wypadki przedajności zdarzały się rzadko i były odosobnione.

I oto okazuje się dzisiaj, iż do tej wzorowej administracji pruskiej wkradł się trujący zarazek cynizmu. Aresztowanie nakładcy «Pracy», p. Biedermann, wykryło — jak donosi «Posener Ztg» — iż różni dozorczy więzienni pozwolili mu się przekupywać i za pieniądze czynili przysługi, stojące w sprzeczności z ich obowiązkami. Tego wszakże mało. Według tegoż dziennika, na żołądź p. Biedermann znajdować się miała wielka liczba królewskich policjantów z Poznania, którzy mu stale donosili o wszystkich ważniejszych sprawach. I tego mało. P. Biedermann miał zyskać sobie urzędników komisji kolonizacyjnej, i ci powiadamiali go o każdym zamierzonym kupnie majątku i umożliwiali mu sprzątanie tych majątków z przed nosa kolonizacji.

«Uwięzienie nakładcy Biedermann — pisze «Posener Ztg» — z powodu wydobitych przytem na jaw spraw, zasługuje na najbaczniejszą uwagę wszystkich kół niemieckich. Jak reflektor błyszczy ten «casus Biedermann» wśród nocy naszych stosunków i ukazuje nam obrazy, od których cofamy się przerażeni, które w zastraszający sposób ilustrują demoralizujące działanie dotychczasowej polityki na kresach wschodnich z jej systemem premjowania i wynagradzania».

I nieco dalej:

«Stoimy nad przepaścią, nad którą nas przywiodła dotychczasowa fałszywa polityka na kresach wschodnich, prowadzona za pomocą zaciętej walki jedynie środkami materialnymi. Wywołana teraz na wschodzie gonitwa za pieniędzmi i premjami demoralizuje wszystkie warstwy ludności i czyni je niezdolnymi do prowadzenia walki orężem ducha, która jedynie do zwycięstwa prowadzi. Dlatego winien rząd teraz, i to natychmiast, nim będzie zapóźno, nawrócić ze swej fałszywej drogi».

Niemiecki organ poznański przyznaje tedy sam, iż obecny system antypolski jest fałszywym. Niemoralne środki, podjęte przeciw narodowości polskiej, poczynają mścić się na tych, co je podjęli. Społeczność wielkopolska gniewa się pod ich naciskiem, ale równocześnie przeświadczenie o słuszności broniącej sprawy wzmacnia jej siły odporne i podnosi ducha. Urzędnicy pruscy, którym powierzono niezaszczytną misję, zesłali na manowce.

Albowiem trzeba powiedzieć, iż «casus Biedermann» nie jest wyjątkowym. Poprzedziły go już rozgłosne sprawy Carnapów, Endellów, Löhningów, Schrotów-Nawrockich... Powinny one być dla rządu pruskiego niepokojącymi i znaczącymi symptomami. Nie chciano na nie zwrócić uwagi. System wynaradawiający brnął dalej w swem zawziętym zaślepieniu.

Pomimo, że p. Roman Dmowski w swoich «Myślach nowoczesnego polaka» uważa, iż w stosunkach między narodami nie ma słuszności i krzywdy, ale tylko jest siła i słabość, i że konwencjonalnym jest kłamstwem, jakoby oparta na cudzej krzywdzie polityka Prus demoralizowała ducha niemieckiego, fakty przeczą tej teorii «egoizmu narodowego». Niemoralna misja demoralizuje wykonawców. Jakąż misję powierza rząd pruski swym urzędnikom, posyłając ich do dzielnic polskich? Każe im wynaradawiać lud spokojny, pobożny i pracowity, każe im gwałcić przyrodzone prawa tego ludu do wiary i mowy ojców, każe im rujnować go materialnie, ufając, iż zubożonych łatwiej pokona. Każe im lekceważyć prawa konstytucyjne, zastrzegające wszystkim obywatelom państwa równość wobec prawa i wynagradza tem hojniej, im skwapliwiej wywiązują się ze smutnej roli.

Czy prawdziwie uczciwy i szlachetny człowiek przyjmie na się takie zadanie? Z pewnością nie. Więc w Poznańskie popłynęła rzesza karjerowiczów, gotowych dla zysku na wszystko. Kierowała nimi chciwość i niska ambicja. Możnaż się dziwić, iż w niemieckich sferach urzędniczych poznańskich zapanały stosunki niezdrowe i anormalne?

Tak być musiało. I dzisiaj system pruski doczekał się zarzutu ze strony zwykłych swych pochlebców, iż fałszywą poszedł drogą.

Poznań.

Bart.

ZA KORDONEM.

«Ugodowcy» w Poznańskim.

Prasa ludowa w Poznańskim, pisząc o przedstawicielach umiarkowanej polityki polskiej wobec Prus, nazywa ich stale «ugodowcami». Sprawą tej terminologii zajął się w tych dniach «Kurjer Poznański», a głos jego warto powtórzyć, jako nadzwyczaj ciekawe wynurzenie najbardziej umiarkowanego skrzydła polskiego o stosunku swoim do państwa i rządu. «Kurjer Poznański» oświadcza, że na całej przestrzeni ziem polskich, podległych pruskiemu berłu, nie ma żadnych «ugodowców», nie ma takiego odłamu opinii, któraby wierzyła w możność porozumienia się z rządem pruskim i spodziewała się czegokolwiek z tej strony dla naszego społeczeństwa.

„Im lepiej ktoś zbada u nas stosunki—pisze „Kurjer”—i dokładniej pozna osobistości, wchodzące w rachubę, ten z tem wyraźniejszą pewnością konstatuje, iż nie ma nikogo, kto by już nietylko chciał zainaugurować w naszym społeczeństwie zbliżenie się do rządu pruskiego, ale, iż nie trafi się nawet nikt, kto by wierzył w możliwość nawiązania stosunków z Berlinem i sądził, iż takie pojednawcze z naszej strony względem pruskich sfer rządzących usposobienie i stanowisko ma widoki jakichkol-

wiek korzyści. Można z największą dokładnością skonstatować fakt istnienia powyższych przekonań u osób, które kiedyś sądziły, iż pojednawcze z naszej strony usposobienie jest na czasie, jako korzystne dla naszego społeczeństwa. Dziś wszyscy ci, którzy za „ugodowym“ stosunkiem wobec Prus się oświadczyli i nad niem pracowali, zgodni są w przekonaniu, iż wobec systemu pruskiego jest tylko na czasie samoza-chowawcza obrona bytu narodowego. Inaczej też być nie może wobec faktu, iż prusacy nie kontentują się, z naruszeniem konstytucji, wykupnem ziemi z rąk polskich, usunięciem języka ze szkół i urzędów, żądaniem, aby polacy, dzierżący choćby najniższy urząd, do wszystkich niemieckich patriotycznych towarzystw należeli, w domu tylko po niemiecku rozmawiali, ale dopiero wtedy się uspokajają, gdy urzędnik polak zmieni oficjalnie swoje polskie nazwisko na niemieckie, i w ten sposób zatrze resztę cech swych narodowościowych“.

Przyszłość nauki polskiej.

«Krytyka» zastanawia się nad nadzwyczaj powolnym rozwojem naukowego ruchu polskiego i zauważa, że przyszłość nauki polskiej musiałaby być jeszcze mniej wesoła, niż jej stan obecny, gdyby w społeczeństwie naszym miał nadal przybierać na sile ten sposób myślenia, jaki szerzy narodowa demokracja. Zdaniem «Krytyki», ten polityczny barbaryzm, propagujący ideał bismarkowski siły przed prawem, musi doprowadzać konsekwentnie i do umysłowego barbarzyństwa.

„Faktem jest—powiada miesięcznik krakowski—że do obniżenia poziomu wykształcenia naukowego przyczynia się w mierze niemałej coraz popularniejszy wśród niekrytycznych umysłów ruch narodowo-demokratyczny. Minęły te czasy, kiedy obecni przywódcy stronnictwa w fazie swojej demokratycznej szerzyli wiedzę europejską, obok „Głosu“ wydali zbiór wspaniałych prac naukowych. Dzisiaj ruch ich z natury swej—jak każde wstecznicstwo—jest zaprzeczeniem nauki. Na jakimże bowiem naukowym może się opierać światopoglądzie? Z chwilą, kiedy rozwiązywanie kwestji społecznej usunął ze swego programu, musiał wyrzec się nowoczesnej socjologii i ekonomji politycznej; ignorując dla wrzekomego interesu narodowego ideał prawdy, musiał wyrzec się myślenia filozoficznego; sztytując z idei sprawiedliwości, wyrzeka się myślenia etycznego; głosząc barbarzyństwo w polityce, pod każdym względem dochodzi do barbarji. Darmo też szukamy w wydawnictwach i czynnościach partji, wyciągającej dłonie po rząd dusz, jakiegokolwiek myśli i propagandy naukowej; stowarzyszenia młodzieży tego kierunku zajmują się, po za tresurą partyjną, conajwyżej sprawami ojczyzny, traktowanymi zawsze z punktu widzenia aktualności politycznej. O kółkach, odczytach, dysputach naukowych prawie nie słychać“.

«Krytyka» zwraca słusznie uwagę, jak niezmierną doniosłość ma dla społeczeństwa demokratyzowanie wiedzy; zapewnia ono bowiem ruchowi naukowemu dobro bezporównania cenniejsze, niż wszelcy protektorowie, a mianowicie naturalne i trwałe podstawy bytu w postaci szerokich warstw konsumentów umysłowych.

„Tymczasem któż u nas o demokratyzacji wiedzy serjo myśli? Czy może ci, którzy obojętnie lub wrogo patrzą na rozpacz-

liwe szarpanie się garstki ludzi, co w jednym roku zdołali w Krakowie na wykładach „Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza“ zgromadzić przeszło 50 tys. słuchaczy? Ciemnotą zginęła Polska i każde z państw ościennych szybsze dziś robi postępy w oświacie od nas“.

«Krytyka» zwraca się specjalnie do zarządu miast Lwowa i Krakowa, których obowiązkiem byłoby stworzyć i utrzymywać teatry ludowe, muzea, biblioteki i t. d. Autor artykułu zaznacza, że gdy rząd rosyjski przystąpił już w Warszawie do budowania teatru ludowego z czytelnia i salą na wykłady, to stolice autonomiczne Galicji o podobnym zbytku i słyszeć nie chcą.

Czem jest narodowość?

P. J. Sierpiński wypowiada w «Krytyce» kilka ciekawych uwag o zmienności tego kryterjum, którem oceniamy czystość cech narodowych. Na treść pojęcia «narodowość» składa się mnóstwo czynników, wśród których jedne z biegiem czasu tracą swą doniosłość, inne zyskują na znaczeniu. Cóżby np. powiedział, gdyby wstał z grobu, Maciek Dobrzyński, ten sam, który, ujrawszy rejenta we fraku, «dwakroć wyrzekł: głupi!», gdyby się przekonał, że nie minęło od owego czasu lat sto, a cały naród przebrał się «po niemiecku». Treść naszej narodowości (i nietylko naszej) zubożała w ciągu stulecia o niektóre cechy zewnętrzne, jak ubiór narodowy, do których kiedyś przywiązywano niezmierną wagę.

„Industralizm zalewa nas ubiorami, upodobaniami, widnokręgami ideowemi, które poczęły się na dalekiej obczyźnie, a falała, idąca wzdłuż torów kolejowych, nie oszczędza żadnego ludu. Jedynie ustronia wiejskie, położone zdala od ulepszonych dróg komunikacyjnych, jako wysepki sterczą wśród powodzi, ale liczba ich i rozległość zmniejsza się z każdym dziesięcioleciem. W ciągu jednego wieku silnie „wynarodowiliśmy się“ i zarówno na mnie, obrońcę ideałów humanitarnych (t. j. „chobrobliwych“), jak i na rzeczników „egoizmu narodowego“, nasi przodkowie patrzyliby z nieklamana pogardą, jako na ludzi, którzy wyzbyli się cech narodowych. Wprawdzie krzewiciel etyki, noszącej miano egoizmu narodowego, spogląda na każdego humanitarystę jako na okaz „zżydzenia“ i przywłaszcza jedynie sobie nazwę dobrego polaka. Odnajduje pomiędzy mną a sobą wielką różnicę. Niewątpliwie, cała przepaść oddziela nas od siebie, ale wobec butnej miny swego przeciwnika pocieszam się myślą, iż stary wiarus z zaścianka Dobrzyńskich splunąłby i na widok Balickiego, a chociażby ten ostatni dla prześlągnięcia Macieka podał mu czołobitnie katechizm egoizmu narodowego, i ustawę wojskową szkoły dla dziewcząt, i inne smakołyki teoretyczne, nie udobruchałby zajadłego staruszka, ani nie przekonałby go, iż jest lepszy odemnie. „Szwaby!“ — mruknąłby Maciek na nas obu“...

«Piemont polski».

Z łamów «Dziennika Polskiego» odezwał się z niezwykłą powagą i mocą głos, ostrzegający przed ostatecznymi celami, do jakich demo-

kracja wszechpolska zmierza na gruncie galicyjskim. Po raz pierwszy w zakordonowej prasie zdobyto się na obywatelską odwagę powiedzenia prosto i szczerze, że zbrodniczą lekkomyślnością jest myśl o przygotowywaniu Galicji do odegrania roli «polskiego Piemontu» i po raz pierwszy padł głos, świadczący o zrozumieniu, że robota demokracji wszechpolskiej, prowadzona na innym terenie, gdyby ją sądzić nawet z ciasnego, partykularnego stanowiska, nie jest dla przyszłości Galicji tak bardzo obojętna, jakby się mogło pozornie wydawać i jak dziś jeszcze myśli wielu tamtejszych, krótkowidzących polityków. «Dziennik Polski» pisze wprost i wyraźnie o «girstce szaleńców, którzy sami nie wiedzą, czyjem są narzędziem», i którym «przyszła do głowy szalona myśl» zrobienia z Galicji pola przygotowawczego, myśl, z którą się oddawna nie kryją, a która (co dziwne) teraz dopiero zaczyna tam zwracać uwagę.

«Dziennik Polski» z niezwykłą siłą piętnuje szkodliwą robotę wszechpolaków na gruncie galicyjskim. Paruletni udział ich w życiu tego kraju zaznaczył się niesłychanym zaostreniem antagonizmów i waśni wewnętrznej. Oskarża «Dziennik» narodowo-demokratycznych menderów, że oni to, głoszeniem bismarkowskiej zasady eksterminacji, doprowadzili do niebywałego przedtem zaostrenia się polsko-rusińskiego stosunku i przyczynili się do zupełnego zwycięstwa żywiołów szowinistycznych nad umiarkowanymi w społeczeństwie rusińskim; a oskarżenie to tem charakterystyczniejsze, że występuje z niem pismo, które nigdy nie grzeszyło sentymentem wobec rusinów.

„Wszyscy — powiada „Dziennik“ — zgodni jesteśmy w obronie przeciwko uroszczeniom ruskim, ale w jakiż sposób wyzyskuje je organ wszechpolski? Kiedy cała prasa polska w Galicji stoi twardo przy prawach historycznych i na tym gruncie poczuwa się też wobec Rusi do obowiązków, „Słowo Polskie“ nie uznaje żadnego programu, a propaguje jedynie eksterminację i walkę bez końca. Taka bowiem propaganda jest mu na rękę, bo może raz na zawsze utrzymać kraj w podrażnieniu i gorączce“.

Wobec innych stronnictw polskich stosunek wszechpolaków polega na nietolerancji, inwektywach i, gdzie się da, zagrabianiu na swój rachunek cudzych zasług.

„Nikt — mówi „Dziennik“ — nie posadzi nas o szczególne sympatie dla pp. Wyśloucha, Stapińskiego i towarzyszy. A jednak każdy przyznać im musi tę wielką zasługę, że lud do życia politycznego powołali i świadomość narodową weń wpoili. Dziś wszechpolacy obsypują ich wzajemian obelgami, a owoc ich pracy wyzyskać chcą dla siebie i swoich utopijnych celów. Kiedy trzeba było ciężko i twardo nad ludem pracować, panowie wszechpolacy wadzili się o systematy filozoficzne, a kiedy rezultat pracy się objawił, zgłosili się, by — go wypaczyć“.

Przywódców społeczeństwa «podano wpogardę», reprezentację jego w Wiedniu «ośmieszono» i pozbawiono powagi. Ale społeczeństwo zaczyna się poznawać wreszcie na wartości roboty wszechpolskiej; «coraz jaśniej przedstawia się ogółowi, do jakiego celu i jakimi środkami dążą nowi apostołowie». «Dziennik» wyraża nadzieję, że wobec niebezpieczeństwa wykrzywienia dróg, jakimi krocząc, Galicja dojść zdołała do dzisiejszego stanu, wszystkie stronnictwa polityczne, które to niebezpieczeństwo uznają, «skupią się pod hasłem wspólnej pracy dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju». Nie w Piemont należy zamieniać tę dzielnicę, w której dopiero co zaczęło się wielkie dzieło odbudowy stuletnich ruin, lecz «w silną warownię dla polskiego ducha, polskiej kultury i polskiej pracy». Jest nadzieja, że zdrowy instynkt narodu nie pójdzie błędną ścieżką, na którą go usiłują wprowadzić.

„Jesteśmy pewni — kończy „Dziennik“ — że cała robota dzisiejszych wszechpolaków zostanie wnet w pamięci tylko jako drobny epizod, który może jaki przyszyły Lam zużytkuje do nowej humoreski p. t.: „Koroniarz w Galicji“.

«Prawdziwi germanie».

Dr. Czischke, mały uczony wielkiego narodu niemieckiego, miał w Gdańsku odczyt, w którym, uzbrojony w specjalnie pruską wiedzę historyczną, dowodził, że Prusy zachodnie — to stara, odwieczna dzielnica niemieckiej ojczyzny, w której za czasów krzyżackich nie było ani jednego polaka, a którą dopiero w jagiellońskich czasach «spolonizowano gwałtem i często barbarzyńskimi środkami». Naturalnie w głowie pruskiego uczonego, ogarniętego szaleńcem nacjonalistycznym, wszystko się może pomieścić. Wszak jeden z tych mężów zdołał rozciągnąć granice dawnej Germanji od Renu aż po Kaukaz. Dr. Czischke jest więc, w porównaniu z tamtym, człowiekiem bardzo skromnym. Lecz poznańskie pisma nie pozwalają mu dokonać spokojnie nawet tej drobnej aneksji etnograficznej. Jeśliby królowie nasi spolonizowali «rdzenie niemiecką» ludność Prus zachodnich rzeczywiście — tak rozumują te pisma — tobyśmy musieli spotykać tam co krok polaków z nazwiskami niemieckimi. Tymczasem cóż widzimy? Oto nielitościwa książka adresowa miasta Gdańska wskazuje, że prawie połowa jego mieszkańców — to «prawdziwi niemcy» z polskimi nazwiskami.

„Nawet i ładne nazwisko pana mówcy — pisze „Dziennik Poznański“ — zdradza bardzo pochodzenie co najmniej słowiańskie i w wspomnianej książce powtarza się aż 10 razy. Aby czytelników, nie znających tutejszych stosunków, przekonać, że nie zmyślam, po-

daje, ile razy niektóre nazwiska polskie w prawniemieckim Gdańsku powtarzają się: Abramowski 19 razy, Borkowski 43, Czarniecki z „tz“ 27, Czerwinski 34, Dombrowski 75, Formella 27, Grabowski 77, Jablonski 26, Jankowski 43, Kaminski 60, Lewandowski 56, Makowski 22, Olschewski 37 a z „sz“ 1, Pawlowski 31, Rutkowski 31, Salewski 40, Schimanski 10, Wisniewski i Wischniewski 64, Zielinski 32. Zaznaczam przytem, że 90 procent wyżej wymienionych po polsku wcale nie umieją, a i pozostała reszta po największej części już dzieci po niemiecku wychowuje“.

O uczciwość obywatelską.

We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie Czytelni akademickiej, na którym znowu przyszło do starć między «wszechpolakami» i «ludowcami». Na zgromadzeniu tem przemawiał ustępujący prezes Czytelni, p. Edward Dubanowicz i, wedle relacji «Słowa Polskiego», zwrócił się do «ludowców» z następującą apostrofą:

„Gdy sobie myślę — mówił — o tem odrodzeniu narodowem, które się u nas teraz odbywa, to widzę, że dużo będzie jeszcze przeszkód do zwalczania. Wy tu z lekkim sercem rzucacie nam, którzy do tego odrodzenia dążymy, najcięższe zarzuty, a nie pomyślicie o tem, że tam, gdzie w głębokiej Litwie i w zapadłych kątach, gdzie tylko „Kraj“ dochodzi, pomyślnie sobie ludzie, że ten młody ruch to naprawdę składa się z ludzi nieuczciwych. Wy się z tem nie liczyście“.

Moglibyśmy w tem miejscu dać ujście naszemu zdziwieniu w szeregu pytań: z kąd wzięła się ta, zupełnie dla nas niespodziewana obawa? Z jakich powstała faktów? Kiedy to mianowicie «Kraj» zarzucił «młodemu ruchowi» nieuczciwość?

Nomendator.

SPRAWY SZKOLNE.

Warszawska szkoła handlowa.

Szkolnictwo u nas posiada tyle zasadniczych i niezasadniczych braków, iż o wzorowej szkole w ścisłym znaczeniu tego słowa mowy być nie może. Istnieją przecież usiłowania, znaczne i umiejętne, aby do tego dalekiego ideału zbliżyć się na jednej przynajmniej drodze: na drodze postępowych urządzeń i metod szkolnych. Przerzucając duży i gruby tom sprawozdania za pierwsze dwa lata istnienia warszawskiej siedmioklasowej szkoły handlowej, utworzonej i utrzymywanej przez zgromadzenie nasze kupieckie, tę zacność zamiarów i tę umiejętność ich wprowadzania w rzeczywistość widać jasno i dowodnie. Świadczy o nich przede wszystkim samo ono sprawozdanie (w dwóch językach wydane), zredagowane przez dyrektora szkoły, p. I. Cwietkowskiego, i sekretarza rady pedagogicznej, p. F. Niklewskiego, posiadające 350 stron druku sporej ósemki i omawiające z wielką drobiazgowością i starannością wszystko, co się tyczy szkoły i jej uczniów.

Trzeba zaznaczyć, iż zgromadzenie kupców warszawskich poczytywało sobie zawsze za jeden z główniejszych obowiązków popieranie wiedzy handlowej u nas. Prawie pół wieku temu wystarało się ono o otwarcie szkoły niedzielnej w Warszawie, gdzie wiedzę pobierać mieli *obowiązkowo* wszyscy młodzieńcy, przygotowujący się do zawodu kupieckiego; od roku 1854 do dni naszych instytucja ta rozwinęła się do rozmiarów szesnastu oddziałów, w których kształci się dziewięćset uczniów. Była ta instytucja pierwszą krzewicielką wiedzy handlowej wśród młodzieży naszej. Następnie, gdy zatwierdzona została nowa ustawa normalna szkół realnych, pozwalająca na tworzenie w wyższych klasach oddziałów handlowych, nasi kupcy dostarczyli znanemu pedagogowi Janowi Pankiewiczowi środków na założenie takiej szkoły, którą po śmierci założyciela prowadził prof. Trejdosiewicz. Jako o akcie jednostki, wspomnieć tu dalej należy o szkole sześcioklasowej Kronenberga, która istniała przez lat 25 i dostarczyła krajowi całego szeregu dzielnych ludzi i specjalistów; dzięki środkom materialnym i doborowi nauczycieli, nie ustępowała ona tym doskonałym zakładom zagranicznym, które noszą nazwę akademii i instytutów. Zamknięto ją w 1899 r. Na parę lat przedtem jednakże, w 1896 r. mianowicie, ogłoszono normalną ustawę szkół handlowych niższych, średnich i wyższych, i zgromadzenie warszawskich kupców poczęło niemal bezzwłocznie czynić starania o pozwolenie na otwarcie w Warszawie szkół wszystkich trzech typów. Starania te uwieńczone zostały w znacznej części pomyślnym skutkiem, pozwolono bowiem na otwarcie dwóch szkół: średniej siedmioklasowej i niższej trzyklasowej. Pierwszą z nich otwarto bez zwłoki w wynajętym tymczasowo i według wskazówek Stefana Szyllera przebudowanym domu przy ulicy Złotej.

Do tej szkoły odrazu, w ciągu paru tygodni, wpłynęło *tysiąc pięć* podań; z powodu przywileju, jaki ustawa nadaje synom kupców, do egzaminów wstępnych dopuszczono 639 kandydatów i, pomimo otwarcia odrazu dziesięciu klas i niedopuszczenia trzystu prawie aspirantów do egzaminów, jeszcze z górą sześćdziesięciu chłopców, którzy egzaminy złożyli zadawalniająco, nie dostało się do szkoły.

Do tych liczb, jakich dostarczył pierwszy miesiąc działalności szkoły handlowej kupców warszawskich, należy dodać pewien komentarz. Należy mianowicie — przypomniawszy sobie, iż w szkole realnej rządowej warszawskiej znajduje się oddział handlowy, i że posiadamy parę innych prywatnych szkół handlowych — zapytać: czy ten napływ kandydatów, o jakim wyżej się mówi, stanowi pewną zmianę, pewną reformę w poglądach naszego społeczeństwa na konieczność fachowego wykształcenia kupieckiego?

Bardzo charakterystyczne słowa wypowiedział był p. Stanisław Rotwand, prezes rady opiekuńczej szkoły, w dzień jej otwarcia.

— My, starsi wiekiem — mówił — pamiętamy, jak to dawniej rozpowszechnione było w niektórych warstwach społeczeństwa przekonanie, że to jest zajęcie odpowiednie dla osób, nie mogących albo nie chcących się uczyć. Wskutek tego mniemania, zajęcia handlowe były uważane za coś poniżającego, i wielu inteligentnych rodziców nie decydowało się kierować swych dzieci na drogę handlową.

Dziś wiele się w poglądach społeczeństwa na tę sprawę zmieniło, to nie może ulegać wątpliwości — i w zmianie onej rolę niemałą odegrała szkoła Kronenberga. Ta zmiana musiała też być czynnikiem, wypełniającym w jakiejś części uczniami nasze, coraz to liczniejsze szkoły handlowe. Jednak nie należy ztąd wnosić, aby nasze społeczeństwo stało się «praktyczniejsze» w poglądach swoich, aby odwracało się wyraźnie od studiów klasycznych i przyrodniczych, które nie tak prędko, jak handlowe, dają chleb młodzieńcowi. Jakie bowiem panują przekonania w gruncie rzeczy w społeczeństwie naszym? — poprostu niewiadomo. Olbrzymi napływ kandydatów do wszystkich szkół naszych, stała a smutna kategoria tych, którzy «egzaminy zadawalniająco złożyli, lecz do szkoły przyjęci być nie mogli dla braku miejsca», świadczy o stanie rzeczy, w którym wybór posiadają jedynie jednostki bardzo zamożne, jakie stać na znaczne nakłady specjalnych przygotowań. Większość rodziców marzy o jednym tylko: aby syn ich do jakiegokolwiek szkoły się dostał.

Ustawa szkoły daje pierwszeństwo dzieciom osób, należących do kupiectwa warszawskiego (§ 11). Dzieci wyznania mojżeszowego może być 40 proc. ogólnej liczby uczniów (uwaga do § 11), faktycznie jest ich nieco więcej, mianowicie 46,2 proc. Język polski i korespondencja w tym języku nie są obowiązkowymi przedmiotami (§ 8, uwaga 1). Uczniowie, kończący szkołę z odznaczeniem, otrzymują stopień naukowy: kandydata nauk handlowych; wszyscy kończący — prawa osobistego obywatelstwa honorowego; pod względem służby wojskowej i wstępowania do wyższych zakładów naukowych zrównani są z wychowankami szkół realnych.

Instytucja rady opiekuńczej zasługuje na baczną uwagę. Do niej bowiem należy (§ 26) «zarząd ogólny szkołą, a w szczególności sprawami gospodarczymi». Składa się ona z prezesa i sześciu członków, wybieranych przez zgromadzenie kupieckie, jednego członka, mianowanego przez p. ministra skarbu (fakultatywnie), dyrektora, inspektora i jednego z nauczycieli, wybranego przez komitet pedagogiczny szkoły. Prezesem jest obecnie p. Rotwand, członkami z wyboru pp.: Deike Karol, Werner Bronisław, Natanson Kazimierz, Herman Juliusz, Wertheim Wiktor i Marynowski

Teofil. P. minister skarbu z prawa mianowania od siebie członka rady nie skorzystał. Komitet pedagogiczny wybrał p. Ksawerego Służewskiego. Członkowie rady mają prawo asystowania egzaminom, zaś prezes i jego zastępca mają nawet prawo bywania na lekcjach (§ 27). Mają oni jeszcze ważne prawo (§ 29, p. 10) «przedstawiania kandydatów na stanowiska dyrektora i inspektora do zatwierdzenia p. ministra skarbu». Cała sprawa gospodarcza, a więc i kwestje pensyj i dodatków pieniężnych dla personelu nauczycielskiego należą do rady. Wogóle należy zauważyć, iż rada opiekuńcza posiada rzeczywisty wpływ na bieg spraw szkoły.

W sprawozdaniu znajdujemy rozwinięte poglądy na wszystkie wykładane przedmioty w szkole z punktu widzenia pożyteczności ich dla uczniów; metody, ułatwiające poznanie, poddane są również starannemu roztrząsaniu. Cała ta część sprawozdania robi wrażenie poważne i wzbudzające zaufanie do zawodowych kwalifikacji personelu. O stałym zaś dążeniu do ulepszeń świadczą znowu delegacje, na które rada opiekuńcza szkoły nie szczędziła, jak widać, fundusów.

W sprawozdaniu tem znajdujemy jeszcze jedną nowość: dwie prace uczniowskie. Pierwsza z nich, to «Dziennik ucznia, prowadzony w czasie wycieczki wakacyjnej do Częstochowy, Dąbrowy, Olkusza, Ojcowa i Kielc w 1902 roku»; druga — to «Dąbrowa. Wrażenia z wycieczki. Praca wakacyjna ucznia 5 klasy». Oby tylko wysokie odznaczenie nie zawróciło w głowie adeptom Merkurego i nie zachęciło ich do starania się o względy Apollina...

Cała strona higieniczna instytucji, strona, nad którą czuwa dr. St. Kopyński, wydaje się być wzorową, albo tego bardzo bliską. W sprawozdaniu znajdujemy obszerny i drobiazgowy raport d-ra K. o sanitarnym stanie szkoły, zawierający przeszło trzy arkusze druku. Ta pieczołowitość szkoły o zdrowie i normalny rozwój fizyczny dziecka bardzo pięknym jest objawem.

Pięknym, i tem konieczniejszym w danym razie, iż szkoła handlowa przeprowadza, sposobem próby oczywiście, pewien eksperyment pedagogiczny, co do którego nie można być nigdy zanadto baczny, ani zanadto ostrożny. Oto *dzieci pozostają w szkole od dziewiętej rano do czwartej po południu*. Aby to im umożliwić, zarząd szkoły zdecydował się dawać swoim uczniom śniadania.

Przetrzymywanie uczniów do czwartej po południu jest rezultatem poglądu zarządu szkoły na swoje zadanie: chce on nie tylko *kształcić* uczniów, ale i *wychowywać* ich także.

Otóż całą tę sprawę pragnąłbym oddać pod bacniejszą uwagę prasy i opinii naszej, z tego powodu, iż, jak pisał niedawno warszawski nasz korespondent, istnieje projekt zastosowania systemu podobnego w całym warszawskim okręgu naukowym. Autorowie sprawozdania, którzy są najwidoczniej sumiennymi ludźmi, nie ukrywają, iż ta nowość nie wyszła jeszcze zwycięsko z ogniowej próby doświadczenia. I nic dziwnego: dwa la-

ta, to czas zbyt mały na to, aby dojrzeć mogły stanowcze już wnioski.

Próba trudniejszą jeszcze będzie tam wszędzie, gdzie nie ma tak wzorowych urządzeń materialnych, ani tak czulej rady opiekuńczej, ani wreszcie personelu tak doborowego i tak sownie za dbałość swoją wynagradzanego.

Varsoviensis.

Warszawa.

FORUM PUBLICUM.

CO MÓWIĄ PISARZE GMINNI?

[Od jednego z pisarzy gminnych w Królestwie otrzymaliśmy list następujący, który najchętniej do rąk czytelników naszych oddajemy].

W pojęciach naszej inteligencji my, pisarze gminni, jesteśmy wyzuci ze czci i wiary, uchodzimy jako falanga opojów, łapowników i ludzi zdemoralizowanych. Potwierdza to przekonanie ogółu o nas i nasz mistrz słowa, Sienkiewicz w swych «Szkicach węglem», gdzie karykaturalny Żółzikiewicz jest dla włóścian absolutnym panem, a niecne jego postęпки unikają karzącej sprawiedliwości.

Jako główna przyczyna takiego stanu rzeczy ma być to, że pisarze gminni mianowani są przez naczelnika powiatu w porozumieniu z komisarzem do spraw włóściańskich, lecz nie wybierani przez ogół gminy, stosownie do § 77 Najwyższego ukazu z 1864 r.

Ale o wiele większym czynnikiem, hamującym normalny rozwój instytucji pisarzy gminnych, jest ich stan materialny. Przed kilkoma laty, po dziesięcioletniej praktyce jako pomocnik pisarza gminnego i kancelista biura powiatowego, dostałem posadę pisarza w jednej z gmin powiatu S. Utrzymanie moje przeważnie składa się z następujących środków: pensji rocznej 180 rb., na pomocnika 60 rb. i wynagrodzenia za prowadzenie ksiąg kasy pożyczkowej gminnej w przybliżeniu 60 rb. Razem 300 rb. Z tego wydaje pomocnikowi pensji 60 rubli i utrzymanie, które mnie kosztuje 100 rb., razem 160 rb. A więc, po odciążeniu wydatków, na utrzymanie domu zostaje mi 140 rb.

Za to wynagrodzenie, mając wójta niedostatecznie piśmiennego, na swoich barkach dźwigam całą korespondencję i porządek gminy. Nie będę wymieniał szczegółowo, jakie obowiązki ciąży na pisarzu gminnym, gdyż o tem każdemu wiadomo. Nadmienię tylko, że w końcu roku liczba wychodzących odemnie papierów dochodzi do 4 tysięcy. (W końcu 1870 r. było 500).

Do obowiązku naszego również należy zbieranie podatków skarbowych i składki administracyjnych, utrzymywanie w dobrym stanie dróg i mostów, prowadzenie ksiąg ludności, wydawanie wszelkiego rodzaju świadectw (około 12 tys.), prowadzenie kasy pożyczkowej, wydawanie pasportów, zbieranie wszelkiego rodzaju statystycznych danych i wiele innych czynności.

Czy pisarz gminny, człowiek inteligentny, potrafi się utrzymać ze 140 rb. rocznie? Czy może wyżywić i ubrać siebie z rodziną za 12 rubli miesięcznie? Czy zapewni byt swoim dzieciom? Spo-

łeczeństwo nasze rzuca kamieniem na tych ludzi, których nędza doprowadza do szukania sposobów uzupełnienia codziennego budżetu, i pisma nasze starają się za to upośledzić ich w opinii publicznej. Lepiej byłoby, gdyby w prasie naszej pojawiały się głosy, wzywające do nadania większej powagi stanowisku pisarzy gminnych i do podwyższenia im pensji choć do 400 rubli rocznie wraz z ustanowieniem emerytury, ponieważ etat, ustanowiony przed 40 laty, zupełnie nie odpowiada obecnym warunkom bytu i zwiększonym obowiązkom pisarzy gminnych.

Wybrańcami losu i benjaminkami, w porównaniu z nami, są pisarze sądów gminnych, z mniejszym ciężarem służbowym i równym z nami poziomem wykształcenia; mają bowiem 500 rb. rocznej pensji z prawnymi dochodami za wszelkiego rodzaju kopje i wyciągi, dochodzącymi minimum do 200 rb. rocznie. Nawet nauczyciele szkół ludowych mają znośniejsze od nas środki utrzymania, gdyż poniżej 25 rb. miesięcznie żaden z nich nie pobiera.

Nie w tem więc tkwi przyczyna złej o nas opinii, że pisarze nie są obierani przez ogół, ale w tem, że uposażeni jesteśmy nędznie. Wybór pisarzy przez ogół gminny nie prędko przyjdzie do skutku, bowiem pisarz, przy obecnych wymaganiach, dobrze musi być obeznanym z wszelkiego rodzaju przepisami, by podać swoim obowiązkom, a w gminach, gdzie mamy do 50 proc. analfabetów, odpowiedniego człowieka znaleźć wśród mieszkańców niepodobna.

Prawidłowy bieg spraw w instytucjach państwowych oparty jest na urzędach gminnych, które stają się władzą wykonawczą dla nich i pierwszym źródłem wszelkich statystycznych danych. Oto dlaczego kwestja pisarzy gminnych jest w istocie swej nader doniosła i wymaga rychłej reformy.

Pisarz gminny.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Czytelnia akademicka we Lwowie.

Działalność czytelnicy akademików lwowskich, istniejącej od lat wielu, w ostatnich czasach rozwinęła się tak dalece, że prawie co dnia dzienniki podają wiadomości o jej ruchu umysłowym i zmianach jej organizacji. Dość powiedzieć, że czytelnia liczy 700 członków, 14 kółek naukowych, posiada bibliotekę i stale odbiera 234 dzienników. Na odczytach naukowych często ukazują się profesorowie uniwersytetu, biorący udział w dysputach. Takich posiedzeń odbyło się w r. z. 190, a przedyskutowano na nich 169 referatów.

W r. b. wydział czytelnicy zamknął ogłoszony w 500-ną rocznicę założenia uniwersytetu Jagiellońskiego konkurs na prace z zakresu historii porzecznej, na który młodzież z różnych stron zebrała nagrody w sumie 300 rubli, 300 koron i 250 franków. Sądowi konkursowemu (Sz. Askenazy, T. Korzon, A. Rembowski) złożono do oceny 8 prac. Czytelnia złożyła i w tym roku 200

koron na stypendjum dla ucznia gimnazjum cieszyńskiego i utrzymywała internat, w którym przygotowało się do egzaminów dojrzałości dwóch królewia-ków i siedmiu poznańczyków.

Znaną jest rzeczą, że czytelnia występuje często ze swymi opiniami w sprawach publicznych. Uznanie za stanowcze jej stanowiska w sprawie obrony uniwersytetu lwowskiego po napadzie na ks. Fijałkę, mieściło się w słowach H. Sienkiewicza, który miał «swoim chłopcom z czytelnicy akademickiej» przesłać wskazanie z szekspirowskiego «Hamleta»: «Strzeż się zatargów, jeśli zaś w nie zajdziesz, tak się w nich znajduj, aby twój przeciwnik nadal się ciebie strzedz musiał».

Czytelnia akademicka ma wszakże i nieprzyjaciół, którymi są przeciwnicy kierunku «wszechpolskiego», do którego przyznaje się większość członków czytelnicy. Wiadomo, że dwa akademickie towarzystwa lwowskie zerwały z nią stosunki. Czytelnia akademicka oddała sprawę pod sąd «Ogniwa», związku towarzystw akademickich polskich, w którym dla tej sprawy zasiadać mieli arbitrowie starsi; charakterystyczne, że jedno z interesowanych towarzystw: Bratnia pomoc wszechnicy, na sąd ten stanąć nie chciała.

Była opozycja i w samem Towarzystwie, która z powodów przekonaniowych głosowała przeciw zarządowi. Postępowanie tej opozycji «potępił» w jednej ze swych mów dotychczasowy przewodniczący, p. Edward Dubanowicz.

Student Stan. Stroński, wybrany przewodniczącym na rok przyszły, zaznaczył w swym przemówieniu, że jego program obejmuje nie tylko przekonania t. zw. «polityczne»: trzeba podnieść poziom moralny i jedność życia zbiorowego młodzieży. Co do przekonań zaznaczył wielką różnicę między stronnictwami politycznymi, które nie powinny mieć wstępu w życie młodzieży, a kierunkami umysłowymi.

„Ja do stronnictwa demokratyczno-narodowego nie należę, bo jeszcze nie spełniał obowiązków, które jedynie dają prawo do takiego tytułu!”

Pomimo takiego rozumnego oświadczenia, p. Stroński oświadczył zaraz dalej, że wyznaje kierunek narodowo-demokratyczny, czyli wszechpolski.

X.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 21 listopada.

[Sytuacja polityczna].

△ W szary dzień listopadowy rozpoczęła Rada państwa nową sesję. W pięknym, nowogreckim gmachu Hanssena panował nastrój posępny. Wszyscy posłowie zdawali się witać wzajemnie temi samymi słowami, które poprzedniego dnia, na posiedzeniu Koła polskiego, dość jaskrawo określił położenie Wojciech hr. Dzieduszycki:

— Djabli wiedzą, po co nas tu wezwano!

Rada państwa zgromadziła się w głębokim przeświadczeniu, że nie nie zrobi, by wywieść państwo austriackie z te-

go zakamarka, do którego wpełnęły je los i błędy ludzkie. *Psyche* parlamentaryzmu i polityki wymaga, by szukać zawsze winowajcy, na którego możnaby złożyć odpowiedzialność za doznawane cierpienia czy przykrości. Z natury rzeczy p. Koerber posłużył za kozła ofiarnego. Przyjęto go z takim chłodem, że dzienniki bardziej wrażliwe jeły już przepowiadać blizkie przesilenie gabinetowe.

Jestże p. Koerber tym winowajcą? Przed paru dniami «Czas» krakowski, w znakomitym artykule wstępnym, odpowiedział wyczerpująco na to pytanie. Polityka, którą prowadzi p. Koerber, jest niemoralna i demoralizująca. O tem dwóch zdań być nie może. Lecz spychać winy na p. Koerbera nie można, albowiem owa polityka jest konsekwentnym wytworem stosunków, które rozpanoszyły się w parlamencie austriackim. Gdy nieliczna mniejszość przywłaszcza sobie prawo teroryzowania większości i gdy obstrukcja staje się zwyczajem i przywilejem parlamentarnym — o normalnej i prawidłowej pracy nie może być mowy. W dzisiejszych chorobliwych warunkach żaden gabinet nie mógłby prowadzić innej polityki, nie narażając się na bezzwłoczny upadek. Zło, na które wyrzeka opozycja, tkwi nie w niemoralnej polityce p. Koerbera, ale w stosunkach, które ją umożliwiają. Parlament austriacki ma taki rząd, na jaki zasługuje.

A nawet, żeby być sprawiedliwym, trzeba dodać: lepszemu. Trudno zaprzeczyć p. Koerberowi niezwyklej zręczności. Z każdej trudnej i delikatnej sytuacji umie wywiązać się zgrabnie. Dowodem ostatnie zajście z hr. Tiszą.

Na skutek nader uprzejmej zresztą krytyki, jakiej p. Koerber poddał węgierskie tendencje wyodrębnienia armji, hr. Tisza wygłosił w parlamencie węgierskim mowę, w której bardzo energicznie zastrzegł się «przeciw dyktando» wycieczkom p. prezesa ministrów austriackich w dziedzinę węgierskiego prawa państwowego». Przy tej sposobności nazwał p. Koerbera «dystygnowanym cudzoziemcem». Okropność! — jak zauważył jeden z najwytrawniejszych polityków polskich, bo gdybyż hr. Tisza powiedział te słowa przynajmniej po madyarsku! Lecz nie. Użył wyrazów angielskich! *Distinguished foreigner!* W węgierskim języku byłoby to jakoś przeszło. Angielska etykieta utkwiała wszystkim w pamięci i prawdopodobnie przejdzie do historii.

W Peszcie radość. Hr. Tisza pozyskał sobie tą odprawą popularność. W Wiedniu oburzenie. Węgier śmie nazywać austriacką «dystygnowanym cudzoziemcem»? Zuchwalstwo! Hr. Tisza nie wiedział zapewne, jaką przysługę wyświadczył p. Koerberowi. Dostarczył mu sposobności do zjednania sobie oklasków w Izbie i pochwał w prasie. Wówczas, gdy i oklaski posłów i dytyramby dziennikarskie uczyniły się bardzo rzadkimi.

Należy przyznać, że p. Koerber dobrze przygotował swą odpowiedź wczorajszą. Złożył nią jeszcze jeden dowód swej zręczności. Przystroił się w skromność «mieszczańską», w której filister wiedeński odszukał z przyjemnością napiętnowanie magnackiej arogancji węgierskiej. Powiedział tyle, że zadowolili

dumę austriacką, nie drażniąc zbytnio bardzo wrażliwej ambicji madyarskiej.

Do oklasków atoli, któremi dziękował parlament p. Koerberowi, nie przyłożyły się dłonie posłów polskich. Tylko trzech z nich uderzyło w ręce, trzech zacnych mężów, którzy każdemu ministrowi z zasady biją brawo. Koło polskie nader rozumnie postanowiło w tym wypadku nie kłaść palca między drzwi i do nieporozumienia austro-węgierskiego nie mieszać się wcale.

Inna rzecz z czeskim wnioskiem Forzta, który domaga się wyznaczenia komisji, mającej opracować zmianę konstytucji. Dotychczas Koło polskie nie zdecydowało, jakie zająć stanowisko wobec tego wniosku. Zapewne jednak będzie głosować za nim. Nie znaczyłoby to wszakże, iżby Koło miało stanowczo przejść w szeregi opozycji. Wniosek p. Forzta ma tylko straszne pozory. Ani p. Forzt, ani żaden z jego kolegów czeskich nie myśli na chwilę, by ów projekt miał poważniejsze konsekwencje. Jest demonstracją polityczną, obliczoną na interes. Może uda się w ten sposób wytargować od p. Koerbera jakieś ustępstwa... Poparcie Koła polskiego wywołać może jedynie ten skutek, że projekt p. Forzta, miast zwykłego pogrzebu w komisji stałej, pozyska sobie pogrzeb pierwszej klasy w komisji specjalnej. Sfery rządowe zdają sobie z tego doskonale sprawę i możliwego udziału Koła polskiego w demonstracji czeskiej nie wezmą tragicznie.

Zatem obstrukcja, utarczki osobiste i demonstracje. Lecz cóż będzie dalej? Będzie to samo. Parlament w dalszym ciągu będzie się bawił w ten sam sposób. Gdy mu się znudzi, rozjedzie się na ferie. Tymczasem p. Koerber rządzić będzie przy pomocy § 14. Rada państwa godzi się już z tą myślą, że i ugoda z Węgrami załatwioną będzie przez § 14. Skoro parlament lekceważy swe obowiązki konstytucyjne, tem samem usprawiedliwia powrót absolutyzmu. Czy też możliwość zastosowania tego rodzaju środków sprawia, że parlament pozwala sobie na lekceważenie swych obowiązków. Gdyby bowiem nie było tego uniwersalnego lekarstwa na niedomogi parlamentarne w postaci § 14, w dzisiejszych warunkach machina państwowa stanęłaby. Wtedy zaś nie wystarczyłoby zatkać dziurę w jednym miejscu, robiąc drugą w innym, lecz trzeba by było wziąć do zasadniczej naprawy.

Gordon.

△ Wiedeń. Na wieczornicy Towarzystwa „Strzechy“ bar. Battaglia, dyrektor krajowego związku przemysłowego, miał odczyt o „Uprzemysłowieniu Galicji“. Prelegent zachęcał gorąco kolonję polską w Wiedniu do udzielenia poparcia nowemu bazarowi wyrobów polskich, który ma być w tych dniach otwartym przy Spiegelgasse 26, a w którym między innymi znajdują się galicyjskie makaty i kilimki, majoliki, wódki etc.

LWÓW, 21 listopada.

[Z kroniki dramatycznej. Szkoła nauk politycznych].

△ Korespondenci z Galicji wpadli w tych czasach w ton liryczno-prygnębiony (pisujący ztąd ludzie chętnie w ten ton wpadają). Niektórzy mają wrażenie, jakby wrócili w miniaturze te straszliwe czasy z przed lat kilku,

które rzeczywiście grozą napelniały powietrze, czasy, gdy na tle finansowego krachu padały miejscowe i nie tylko miejscowe olbrzymy i rozlegały się raz po raz strzały rewolwerowe. Cóż się stało tym razem? Pomnożyła się o kilka wypadków dramatyczna kronika naszego miasta.

Jednego dnia pozbawił się życia dwudziestoletni dekadent, syn głośnego pisarza, skarżąc się w pożegnalnym liście, że jest chorym na «brak woli», że nie czuje w sobie siły do «brutalnej walki o byt» i t. d. Innego dnia rówieśnik tamtego nieszczęśliwca, młodzieniec chory na rozstrój nerwów, po niepomysłnym egzaminie rzuca się z okna politechniki na bruk i umiera. A oto trzeci fakt, symptomatyczniejszy, budzący więcej zaciekawienia i większy niepokój. Wysoki urzędnik magistratu miasta Lwowa okazuje się defraudantem. Władza przełożona wpada przypadkowo na ślad jakichś braków i wykrywa szereg drobnych kradzieży, które w całkowitej sumie nie dały nawet dziesięciu tysięcy złr. Niesumienny urzędnik zostaje wydany, wypadek wywołuje niezwykle silne wrażenie w mieście. Bo któż tu jest złodziejem publicznego grosza? Człowiek, należący do najwyższych sfer inteligentnych, człowiek cichy, lubiany, mający szerokie koło przyjaciół, niegdyś, za młodych lat, prezes akademickiej czytelnicy, potrosze literat, autor paru zbiorów, tuzinkowych zresztą wierszy. Taki wypadek musiał dać silniejszą emocję, niż wiele podobnych. Sprawa, po wstępnym śledztwie władz miejskich, przechodziła już w ręce prokuratora. Lecz nieszczęśliwy człowiek sam, własną ręką wymierzył sobie karę, wymazując się z grona żyjących.

Dodajmy do faktów powyższych pogłoskę o jakiejś niewielkiej kradzieży w innej instytucji (pogłoskę, jak się potem pokazało, fałszywą), dodajmy jakiś wypadek z pofalszowaniem książeczki oszczędnościowej na drobną sumę przez małego urzędnika banku, aresztowanie brukowego, ostatniorzędnego reporter pod zarzutem oszustwa i emocjonujący lwowski kucharki proces o morderstwo dla rabunku, popełnione na bogatej żydówce przez dwa indywidua z t. zw. lumpenproletariatu, a będziemy mieli dokładną litanję wydarzeń ostatnich paru tygodni, które kilku spostrzegaczom - korespondentom nasunęły sceptyczne myśli o Lwowie, o Galicji, o «niezdrowej atmosferze» naszego życia publicznego i t. d. Jest coś histerycznego w tej pochopności, z jaką niektórzy, poważni zresztą niekiedy ludzie, gotowi są wysnuwać grobowe wnioski z lada oderwanego wypadku, przyczyniając się, nieraz wbrew swym chęciom, do wytwarzania najfałszywszych opinii o naszym kraju.

Na punkcie moralnego zdrowia nie jesteśmy, zdaje się, ani lepsi, ani gorsi od innych. Gdzież niema dekadentów, leczących się na «brak woli» kulą? Gdzie niema chorych nerwów, gdzie niema złodziei i oszustów najróżnorodniejszych odcieni? W dość dużym skupieniu ludzkim, jak Lwów, i w dość wielkim kraju, jakim jest Galicja, przenosząca ludność niektóre państwa europejskie, czyż podobna, aby fala życia nie wyrzucała na brzeg różnych produktów zbrodni?

Badzmy ostrozni z lekkomyślnem robieniem sobie gorszej opinii niż ta, na jaką zasłużyliśmy.

Drugi rok istnienia rozpoczęła tu «Szkoła nauk politycznych», założona (jeżeli rzeczy małe z wielkimi porównywać można) na wzór paryskiej. Charakter i cel tej instytucji określił w mowie otwierającej nowy rok szkolny prezes szkoły, p. L. Przysiecki. Oto inicjatorowie mieli na myśli stworzyć w przyszłości instytut naukowy, poświęcony badaniu zjawisk społecznych w ogóle, a życia polskiego w szczególności. W wykonaniu tego planu instytucja napotykała główną trudność w braku prelegentów z zakresu przedmiotów specjalnie polskich. Wykładali w roku ubiegłym trzej profesorowie uniwersytetu: Głabiński, Pawlikowski i Zuber, dyrektor kasy oszczędności dr. Steczkowski, przemysłowiec Baczewski, sekretarz lwowskiej Izby handlowej, dr. Stesłowicz i W. Studnicki. Obecnie grono prelegentów pomnożył poseł Tadeusz Rutowski. W roku ubiegłym wyświetlone zostały stosunki gospodarcze w Galicji, natomiast odłożyć musiano narazie inne dziełnice, oraz dzieje porozbirowe, dla których nie znaleziono chętnych prelegentów. Wykłady gromadziły przeciętnie po 50 osób. Finansowe podstawy szkoły są narazie bardzo kruche, to też jest przyczyną, że szkoła nie może rozwinąć działalności wydawniczej, która również leży w jej programie. W seminarjum ekonomicznem szkoły opracowano w roku zeszłym trzy tematy: Przemysł w Łodzi, Walka o ziemię w Poznańskim i Kwestja rolna w Galicji. Głównem zadaniem tegorocznego kursu będzie przedstawienie ustroju państwowego Austrii, Rosji i Niemiec, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków tych państw do Polaków. W otwarciu tegorocznych wykładów wzięli udział także przedstawiciele tutejszego uniwersytetu: rektor ks. Fijałek, prof. Ochenski, Głabiński i t. d.

Leopolita.

△ Lwów. „Tygodnik Polski“, organ wszechpolskiej narodowej demokracji, redagowany przez pp. Studnickiego i Mrawinczyca, przestał wychodzić. Socjalistyczny „Naprzód“ wypisał mu taki nekrolog: „Przed niespełną miesiacem „Tygodnik“ ogłosił nowy program, z niezwykłą radością zawiadomił publiczność, że „udało mu się“ pozyskać p. Studnickiego na politycznego redaktora, że „wschodnio-galicyski“ uczony, poseł Głabiński, obiecał swoje współpracownictwo, a dziś „Tygodnik“ pogrzeban in pace. P. Czudziak, właściciel kawiarni wiedeńskiej, którego podskubać udało się Mrawinczycowi, zamknął swoją kieszę, straciwszy na wszechpolakach około 8 tys. koron“.

△ Ruś halicka. Zatarg „Hałyczanina“ z klerykami ruskiego seminarjum, którym to pismo zarzuciło anarchję i dowolne nakładanie narodowych podatków na kolegów, zaostriżył się do tego stopnia, że redakcja odmówiła wysłanej ad hoc deputacji kleryków zamieszczenia zredagowanego na specjalnym ich wiecu sprostowania. „Hałyczanin“, donosząc o tem, dodaje, że „brutalnych i niekulturalnych“ pism nie zamieszcza wogóle, tembardziej, jeżeli wystosowują je klerycy, którzy nie mają prawa prosić tego, co się odnosiło do ich władzy. „Ruslan“ zajął w całej sprawie stanowisko bardzo ciekawe. Odmawia on mianowicie „Hałyczaninowi“ prawa mieszanienia się do spraw ruskiego seminarjum duchowne-

go, ponieważ redakcja jego jest w znacznej większości prawosławna, seminarjum zaś jest instytucją katolicką. „Akademicka Hromada“ we Lwowie uchwaliła, że jej członkowie mają wystąpić z „Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego“, jeżeli „Bratnia pomoc“ nie uzna języka rusińskiego w swem urzędowaniu z członkami rusinami.

BERLIN, 21 listopada.

[Proces hr. Kwileckiej].

△ Rozprawy wciąż się przedłużają, lecz ostateczny wynik staje się coraz pewniejszym. Nie można będzie udowodnić hr. Izie Węsierskiej-Kwileckiej podsunęcia dziecka. Widocznem to jest z zachowania się prokuratorji i sędziów. Najważniejszym momentem tego tygodnia było zeznanie ks. prałata Jazdzewskiego, który, aczkolwiek wezwany w charakterze świadka, wystąpił z tak gorącą obroną oskarżonej, jak gdyby był jej adwokatem. Wyjaśnienia zasłużonego parlamentarjusza nie mogły zostać bez wpływu na przysięgłych. Publiczność, nie tająca już obecnie swych sympatyj dla hr. Izzy, przyjmowała je z wyraźnem zadowoleniem.

Te sympatje spowodowały korespondenta jednego z pism warszawskich do powtórzenia jakoby dosłyszanego życzenia, iżby po ogłoszeniu uniewinniającego wyroku młodzież berlińska wypręgli konie z powozu hr. Węsierskiej-Kwileckiej i odwiozła ją własnymi rękami do domu. Szanowny korespondent liche ma wyobrażenie o młodzieży berlińskiej, równając ją ze zwierzętami pociągowymi. I równocześnie myli się, sądząc, że jego osobiste sympatje dla oskarżonej dzieli ogół wielkopolski. Proces obecny skompromitował w wysokim stopniu Hektora hr. Kwileckiego, lecz nie zrehabilitował wcale ordynatów na Wróblewie.

Skompromitował hr. Hektora, albowiem mimo oświadczenia, które uczynił w czwartek, iż w razie wygranej zrzeka się dla siebie dziedzictwa majoratu, opinja nie przestaje wierzyć, iż był powodowany chciwością, a terazniejsza jego bezinteresowność pochodzi ze zwątpienia w wygraną. Lecz odsłonięcie tych stosunków rodzinnych i gospodarczych, jakie panowały we Wróblewie, skompromitowało w inny sposób hr. Węsierskich-Kwileckich.

Należy przyznać, iż hr. Hektor, narzekając publicznie na prasę warszawską, miał niemałą słuszość. Niektórzy korespondenci zapomnieli, że miejsce ich jest przy stole dziennikarskim, nie zaś na ławach adwokackich. Apoteozują hr. Węsierską, obrzucają pogardą hr. Hektora Kwileckiego. Kto wie, czy uniewinnienie oskarżonej nie będzie ogłoszone za tryumf narodowy. Świadkowie, którzy zeznawali przeciw hr. Węsierskiej, są w oczach tych korespondentów łotrami z pod ciemnej gwiazdy. Świadkowie strony przeciwnej mają patent cnoty.

Nie mam najmniejszego zamiaru bronić hr. Hektora Kwileckiego. Lecz trzeba pamiętać, że rodzina hr. Kwileckich z Oporowa należy do najzaczniejszych w Księstwie i że na polu pracy obywatelskiej położyła wielkie zasługi. Hr. Węsierscy-Kwileccy mogą być niewinni podsunęcia dziecka, lecz dobrą opinją się nie cieszyli. Wogóle zaś to pranie brudnej bielizny polskiej przed sądem pruskim może tylko niekorzystnie dla

stron usposabiać. Sam fakt zarzucanego przestępstwa jest jednym z tysiącznych wypadków, jakimi zajmują się codziennie sądy całego świata.

Podnoszenie tedy hr. Węsierskiej-Kwileckiej omal do rangi męczennicy narodowej, jest śmiesznem i nierozumnem. Dowodzi, ile u nas temperament góruje nad rozsługą.

Widz.

△ Berlin. Woluomyślni Niemcy na łamach „Frankfurter Ztg“ piórem jednego z bezstronnych rzeczników swoich wypowiedzieli z powodu odsłonięcia pomnika księcia Bismarka w Poznaniu następujące uwagi: „Książę Herbert Bismark w mowie, wypowiedzianej na uroczystości odsłonięcia, wyraził zdziwienie, że nasi współobywatele narodowości polskiej żywią żal do jego ojca, który przecie nie chciał nic innego, tylko postawić Polaków na gruncie konstytucji i wychować na wernych poddanych państwa pruskiego. Jeżeli w samej rzeczy taki był zamiar Bismarka, obrał on najgorszą drogę, aby dojść do celu; postawił ich bowiem w t. zw. ustawie kolonizacyjnej po za obrębem prawa i narzucił im wprost walkę o byt. Zgodzić się należy z synem pierwszego kanclerza, że walka na kresach wschodnich winna być prowadzona za pomocą „oręża duchowego o dobra idealne“. Walka jednak, którą dziś prowadzi rząd, jest czem chcąc, tylko nie walką prowadzoną orężem duchowym, a skutek jest ten, że żywioł polski wzrasta na siłach. Ciągnaż yskali z obecnej polityki antypolskiej tylko wielcy właściciele ziemscy, i z tego powodu zrozumieć można agitacyjną mowę agrarną, jaką podczas uroczystości odsłonięcia pomnika wygłosił b. naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, baron Willamowitz-Möllendorf. Zawarte w tej mowie żądania, aby rząd przychodził w pomoc przedewszystkiem wielkiej własności ziemskiej na kresach wschodnich, potwierdził do pewnego stopnia i minister spraw wewnętrznych, bar. Hammerstein. Tak więc główni przedstawiciele ziemscy chowają miliony komisji kolonizacyjnej do swej kieszeni. Gdyby obaj ministrowie, Hammerstein i Rheinbaben, uważali za właściwe poinformować się o stosunkach naszych, zamiast u landratów i radców rejencyjnych, u którego z obywateli tutejszych, to usłyszeli by rzeczy, któreby im gruntownie zepsuły ów nastrój podniesiony, oraz ich pewność zwycięstwa“. — O wzroście Polaków w państwie pruskim ogłasza takie daty pruski urząd statystyczny. W Ks. Poznańskim Polacy tworzą 70 do 90 proc. ogółu ludności, również na Górnym Szląsku, w Prusach Zachodnich zaś 50 do 70 proc. Obwo- dy, w których liczba Polaków wynosi tylko 30 do 50 proc. ogółu ludności, coraz się zmniejszają. Tylko w powiatach zachodnich liczba Polaków wynosi mniej, niż 30 proc. Z wędrowki Polaków od r. 1890 podaje urząd statystyczny niektóre cyfry. Polacy emigrują z tych okolic, w których są w większości; liczba wychodźców wynosi 1 do 30 proc., tylko z południowych Prus wschodnich więcej, niż 30 proc. W Prusach zachodnich liczba Polaków powiększyła się od r. 1890 o 53 tys., liczba Niemców zaś o 77 tys. W Ks. Poznańskim powiększyła się liczba Polaków od r. 1890 o 109 tys., liczba Niemców o 27 tys. W Prusach wschodnich liczba Polaków zmniejszyła się przez wędrowkę na zachód. Na Górnym Szląsku liczba Polaków powiększyła się o 147 tys., na Pomorzu wzrosła z 11 tys. na 15 tys., w prowincji brandenburskiej z 29 tys. na 49 tys. Statystyka wykazuje, że Polacy żyją w 170 obwodach, a w 108 z nich liczba ich wzrosła, tylko w 62 zmniejszyła się, jednak wzrost jest wiele większy od ubytku.

△ **Katowice.** Niemieccy socjaliści odbyli w niedzielę, 8 listopada, posiedzenie w Oświęcimiu, który niemiecy przewalili przed wiekami „Auschwitz“, ale tej nazwy już bardzo dawno nie używają. Socjalistyczny sprawozdawca jednak wygrzebał tę zniemczoną nazwę i pisze „Auschwitz“, chociaż nawet pruska władza kolejowa pisze Oświęcim. Niemieccy socjaliści radzili o polskich sprawach przy pomocy słynnej Róży Luksemburg. Uchwalono, że socjaliści polscy mają się poddać pod komendę niemieckiej partji. Zastępca zarządu berlińskiego, Wengels, oświadczył, iż zarząd zamierza jeszcze więcej pieniędzy wydać na agitację górnośląską, nawet wydawać tu osobną niemiecką gazetę.

△ **Szląsk Górny.** O dążności oderwania katolików od Rzymu piszą z Katowic do „Głosu Szlązkiego“. W mieście tutejszem osiedliło się jakieś towarzystwo, które zowie się „Christliche Gemeinschaft“ i urządza rozmaite zebrania, aby członków pozyskać dla swej idei. Za kilka dni zjeżdża pastor Wittekind z Berlina, który jest głównym agitatorom tego bractwa. Przestrzegamy wszystkich przed uczęszczaniem na takie zebrania, gdyż pod płaszczykiem jakiejś idei chrześcijańskiej werbują członków dla ruchu, który dąży do oderwania katolików od Rzymu.

△ **Wejmar.** Wejmarski synod luterński przyjął wniosek, wzywający luterzańską władzę kościelną, aby wpłynęła na rząd, iżby przez odpowiednią ustawę o obcokrajowcach zapobiegał napływowi żywności obcych. Wniosek ten zwraca się głównie przeciw polakom.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 10 (23) listopada.

[Klinika d-ra Dębowskiego. Statystyka Pogotowia ratunkowego. Tyfus brzuszny. Tania kuchnia ludowa. Nowe kościoły: w Telszach i Gierwiatach].

□ Znaczne zmiany zaszły w ciągu lat ostatnich na Małej Pohulance. Zamiast uliczki wąskiej, krzywej i stromej, wyciągnęła się ulica szeroka, z szeregiem nowych, pięknych kamienic. Wśród nich wyróżnia się z prawej strony stylowy budynek na tle starych drzew. Jest to nowe pomieszczenie słynnej kliniki chirurgicznej d-ra Dębowskiego, założonej przed laty kilkunastu. Dr. Dębowski wzorował się tu na najlepszych klinikach zagranicznych, uniwersyteckich i prywatnych, pragnąc przeszczepić na grunt wileński i najnowsze urządzenia, i największą dbałość o wygodę chorych. Warunki higieniczne nie pozostawiają tu nic do życzenia. Naokoło masa drzew, grunt piaszczysty, powietrze czyste. Istniejący przy lecznicy osobny gabinet Roentgena daje możliwość uciekać się w razie potrzeby do pomocy X promieni. Zakład otwarty jest cały rok, z wyjątkiem lipca.

Klinika Dębowskiego, lecznica oftalmiczna i lecznica chorób kobiecych spółki lekarskiej: Pietruszkiewicz, Bujalski, Rymasa—stanowią trzy wielkie warunki zdrowotności publicznej Wilna. Czwartą nazwałoby można zorganizowane w roku zeszłym Pogotowie ratunkowe. Niektórzy wątpili, iżby miało ono w Wilnie dość roboty. Okazało się, że wątpili niesłusznie. Ze statystyki ruchu Pogotowia widać, iż w ciągu 9 miesięcy, od 1 stycznia do 1 października r. b., używano Pogotowia 3,247 razy, przyczem tylko 297 było alarmów nieuzasadnio-

nych, zaś 2,950 razy udzielono pomocy w razach nie cierpiących zwłoki. Na miesiąc stanowi to przeciętnie 360 wypadków, z których 4 śmiertelne. Wśród osób, którym udzielono pomocy, 31 proc. stanowią Żydzi.

Pomimo wymienionych zakładów leczniczych i 4 szpitali, pomimo wysiłków komisji sanitarnej, stan zdrowotny Wilna wciąż smutno się przedstawia. Dawniej tyfus brzuszny rzadkiem był tu zjawiskiem, dziś jest on stałym gościem. Przed laty jeszcze kilku na tyfus zapadało tygodniowo 10—20 osób, obecnie cyfra ta podniosła się do 30—35. Przypuszczalnie dwa razy tyle wymyka się z kontroli urzędu lekarskiego. Głównie winną takiemu stanowi rzeczy jest woda, która, podług analizy chemicznej, wykazuje coraz większe zanieczyszczenie. Pić źródłaną wileńską wodę bez przegotowania—jest obecnie wprost niebezpiecznem. Niejaki dodatni wpływ na zdrowotność ubogiego proletariatu może wywrzeć nowa tania kuchnia ludowa, otwarta przez kuratorjum trzeźwości na rynku Zbożowym. Zawiadywanie tą kuchnią przyjął na siebie ławnik rady miejskiej, p. Galiński. Obiad składa się z dużej misy barszczu lub krupniku, z 1/4 funta mięsa i funta chleba, za opłatą 5 kop. Kuratorjum traci na każdym obiedzie po 2 kop. Z czasem tania kuchnia ma przejść pod pieczę nowego kuratorjum nad ubogimi.

W Gierwiatach i Telszach stanęły dwa nowe kościoły. Kościół gierwiacki przerasta o wiele skalę świątyń małomiejskich. Jest to gmach obszerny, przypominający kształtem i rozmiarami kościół św. Jana w Wilnie. Wzniesiony został głównie dzięki gorliwości niezmordowanej proboszcza, ks. Olszewskiego.

A. R. Z.

WILNO, 8 (21) listopada.

[Zjazd wychowalców b. Instytutu szlacheckiego].

□ Zainaugurowany przez p. Pawła Kończę zjazd wychowalców b. Instytutu szlacheckiego wileńskiego trwał dwa dni (6 i 7 b. m.) i miłe a krzepiące zostawił wrażenie zarówno uczestnikom zjazdu, jak tym z pośród nas, którzy znaleźmy ów odłam pokolenia z przed pół wieku głównie już tylko ze wspomnień i opowiadań. W Instytucie wileńskim kształciła się swojego czasu większość obywatelsko-ziemiańskiej młodzieży litewskiej. Znajdzie się zapewne pióro, co dzieje tej instytucji utrwali i w szczegółach odtworzy. Nam—aż dziw, że, jak się okazało, zaledwie stu, nie więcej zostało do dziś dnia przy życiu wychowalców b. Instytutu. Starzy już to ludzie; niektórzy, jak np. b. marszałek Leon Wańkowicz, mocno sędziwi. Dość powiedzieć, że ostatnia serja kończących Instytut wypuszczoną została w świat—przed 40 laty. Na zjazd zapisało się 82 wychowalców; dopisało zgromadzeniu sześćdziesięciu kilku.

Uroczystość pamiątkowa rozpoczęła się od gremjalnego wysłuchania mszy św. w kościele po-bernardyńskim, b. kościele instytutowym. Poczem podejmowali zgromadzonych: śniadaniem p. Fr. Dmochowski, a obiadem p. Paweł Kończa. Przyglądano się sobie z rozrzewnieniem, poznawano się... i odrazu i nie odrazu. Ścisnął się oto dwaj «koledzy», ści-

skają, ale jednemu z nich, widać, że bardziej dopisuje tkliwość, niż pamięć. Więc powiada: «A powiedz-no, kolego, a co słyhać z Jasiem J..., pamiętasz?» A drugi na to: «Całuj się z nim, kolego, raz jeszcze, bo go masz—przed sobą!» Był to ów Jaś J... tylko siwo-biały, jak nieprzymierzając własny dziadek z portretu rodzinnego. Podczas obiadu przemawiało wielu; piękni, daleko sięgającymi a serdecznymi słowy witał kolegów p. Kazimierz Podernia, stały z dawien dawna wilenianin, doskonały znawca przeszłości, oraz p. Paweł Kończa, łącząc misternie ciepło uczucia z trzeźwością wytrawnych poglądów. Szczegół charakterystyczny: wśród zgromadzonych nie było ani jednego księdza, ani jednego wojskowego i ani jednego lekarza. Stan ziemiańsko-rolniczy posyłał młodzież do b. Instytutu, a b. Instytut, zgodnie z duchem czasu, zwracał ją stanowi i zawodowi ziemiańsko-rolniczemu.

Drugiego dnia zjazdu fotografowano się zbiorowo w zakładzie Chodźki, a dzień spędzono kolejno u dwóch wileńskich «kolegów», pp. Swolkena i Pia-seckiego.

J.

□ **Wilno.** W dzienniku „Swiet“ ukazała się niedawno za podpisem „Russkij“ notatka, że pomnik cesarzowej Katarzyny II, „na który składała ofiary cała Rosja, ustawiony został z poważnemi odstępstwami od umowy, budzącemi obawę co do jego trwałości“, że „woda pomalu rozmyje szwy i piedestał się obsunie, zaś figura runie niechybnie“. Obecnie w „Swiecie“ i „Nowem Wrem.“ komitet budowy tego pomnika, za podpisem prezesa jen-lejtn. ks. Światopółk-Mirskiego, oświadcza kategorycznie, że powyższe zarzuty nie mają żadnej podstawy i że pomnik przyjęty został od spadkobierców jego twórcy, b. p. Antokołskiego, za umówioną sumę 150 tys. rb., w zupełnie dobrym stanie. Z pism miejscowych tylko „Siew.-Zap. St.“ 6 (19) listopada poświęciło wspomnienie przypadającej w tym dniu setnej rocznicy otwarcia dawnego uniwersytetu wileńskiego przez cesarza Aleksandra I. Uniwersytet wileński mieścił się w gmachu, obecnie należącym do pierwszego gimnazjum. Tu król Zygmunt-August założył w r. 1569 kolegium jezuitów, które następnie w r. 1578 przekształcił na Akademię. W r. 1803 Akademia została zamknięta, a natomiast Wilno pozyskało uniwersytet, który przetrwał 29 lat—do 1 maja 1832 r. W tym samym gmachu mieściła się następnie Akademia medyczno-chirurgiczna aż do chwili zamknięcia w dniu 30 stycznia 1841 roku. Według źródeł urzędowych ludność guberni wileńskiej wynosiła z początkiem roku bież. 1,757,228 osób, w czem 884,793 mężczyzn i 872,437 kobiet. Na jedną wiorstę kwadratową w gub. wileńskiej przypada 47 osób. Według wyznań, najwięcej jest katolików, bo 1,035,233 (54 proc.), potem idą prawosławni: 440,934 (25 proc.), żydzi—249,031 (15 proc.) i t. d. W d. 17 (30) b. m. przypada pięćdziesięcioletni jubileusz służbowy hr. Adama Platera, marszałka gubernialnego szlachty wileńskiej, które to stanowisko hr. Plater zajmuje od r. 1863.

□ **Białystok.** Gubernator grodzieński Osorgin ogłosił 7 (20) listopada następującą odezwę: „Od kilku dni już w Białymstoku niektórzy robotnicy fabryczni porzucają pracę bez uprawnionego powodu. Wskazują przeto, że jakieś obce osoby grożą im dotkliwymi szkodami, jeżeli nie zaprzestaną pracy. Dlatego wzywam robotników fabrycznych m. Białegostoku, aby nie słuchali złych ludzi i w spokoju dalej pracowali.

Ogłaszam, iż zarządziłem wszelkie środki, zapewniające bezpieczeństwo robotnikom, pragnącym pracować uczciwie i bez przeszkody. Wszystkie zaś osoby, pozwalające sobie na groźby, gwałty, wkraczanie do fabryk i nieprawne zgromadzenia, w celu zmuszenia robotników do zaprzestania pracy, będą pociągnięte do surowej odpowiedzialności. — W d. 6 (19) b. m. przysłano do Białegostoku pomocnika komisarza, dwóch rewirów i 50 policjantów, którzy pozostać tam mają do 14 stycznia 1904 r., to jest do chwili wprowadzenia zwiększonego etatu policji. Przybycie policji — jak twierdzi „Biełost. Wiestnik“ — ma ścisły związek z ostatnimi wypadkami natury kryminalnej.

□ **Grodno.** Zjazd rabinów, który ma za zezwoleniem władz odbyć się w Grodnie, wywołuje silne protesty. W piśmie „Buduszcznost“, organie sjonistów rosyjskich, lekarz Mendelsztam z Kijowa protestuje w imieniu „godności swego narodu“ przeciwko zjazdowi grodzieńskiemu: „Zjazd, mający obradować nad potrzebami narodu żydowskiego, winien składać się z wybranych przez naród przedstawicieli — píše dr. Mendelsztam — stanowisko zaś, zajęte przez tych rabinów, nie daje im prawa do uważania siebie za pełnomocników narodu“.

Z WITEBSZOZYNY, w listopadzie.

[Kwestja własności ziemskiej. Sytuacja rolnictwa. Szkoły rzemieślnicze oraz kursy wyrobu produktów mlecznych. Popyt na len. Rozwój Witebskiej.]

□ **Gub. witebska**, na obszarze około 40 tys. kw. wiorst, posiada 1,653 tys. mieszkańców, z których 1,408 tys. zamieszkuje wieś, reszta przypada na miasta. Znaczną większość dochodów (przeszło 70 proc.) daje ludności rolnictwo, 36 proc. ziemi stanowi własność prywatną szlachty witebskiej, 44 proc. należy do włościan i około 20 proc. do mieszczan i kupców. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat własność szlachty zmniejszyła się o 1/3 część dawnego obszaru. Z pojedynczych artykułów dochodowych rolnictwa zawsze jeszcze daje najwięcej las, stanowiący 58 proc. własności większej. Wogóle gruntów uprawnych liczy się 22 proc. obszaru. Włościanie obrabiają 63 proc. swej własności nadziałowej, lecz z powodu niskiej kultury i niedostatecznego inwentarza wydajność nie starczy na przeżycie i na podatki, rzucają się więc na dzierżawę gruntów właścicieli większych, lub też chętnie stają się współnikami, uprawiając rolę sąsiada za połowę lub trzecią część plonu. Ilość inwentarza stosuje się ściśle do urodzajności danego roku. Podczas nieurodzaju w r. 1895 zmniejszyła się ilość koni z 206 tysięcy na 186 tys., czyli prawie na 10 proc. i zaledwie w roku 1898 powrócono do poprzedniej normy. Ogrodnictwo, pomimo wielu sprzyjających okoliczności i dogodnej komunikacji z głównymi rynkami: petersburskim, moskiewskim, rzymskim i in., stoi dotąd niezbyt wysoko; rybołówstwo chyli się ku upadkowi, pomimo sporej liczby pięknych jezior i rzek, zaś dochód z pszczelnictwa, przedstawiający w r. 1895 sumę około ośmiu tys., zmniejszył się o 50 proc. przeszło. Dochód z roli upada szybko, a ludność coraz bardziej szukać zaczyna zarobku po miastach, oraz masami przesiadła się do Syberji. Pod względem wychodźstwa zajmuje gub. witebska jedno z pierwszych miejsc.

Zawdzięczając dobrej woli kuratora wileńskiego okręgu naukowego, wprowa-

dzono obecnie nauczanie rzemiosł przy wszystkich prawie szkołkach miejskich w gubernii, zaś w Rzeżycy założono niższą szkołę rzemieślniczą kosztem 26 tys. rb. z kapitału budowlanego miasta, oraz 20 tys. subsydjum rządowego. Podobna szkoła ma powstać od 1 lipca 1904 r. w Dźwińsku, przyczem subsydjum rządowe wyniesie 70 tys. rb. Nadto poczyniono starania o otwarcie szkółek rzemieślniczych w Horodku (miasto powiatowe), oraz w pow. połockim, wielizkim i witebskim. Utrzymanie niższej szkoły rzemieślniczej wynosi, stosownie do liczby uczniów — od trzech do sześciu tys. rocznie.

Z początkiem roku przyszłego będą otwarte przy Towarzystwie rolniczym praktyczne kursy wyrobu masła i innych produktów nabiałowych; obecnie instruktor tutejszy gospodarstwa nabiałowego bawi w Dorpacie, celem zakupu rasowego bydła dla naszych rolników. Temi czasy ogromnie zwiększył się popyt na nasz len. Agenci wielu firm, nie czekając na dowóz do miast, poszukują sami po wsiach i skupują len od właścicieli większych i od włościan. Dzięki zwiększonemu popytowi na len na rynkach zagranicznych, w październiku płacono za len białoruski do 60 rb. za berkowiec, cenę oddawna u nas niepraktykowaną.

Pod Witebskiem w uroczej miejscowości nad Dźwiną, w pobliżu plantu nowej kolei żelaznej Petersbursko-Kijowskiej powstają nowe wille, przeznaczone na letnie mieszkania. Jest to bardzo szczęśliwa myśl, gdyż dotąd dla licznych rodzin, zamieszkujących nasze gubernialne miasto, spędzenie paru letnich miesięcy na świeżem powietrzu i w zdrowej miejscowości, było połączone z wielkimi trudnościami, z powodu znacznej odległości letnisk. Same miasto zmienia bardzo powoli swój wygląd wewnętrzny; tego lata poczyniono wprawdzie pewne ulepszenia na niektórych ulicach, lecz domy, znajdujące się na przedmieściach, chylą się coraz więcej ku upadkowi, nowe zaś budują się tak, że sprawiają wrażenie tymczasowych budynków. Przyczyną upadku jest nieuregulowana należycie kwestja dzierżawy placów miejskich, z tego też powodu tylko część miasta korzysta z wodociągów, których zaprowadzenie zawdzięczamy ś. p. Feliksowi Ciechanowieckiemu.

X.

Z WILKOMIERSKIEGO, w listop.

[Kwestja drogowa. Wychodźstwo do miast. Nowi naczelnicy ziemscy. Brak prawników. Nowe przedsiębiorstwo].

□ Z nadejściem jesieni występuje na scenę odwieczna kwestja dróg, które w tym czasie są w tak złym stanie, że tylko w razie naglącej potrzeby mieszkaniac wsi wychyla się po za obręb rodzinnego zakątka. Opowiadał mi jeden ziemianin, że na przebycie 12-wiorstowej przestrzeni użył 2 1/2 godziny czasu, jadąc dobrą czwórka. Niektóre wsie stają się niemożliwe do przebycia, więc ci, których smutna konieczność zmusza brnąć po ulicach wiejskich, objeżdżają wsie, robiąc nowe drogi po roli, niekiedy nawet zasianej oziminą. Rzecz dziwna, że drogi na ziemi miejskiej, naprzykład Wilkomierza i Poniewieża, nie są w lepszym stanie, niż drogi prywatne, co pociąga za sobą w jesieni i na wio-

sne zmniejszenie dowozu produktów wiejskich i znaczne zwiększenie cen na te produkty. Walczenie z takim stanem dróg tylko protokołami polieji do niczego nie prowadzi, gdyż, dziś pozornie zreperowana droga, po kilku dniach słotnych wraca do stanu pierwotnego; jedynie gruntowna naprawa pod kierunkiem specjalisty, przy znacznym nakładzie kosztów, zdołałaby zapobiedz złemu, dorywcze zaś reperacje dróg przez włościan, pod nadzorem władz włościańskich, wywołują tylko stratę drogiego czasu, nie osiągając celu.

Skoro się zaczęło mówić o niedogodnościach wiejskiego życia, nie można zamilczeć o braku służby domowej: pokojówek, kucharek etc. Cokolwiek znośna pokojowa otrzymuje od 3 do 5 rb. miesięcznie, ale i taką dostać trudno, gdyż prosta wiejska dziewczyna, skoro tylko cokolwiek nabierze wprawy w swych zajęciach, wnet wynosi się do miast większych: Rygi, Wilna, Warszawy, gdzie ją nęci pozornie większe wynagrodzenie i spodziewana swoboda miejskiego życia. Liczba wynoszących się do miast jest nie mała, jak o tem świadczy ilość wydawanych pasportów.

Od pierwszego grudnia zacznie u nas funkcjonować nowa instytucja naczelników ziemskich, w których liczbie mają być i obywatele-polacy. Aspirantów do tych posad między obywatelstwem dość sporo, o ile jednak starania zostaną uwzględnione, nie wiadomo jeszcze napewno, chociaż kilku kandydatów, mających widoki, wymieniają po nazwisku. W jaki sposób nowa reforma odbije się na miejscowym życiu, przesądzać trudno, niewątpliwie jednak bliżej do ludu stojąca władza, przy dobrych chęciach, może z czasem sparaliżować działalność pokątnych doradców i wogóle wywrzeć wpływ dodatni. Szczególniej potrzebuje naprawy stan obrończy. Obecnie przy zjazdach sędziów pokoju funkcjonują obrońcy prywatni, przeważnie miejscowi żydzi, prawnicy bez żadnego lub z elementarnym tylko wykształceniem. Szkoda, że młodzież, posiadająca język litewski, tak niechętnie poświęca swe siły prowincji. W powiatowych miastach, gdzie się odbywają kilka razy dorocznie kadencje kryminalne sądu okręgowego, istnieć będą: zjazd naczelników ziemskich, sędzia miejski, powiatowy członek sądu okręgowego, więc fachowi prawnicy mogliby mieć tu nawet lepszy zarobek, niż w miastach większych, w których zdolniejsze, renomowane jednostki zagarniają całą klientelę i gdzie istnieje silna konkurencja. Chwila obecna jest właśnie najdogodniejszą dla osiadania prawników w powiatowych miastach.

Jeden z obywateli tutejszych, p. Boleśław Hoppen, otworzył niedawno w Warszawie «Biuro dostaw produktów wiejskich» pod nazwą: «Litwa». Warszawiacy na tem naturalnie nie stracą, gdyż dostawca otrzymuje produkty dobre i świeże z rąk pierwszych, od swych współpowiatników, którzy też zyskają, posiadając dogodny i stały zbył swych produktów; szkoda tylko, że ziemianin ten jeden ze swych majątków, «Jakszyski», położone w pow. wilkomierskim — sprzedaje.

G. K.

□ **Witebsk.** Tutejsze „Gubern. Wied.” ogłaszają, że uczestnicy wykrytego d. 31 października (13 listopada) tajnego zebra-
nia w domu Kwaktuna przy ul. Cmentar-
nej, w liczbie 9-ciu, skazani zostali przez
gubernatora na dwa do trzech miesięcy
aresztu policyjnego, sam zaś Kwaktun na
3 dni aresztu. Uczestnicy są w wieku od
20 do 24 lat.

KIJÓW, 9 (22) listopada.

(Wystawa. Posiedzenie Towarz. rolniczego. Nowy
dziennik. Pisma i czytelnictwo. Sztuka drukar-
ska i szkoła zecerów. Towarzystwo dobroczyn-
ności. Giełda pracy).

□ Na 25 listopada (8 grudnia) wy-
znaczono nadzwyczajne zgromadzenie
kijowskiego Tow. rolniczego, którego
zadaniem najpierwszem będzie wybór
prezesa komitetu przyszłej wystawy rol-
niczej, jego zastępcy i jednego członka
komitetu. Na prezesa komitetu wybrano
pierwotnie p. Szostakowa, ale ten man-
datu nie przyjął i faktycznie robotami
przygotowawczymi kierował zastępca pre-
zesa, hr. W. Grocholski. Obecnie i wi-
ce-prezes złożył mandat. Pod tym wzgłę-
dem od samego początku wystawie nie
wiedzie się.

Zgromadzenie ogólne zdecydować ma
również los kapitału, przeznaczonego na
ogłoszenie drukiem opisów gospodarstw
rolnych w kraju; kapitał ten mógłby
nazywać się funduszem imienia Jana Blo-
cha. Nieżyjący dziś finansista i publicy-
sta ten brał był dziesięć lat temu czynny
udział w pracach Towarzystwa rolni-
czego i był jednym z wice-prezesów
pierwszego zjazdu rolników w Kijowie
w r. 1893. Na jednym z posiedzeń zjaz-
du podniósł on potrzebę opisania gospo-
darstw rolnych, uchodzących za wzoro-
we; sam ofiarował na ten cel znaczną
sumę. Kapitał potrzebny zebrano, ale
przedsięwzięta praca, której wykonanie
dostało się w ręce rady Towarzystwa
rolniczego, okazała się chybioną. Opisy-
wano gospodarstwa, nie mogące służyć
za wzór, a do tego opisywano po dyle-
tancku, bez potrzebnej znajomości rze-
czy. Ukazał się tylko jeden tomik opi-
sów gospodarstw, krytykowany bardzo
ostro, a następnie wydawnictwo urwało
się. Fundusz jednak pozostał i teraz
członkowie Towarzystwa mają zdecydo-
wać, na jaki cel ma być użyty.

Na posiedzeniu będą wygłoszone dwa
odczyty: prof. Iwanowa o wystawie
w Charkowie i hr. Grocholskiego o wy-
stawie w Dźwińsku. Na komisarza wy-
stawy powołano p. Bolesława Perro, na
budowniczego p. Torlina, który sporząd-
za projekty nowych pawilonów i ukła-
da kosztorys odnowienia i przyprowa-
dzenia do porządku starych budynków,
pozostałych po wystawie r. 1897.

Od 21 listopada (4 grudnia) w Kijo-
wie zacznie wychodzić czwarta gazeta:
«Echa Kijowskie». Ma to być wielki
dziennik o programie gazet stołecznych
i, sądząc z prospektów, szerszym, niż go
mają wychodzące już u nas gazety. Ogło-
szono już długą listę współpracowników,
których nazwiska służą dostateczną rę-
kojmią, że nowemu piśmu obcym będzie
szowinizm narodowościowy i nietoleran-
cja religijna. Oświadcza to zresztą sama
redakcja, zapowiadając w artykule pro-
gramowym, że służyć będzie «ideałom
pokoju wewnętrznego i mieć na celu to-
lerancję i zakończenie odwiecznej niena-
wistości pomiędzy narodowościami, zamiesz-
kującymi Kraj południowo-zachodni, bra-
terskie pojednanie ich».

Hasła piękne: pozostaje życzyć powo-
dzenia nowemu piśmu. Redaktorami «Ech»
są bracia Izmael i Grzegorz Aleksan-
drowscy, wydawcą Grzegorz Aleksan-
drowski, wieloletni współpracownicy piśm
miejscowych i korespondenci gazet sto-
łecznych.

Nie licząc kilkudziesięciu piśm spe-
cjalnych, medycznych, rolniczych, teo-
logicznych, Kijów posiada obecnie czte-
ry gazety codzienne, tygodnik lite-
racko-społeczny oraz miesięcznik hi-
storyczno-literacki. Zważywszy, że Ki-
jów jest poniekąd stolicą Kraju z ośmio-
milionową ludnością, nie jest to może
tak wiele i czytelnictwo u nas jest na-
ogół rozwinięte dość słabo. Trzy do-
tychczasowe piśma codzienne drukują
niewiele więcej nad 20 tys. egzempla-
rzy. Jest to cyfra skromna. Miesięczni-
ki i piśma specjalne nie opłacają u nas
kosztów nakładu. W każdym razie na-
sze wydawnictwa zatrudniają znaczną
liczbę drukarni i zecerów i oddawna czu-
ją brak odpowiednio wykwalifikowanych
pracowników. Kijów posiada najstaro-
żytniejszą drukarnię w państwie, dru-
karnię peczerskiej Ławry, która za kil-
ka lat obchodzić będzie swój jubileusz
300-setny. Ławra nie ma w drukarni
własnych zecerów i książki składają
zwykli rzemieślnicy, pracujący dziś
w Ławrze, jutro w pierwszej lepszej
drukarni. Sztuka drukarska w Kijowie
upadła i dzisiejsze druki nie mogą się
równać ze starożytnymi arcydziełami tej
sztuki drukarskiej, z ich ornamentami,
ozdobami, literami początkowymi (co
wszystko, jak mówią, naśladuje dziś
«Chimera» warszawska). Nasi wydawcy
i drukarze, pragnąc wznowić dawne tra-
dycje, zebrali fundusz i otworzyli w Ki-
jowie szkołę sztuki drukarskiej. Otwar-
to ją kilka dni temu i ma ona na po-
czątek 24 uczni.

Katolickie Tow. dobroczynności rozpo-
częło swoją działalność faktycznie. Wy-
brano kuratorów i kuratorki, które zaj-
mują się czynnie wyszukiwaniem ubo-
gich, potrzebujących pomocy, oraz spraw-
daniem, o ile prawdziwą jest potrzeba
proszących o zapomogi. Na porządku
dziennym stoi sprawa otwarcia przytuł-
ku dziennego dla dzieci robotników.
Upatrzone już odpowiednie pomieszcze-
nie przy ulicy Żyłańskiej i opracowano
regulamin zakładu, który niezwłocznie
po otrzymaniu pozwolenia władz odno-
snych zostanie otwarty. Uchwalono rów-
nież otwarcie schronienia dla kilkun-
astu staruszek.

W teatrze miejskim ma być urządo-
ne przedstawienie dla zasilenia kasy
Towarzystwa. Jak dotąd, zebrano już
7 tys. rb. z górą, ale wobec znacznych
potrzeb, wobec konieczności zakładania
kilku instytucji, jest to bardzo niewiele.

Przy Towarzystwie otwarto biuro po-
szukiwania pracy, mające głównie na
celu stręczenie służby domowej: kluc-
nic, kucharek, pokojówek. Ponieważ Ki-
jów nie posiada urzędowej kontroli służ-
by i pracodawca nie wie nigdy, jakiego
rodzaju człowieka bierze do swego do-
mu, więc biuro Towarzystwa dobroczyn-
ności, mające do pomocy biuro wywia-
dowe z jego kuratorami i kuratorka-
mi, może stać się instytucją bardzo ko-
rzystną.

□ **Kijów.** Ogłoszono nowe postanowie-
nie obowiązujące, na którego mocy wzbro-
nione zostają wszelkie zebrania i narady,
sprzeciwiające się porządkowi państwowo-
mu i społecznemu, we wszystkich bez wy-
jątku lokalach publicznych, fabrycznych,
handlowych oraz w mieszkaniach prywat-
nych. Uczestnicy zaburzeń tych oraz wła-
ściciele lokalów podlegają karze admini-
stracyjnej do 500 rb., albo do 3 miesięcy
aresztu. Postanowienie to podpisał guber-
nator kijowski, jen.-major Sawwicz.—Wy-
stępująca w „Chateau des Fleurs“ operetko-
wa trupa niemiecka musiała na rozkaz po-
licji zawiesić swe przedstawienia i opuścić
miasto. Ujawniło się bowiem, że tym ar-
tystom niemieckim którzy okazali się ży-
dami, jako takim zabroniony jest pobyt
w Kijowie.

□ **Z pow. uszyckiego na Podolu** piszą
do nas: W d. 15 grudnia przypada dwu-
dziesta piąta rocznica urzędowania barona
Mestmachera na stanowisku marszałka po-
wiatowego. Baron Mestmacher należy do
dawniejszych mieszkańców Podola; ród je-
go od wieku przeszło posiada w tym kra-
ju ziemskie majątności. Człowiek rzadkich
zalet charakteru i pracy, więc szlachta
miejscowa postanowiła uczcić jubileusz jego
składkowym obiadem, złożeniem adresu i
utworzeniem stypendjum imienia jubilata
przy gimnazjum. K. S.

□ **Z Kazania** piszą do nas: Od wrze-
śnia przy uniwersytecie tutejszym otwarty
został internat dla studentów, obliczony na
150 osób; miejsca wszystkie w internacie
od razu zostały zajęte: pokój z umeblowa-
niem, pościelą, elektrycznym oświetleniem
i gorącą wodą do herbaty kosztuje mie-
sięcznie rubli 9; jeżeli zaś w pokoju
mieszka 2 studentów, to każdy z nich płaci
po rubli 7. Uniwersytet kazański przy-
gotowuje się do obchodu setnego jubileu-
szu swego istnienia, który przypada w li-
stopadzie przyszłego roku. Ruch budowla-
ny w ostatnich latach wzmożył się u nas
znacznie; przybyło kilka nowych gmachów,
stanowiących ozdobę miasta; dwie kamienice
olbrzymie stanęły przy ul. Ładziekiej, pro-
wadzącej do naszego kościoła. Starania ka-
tolickiego Tow. dobroczynności o urządo-
wanie loterii na rzecz Towarzystwa spełzły
na niczem. Obecnie Towarzystwo znajduje
się w przededniu otwarcia przytułku dla
biednych dzieci, która to uroczystość ma
się odbyć 22 b. m.; na listopad zaś zapo-
wiedziany jest teatr amatorski w języku
polskim dla zasilenia funduszu Towarzy-
stwa, co będzie bardzo na czasie, gdyż kasa
dobroczynności z powodu otwarcia przytuł-
ku wymaga znaczniejszego zasilku. J. K. S.

□ **Kaukaz.** W „Piet. Wied.” p. Al.
Kachi zbija twierdzenie „Now. Wrem.”,
jakoby na posadach rządowych w Kraju
kaukaskim znaczną rolę grali tubylcy. Dla
przykładu autor przytacza dane, dotyczące
magistratury sądowej: na 29 członków
Izby sądowej w Tyflisie jest zaledwie 2
tubylców (mianowanych w dodatku na roz-
kaz samego ministerstwa), w sądzie okrę-
gowym w Tyflisie na 25 członków jest rów-
nież tylko 2 tubylców, w Kutaisie na ta-
kąż liczbę członków tylko 1 tubylec. Wśród
23 prokuratorów i 4 sędziów śledczych do
spraw ważniejszych niema żadnego tubylca.
Wśród sędziów pokoju jest ich zaledwie
paru; tylko wśród 63 pomocników sędziów
pokoju (najniższy stopień sędziowski) na-
liczyć można 20 tubylców. Liczby te autor
opatrjuje taką uwagą: „Zdaje mi się, że
twierdzić wobec tego, iż urzędnicy rosyj-
scy na Kaukazie nie doznają poparcia—by-
łoby co najmniej wstydem”. Autor między
innymi utrzymuje, że największa liczba wy-
roków sądowych, kasowanych przez Senat,
przypada właśnie na Kaukaz i Królestwo
Polskie, co zdaniem jego, dowodzi małego
obznajmienia się sędziów z warunkami miej-
scowymi. — Naczelnik obwodu terskie-
go, jen.-lejt. Tokstow, wydał rozkaz do
starszyny aułów (wsi tubylczych), w któ-

Sam.

rym surowo nakazuje jej, aby zapobiegła coraz częstszemu wypadkom obrażania przez mieszkańców, zwłaszcza przez młodzież — osób przejezdnych, w które rzucają kamieniami i plwają. Naczelnik obwodu zaleca zakładanie szkół, jako środka walki przeciwko temu dziedziczeniu.

□ Tyflis. Zraniony podczas niedawnego zamachu, dokonanego przez ormian, główny naczelnik Kaukazu ks. Gollicyn — jak donosi „Tel. Agencja ros.“ — zapadł na zdrowiu, odniesiona bowiem rana przeszła w stan zapalny, który rozszerzył się na skórę głowy i twarzy, przyczem temperatura dosięgała 40 stopni. Obecnie stan się polepszył. Obowiązki głównego naczelnika spełnia w zastępstwie pomocnik jego, jen. lejtn. Frese.

□ Finlandja. Ogłoszony został Najwyższy rozkaz dużej wagi: mianowicie wszystkim poddanym rosyjskim (z wyjątkiem żydów) wolno odtąd nabywać majątki nieruchome w Finlandji. Dotąd rosjanie nie mogli nabywać nieruchomości, jeżeli nie byli zapisani w poczet stałych obywateli W. Księstwa, a zapis ten podług praw finlandzkich był warunkowany zgodą sfer miejscowych i złożeniem znacznej sumy. — Stopniowo we wszystkich ośmiu guberniach Finlandji ogłaszane są obowiązujące postanowienia gubernatorów, na których mocy wzbronione są zgromadzenia publiczne, mające na celu demonstracje przeciw rządowe w postaci śpiewów i mów. Zebrani winni rozchodzić się na pierwsze wezwanie policji. Wszelkie koncerty, widowiska publiczne dopuszczane są jedynie za zezwoleniem policji. Winni być kara ni administracyjnie grzywnami do 400 marek lub więzieniem w razie braku pieniędzy. Sprawy te wyjęte są z pod kompetencji sądów. — Ogłoszono nowo-zatwierdzone plany dla szkół średnich w Finlandji. W tych planach liczbę tygodniową godzin języka i literatury rosyjskiej doprowadzono do 42, a nadto wskazano, że wykład tych przedmiotów winien odbywać się w języku rosyjskim.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 22 listopada.

[Rocznica urodzin Kordeckiego. Czy znieść filję Tow. kred. ziemskiego? Instytut higieny dziecięcej. Ś. p. ks. Michał Radziwiłł.]

+ Poważnie i cicho, uroczystościami wyłącznie religijnymi, obchodzono trzecie rocznicę narodzin bohatera Jasnej Góry, zakonnika paulińskiego, ks. Augustyna Kordeckiego. W starożytnym kościele jasnogórskim święto trwało dwa dni; rozpoczęła je wotywa, odprawiona przez zasłużonego przeora ojców paulinów, ks. Euzebjusza Rejmana, zakończyła zaś nabożeństwo żałobne. Zjazd wiernych, którzy przybyli na Jasną Górę złożyć hołd pamięci wielkiego obywatela, był liczny. Uroczystości również obchodzono tę rocznicę w Łodzi, w kościele św. Krzyża, gdzie odsłonięto podczas nabożeństwa pomnik Kordeckiego, dłuta Władysława Wojtasiewicza. Pomnik ten odlany jest ze sztucznego czarnego marmuru i przedstawia Kordeckiego, stojącego z krzyżem w ręku na wyłomie twierdzy; po lewej stronie trębacz grzmi pobudkę, po prawej rycerz uzbrojony przygotowuje się do strzału z garlacha. Na cokół napis: «O. Augustynowi Kordeckiemu, obrońcy Częstochowy, w trzecie rocznicę, Łódzianie». Podczas odsłonięcia pomnika kościół pełen był ludu ze wszystkich warstw społecznych; przeważali robotnicy fabryczni. Oprócz tego urzędnicy zakładów szaj-

blerowskich mają zamiar utworzyć stypendjum szkolne imienia wielkiego zakonnika. Prasa uczciła pamięć Kordeckiego wspomnieniami i artykułami, pisma obrazkowe zaś widokami miejsc, gdzie przebywał i działał.

W łonie naszego Tow. kred. ziemskiego przygotowują się, jak wiadomo, pewne poważne zmiany, dotychczas jeszcze nie zdecydowane zresztą ani w zasadzie, ani w szczegółach. Te zmiany były dotąd przedmiotem ożywionych rozpraw na posiedzeniach władz Towarzystwa i bardziej jeszcze ożywionych dyskusyj na zebraniach prywatnych naszego obywatelstwa. Obecnie i prasa porusza się tą sprawą zajmować. Jedną z możliwych reform, na którą może trzeba będzie zdecydować się, to zniesienie dyrekcji szczegółowych Towarzystwa, których jest dziesięć, po jednej w każdym gubernialnym mieście. Otóż zdaje się, o ile słuchać głosów kompetentnych, ta operacja nie pójdzie równie gładko, jak odkrajanie kawałka chleba z bochenka. Przedstawiciel interesów Towarzystwa koniecznym jest tam, gdzie się znajdują księgi hipoteczne zaciągające pożyczkę dłużnika, a więc w mieście gubernialnym, ktoś bowiem musi dyktować wnioski, klauzule, terminy i t. p. Potem, jeden radca do tej czynności to zamało; musi być drugi, któryby go zastąpił w razie choroby, wyjazdu i t. p. Ci dwaj radcowie koniecznie posiadają muszą jakąś kancelaryjkę do porozumiewania się już to z centralną instytucją, już to z interesantami. Oto i mamy dyrekcję szczegółową, w tej czy innej formie, odbudowaną nanowo przez samą konieczność. Zmienić więc ustawę Towarzystwa w kierunku zniesienia tych dziesięciu prowincjonalnych filij rzecz nie trudna. Ale zmienić zarazem i ustawę hipoteczną i jeszcze procedurę sądowo-asekuracyjną — chyba nie tak łatwo.

Co więcej, ta projektowana centralizacja wcale nie idzie z duchem czasu; wszystkie wielkie banki decentralizują się właśnie; przykładem Bank państwa i bank włościański. Niedawno Towarzystwo poszło w tym właśnie kierunku, dając prawo filjom (dyrekcjom szczegółowym) przyjmowania papierów własnych w depozyty i wypłacania kuponów; wpłynęło to na rozszerzenie rynku i podniesienie się kursu listów. Zniesienie filij spowodowałoby odwrotny skutek, byłoby więc klęską, a przynajmniej stratą Towarzystwa, czyli stowarzyszonych. Wobec zaś blizkiego kredytu meljoracyjnego konieczni są nowi prowincjonalni funkcjonariusze Towarzystwa, mianowicie inżynierowie meljoracyjni i instruktorzy. Nie znieść filje więc, ale jeszcze rozszerzyć je przyjdzie. Jedyny wzgląd rzeczowy: oszczędnościowy, także nie może ważyć dużo; dziś te dziesięć filij kosztuje 200 tys. rb. rocznie; na stowarzyszonego wypada ztąd mniej więcej 20 rubli. W razie konieczności starania się o pożyczkę i przeprowadzania wszystkich jej formalności w samej Warszawie, koszt ta wielokrotnieby się dla dłużnika powiększyła.

Powstał pod egidą warszawskiego Towarzystwa higienicznego, a z zapisu barona Lanvala: «Instytut higieny dziecięcej». Pomimo zapisu tego, ofiarność publiczna będzie musiała dobrze pamię-

tać o instytucji, aby ta mogła wywiązać się z trudnych a pięknych zadań swoich. Książę Gralewski, otwierając to nowe dzieło piękną przemową, zwrócił się przede wszystkim do ofiarności pań naszych, wyrażając nadzieję, iż nie pozwolą one upaść mu. Dyrektorem zakładu jest dr. M. Roszkowski. Instytut znajduje się na ulicy Litewskiej, tuż przy Marszałkowskiej. Bar. Lanval dał plac i 20 tys. rb. na utrzymanie instytucji w jakiejś części. Są tu ambulatorja, gabinet ortopedyczny i do szczepienia ospy, sala gimnastyczna, kąpiele do celów leczniczych i mieszkania dla sióstr miłosierdzia i służby. Za pomoc pobieraną będzie drobna opłata: po 10 kop. w dziale medycyny i po 5 kop. w dziale higieny. Inicjatorzy są przekonani, iż przez pobieranie tej skromnej opłaty tem łatwiej wpoi się w uboższą ludność przekonanie o ważności środków, tu stosowanych, w naturze bowiem tej ludności leży, iż mało ona ceni to, co dają jej darmo. Siedmiu lekarzy warszawskich podjęło się pracy w ambulatorjach.

Umarł książę Michał Radziwiłł i należy się gorące wspomnienie jego pamięci; był to człowiek dobrej woli i chętniej pracy. Wykształcony, inteligentny, religijny, miłośnierny — działał na kilku polach społecznego czynu. Był, między innymi, utalentowanym nowelistą, i zbiorak prac jego, zatytułowany: «Bliźni», odznaczał się doskonałą obserwacją ubogich sfer naszego miasta. Artysta poznał je, przykładając rękę do paru dobroczynnych instytucyj, z których zwłaszcza zakład dla sierot przy ulicy Freta bardzo wiele mu zawdzięczał. Kiedy odrodzone tylko co wydawnictwo «Biblioteki Warszawskiej» się zachwiało, stał się jego redaktorem - wydawcą i przez szereg lat interesował się żywo losami tego najpoważniejszego naszego pisma. W roku 1896, po ustąpieniu ks. Tadeusza Lubomirskiego, został powołany przez wybór na stanowisko prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Jego działalność zaznaczyła się tu godnym, bądź co bądź, pożałowania konfliktem pomiędzy nim a wydziałem czytelnianym Towarzystwa: głęboko religijne przekonania księcia Michała nie mogły nie wzburzyć go na widok najbardziej wolnomyślnych książek (takich, jak «O pochodzeniu człowieka» według Darwina, i namietne ataki Drapera na katolicyzm w jego «Dziejach stosunku wiary do rozumu»), dawanych do czytania terminatorom i służącym warszawskim; w wyborze jednak środków do walki z tym, nad miarę w istocie wolnomyślnym wydziałem, książę nie pozostał bez winy. Zniechęcony, ustąpił zarówno ze swej pozycji w Towarzystwie dobroczynności, jak też i w redakcji «Biblioteki Warszawskiej». Wszyscy pewni byli jednak, iż trochę czasu wystarczy, aby nieporozumienia wyrównać, żale ukoić i człowieka rozumnego i czynnego wrócić pracy społecznej. Zbyt rychła śmierć dała inne temu rozwiązanie. Ks. Radziwiłł umarł bezdzietnie w 50-m ledwie roku życia. Ożeniony z Zawiszańką, był szwagrem ś. p. Ludwika Kraśńskiego.

L. W.

WARSZAWA, 22 listopada.

[«Cień» Feldmana. Mały artysta dramatyczny. Z teatru ludowego. Z muzyki. Aleksander Krywult].

+ P. Ludwikowi Śliwińskiemu nawet wróg nie może odmówić rzeczywistych zasług. Za jego reżyserskich rządów dopiero repertuar oryginalny uzyskał w teatrze warszawskim należne i zupełne uwzględnienie. Co tylko jest dobrego, a nawet choćby niezłego, to znajduje zaraz gościnę w «Rozmaitościach». To jedna zasługa. Druga — to wprowadzenie tantjemy, jako honorarium dla autorów dramatycznych. Wprawdzie stanowi ona tylko pięć procent kasowego wpływu, a więc mniej, aniżeli gdziekolwiek. Ale na początek dobre i to. Zauważyć przytem należy, iż budżet teatralny wcale, przypuszczam, na tej innowacji nie traci, bo co autor sztuki kasowej weźmie więcej, to znowu autor sztuki nieudanej nie odbierze. A tantjema zawsze zachęca do pisania dla teatru.

W tym sezonie wystawiono już z oryginalnych rzeczy: «Błędne ogniki» Kończyńskiego, «Mocarza» Brzozowskiego i «Cień» Feldmana, a w przygotowaniu są: «Maszyna» Rittnera i «Reduta» Kozłowskiego. O «Cieniu» wypada nam napisać, jako o ostatniej premierze. Miała ta premiera częściowe jeno powodzenie dla jej literackich niezawodnych zalet; jako dzieło dramatyczne i teatralne, wydało się krytyce i publiczności nie dość mocnym węzłem interesu związane. Oto treść pokrótce: Michał, lekarz lat średnich, ma się żenić z Janiną. Ta jednak miała kiedyś romans z pewnym młodym człowiekiem chorowitym w Szwajcarii, który już nie żyje. Jakby tam ostatecznie doszli do zupełnego porozumienia ci narzeczeni, widz nie wie, ale pewny jest, że doszliby, bo oboje są naturami szlachetnymi i umysłami niepowszedniami. Ale oto zjawia się przyjaciel Michała, który przypadkiem odziedziczył papiery po owym suchotniku, a wśród papierów tych listy i fotografie Janiny. Poznaje ją teraz odrazu i zaczyna się dramat: szereg scen, nużących Janinę, a i nieprzebaczających widzowi. Przyjaciel wywołuje «cień» pierwszej, tak daleko posuniętej miłości dziewczyny i wzbrania jej drugiej miłości — małżeństwa. Ostatecznie przekonywa ją, że nie posiada ona już prawa do szczęścia, i to tak dobrze ją przekonywa, iż biedna odbiera sobie życie. Otóż ta postać przyjaciela posiada pewne braki w rysunku ogólnym, które jednak mnóstwo rzeczy ciekawych, głębszych i mocnych, w sztuce wynagradza. Grano «Cień» doskonale, zwłaszcza p. Siemaszkowa się popisała i sztuka zapewne utrzyma się dłużej na repertuarze.

Oprócz tej interesującej bądź co bądź premiery, niewiele jest do zanotowania z teatralnego świata. Jednak trochę. Więc mieliśmy debiut dramatyczny *en pleine saison*; niezwykle faworu tego dostąpiła p. Mogilnicka, niegdyś wychowanka klasy dramatycznej, ostatnio uczennica Żelazowskiego. Wystawiono dla niej, czy kazano jej grać rolę w «Urielu Acoście»; rola to trudna i, w Wielkim teatrze zwłaszcza, wymagająca dużych środków artystycznych. Artystka też niezupełnie sprostaa zadaniu. Prasa trochę się gniewa na takie wystawianie arcydzieł, jak ostatnie «Uriel Acosty», i stokrotnie ma rację. Tegoż samego «Uriela» grają przecież w tea-

trze Ludowym, grają go z całym pietyzmem i bardzo poprawnie. Jeżeli więc wystawia się takie dzieło w teatrze Wielkim, to musi to być uczynione wzorowo, więcej nawet — świetnie. Było zaś — całkiem niedbałe. O «Tajemnicy publicznej» Piotra Wolffa, sztuce francuskiej, też wspomnieć tu trzeba, a to z dwóch powodów: *primo* — sztuka dobra, czysta, owiana poezją leciutką, zdobyła sobie tak duże powodzenie, iż zapełnia widownię nawet teatru Wielkiego, gdzie ją przeniesiono; *secundo* — całą Warszawę bawi malutki artysta, który tam gra rolę dziecka, synek p. Majchrzyckiej, artystki teatru Rozmaitości. Krytyka zgodnie podnosi, iż rzetelny sukces odnieśli przedewszystkiem artyści, grający rolę dziadka i wnuka: pp. Frenkel i Majchrzycki. Bobo gra doskonale. Na próbach zachowywał się też, jak prima-donna, trzeba było powtarzać dla niego to, co chciał. Suflerowi dał taką instrukcję: «Ty, podpowiadaj tylko pielsze słowo, bo mi lolę zepsujesz». Powodzenie kasowe sztuka jemu głównie zawdzięcza.

W teatrze ludowym wystawiono «Dom otwarty» Bałuckiego i «Czartowską Ławę» Galasiewicza. Obie bardzo odpowiednie dla szerokich mas. Wogóle, jak dotychczas, nie daje się uczuć brak repertuaru dla dwóch naszych ludowych teatrów, co zawdzięczać należy pracowitości komitetu teatralnego, funkcjonującego przy kancelarii warszawskiego generał-gubernatora pod przewodnictwem p. Bożowskiego. Do składu komitetu tego wchodzi pp.: Marjan Gawalewicz, Ludwik Śliwiński i cenzor p. Iwanowski. Ilość sztuk, zakwalifikowanych do repertuaru teatrów ludowych w Królestwie Polskiem, wynosi już 210. Jest więc z czego wybierać.

Był projekt wydzierżawienia kurtyn teatralnych naszych teatrów na ogłoszenia, jak to ma miejsce w wielu zagranicznych teatrach. Szpetne to, bo szpetne, ale podobno korzystne. Na szczęście, projekt ten się nie utrzymał i teatry pozostaną i nadal świątyniami sztuki. W jednym tylko teatrze «Nowości» utworzony zostanie ekran, na który w czasie antraktów latarnia magiczna rzucić będzie informacje, gdzie dostać można najtańszych szelek.

Koncerty syją się, jak z rogu obfitości; nie sposób, a nawet i nie warto pisać o wszystkich. O wybitniejszych jednak wspomnieć się godzi. Więc sukces drugiego koncertu Śliwińskiego zanotujmy; sukces koncertu, który uświetnił ulubiony Mattia Battistini; poznaliśmy też młodzieńską pianistkę, Teresinę Careno-Tagliapietra, córkę znanej wirtuozki; dziewczyna jest już artystką wybitną, samodzielną, pełną temperamentu, a także i odwagi, bo choć 15 lat ma ledwo, podróżuje sama po świecie. Powtórzenie koncertu historycznego muzyki polskiej na koncercie popularnym udało się najzupełniej. Publiczność przygotowana była już nieco przez sprawozdania w pismach do orjentowania się w tej specjalnej muzyce: słuchała numerów z uwagą i korzyścią.

Umarł Aleksander Krywult, właściciel Salonu artystycznego, założonego od wielu lat w naszym mieście. Przedsiębiorczy ten człowiek stworzył prawdziwie artystyczną instytucję, nie od-

wołując się do żadnych zapomóg, ani subsydjów. Salon jego zawsze był interesujący, młodzi malarze i rzeźbiarze nasi mają nawet, myślę, względem niego pewne zobowiązania moralne, wielu z nich bowiem Krywult pierwszy pokazał publiczności. Od lat kilku Salon Krywulta mieścił się w ładnym i specjalnym lokalu na Nowym-Swiecie, z górnym światłem, dość obszernym na wystawy. Właśnie oto w lokalu tym otwarto wystawę prac naszych pastelistów i akwarelistów.

Albertus.

+ Z inicjatywy Henryka Sienkiewicza ma się odbyć szereg wieczorów literackich w różnych miastach Królestwa Polskiego na rzecz powodzian. Odczyty mieć mają pp.: Sienkiewicz, dr. Wit. Lewicki, Józef Weysenhoff i Radziszewski. *Tournée* zacznie się 4 grudnia, a zakończy się przed Bożem Narodzeniem. Stosowne pozwolenie generał-gubernatora zostało już udzielone.

+ Utrzymanie policji miejskiej w Warszawie w r. 1904 kosztować będzie 433 tysiące rb.; z sumy tej idzie 177 tys. rb. na płace dla personelu policyjnego, reszta zaś na najem stróżów, pisarzy, dozorców i na potrzeby kancelaryjne. Niezależnie od powyższej sumy wyznacza się 81 tys. rb. na utrzymanie ober-policmajstra, dwóch jego pomocników, czterech urzędników do szczególnych poleceń i 65 urzędników kancelarii.

+ Z przekształceniem od Nowego Roku warszawskiego zarządu dóbr państwa na zarząd rolnictwa i dóbr państwa, oprócz posady agronoma, przewidzianej w nowym etacie, ma być jeszcze utworzona posada technika torowego. Nadto obecny zarząd występuje z przedstawieniem o rozszerzenie na gub.: warszawską, piotrkowską, kaliską i płocką kredytu meljoracyjnego, istniejącego w Cesarstwie, ponieważ Królestwo oddawna już posiada wszelkie warunki kulturalne do wprowadzenia meljoracji.

+ Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej wystąpiła do magistratu z prośbą o pomoc w polepszeniu stanu finansów szpitala św. Łazarza, przez nabycie przylegającej do Alei Jerozolimskiej nieruchomości, należącej do domu archiereja, i przeprowadzenie przez nią nowej ulicy do Książęcej, a następnie rozparcelowanie jej na place i sprzedania pod budowę domów, na wzór terytorjum po szpitalu Dzieciątka Jezus.

+ «Kurj. Polski» donosi: «Wniezione w swoim czasie podania o nadanie szpitalowi wolskiemu miana szpitala św. Feliksa a szpitalowi prazkiemu — N. Marii Panny, nie zostały uwzględnione przez władze. W sferach decydujących wyrażono zdanie, że nadawanie szpitalom ogólnego użytku imion świętych jest zwyczajem przestarzałym».

+ Królestwu przybyła nowa instytucja ekonomiczna w postaci warszawskiego Towarzystwa mleczarskiego, które, posiadając swoje ognisko w Warszawie, ma prawo przyjmować członków nie tylko z gub. warszawskiej, lecz i z całego kraju. Towarzystwu wolno: otwierać i utrzymywać kantory, składy, magazyny i agentury do kupna i sprzedaży produktów i narzędzi i do wykonywania innych zleceń swoich członków, jak również zakłady mleczarsko-techniczne dla przerobu produktów gospodarstwa mleczarskiego. Każdy członek, po zapisaniu się do Towarzystwa, opłaca wpisowe 10 rb. i udział w wysokości 100 rb.

++ Łódź. Korespondent łódzki «Frajnda» pisze, że emigracja żydów do Łodzi wzrasta z każdym rokiem. Do Łodzi, jako «krajny złotej», ciągną oni ze wszystkich krańców Rosji. Między przybyszami jest

wielu inteligentnych; przyjeżdżają jednak tacy, którzy musieli opuścić swe miasto rodzinne z powodu „grzechów” mniejszych lub większych. Przekonywają się jednak, że nadzieje były płonne, gdyż o zajęcie w Łodzi bardzo trudno. Chwytają się zatem różnych zajęć, lecz przeważnie cierpią nędzę.

U W A G I.

Ostateczny rezultat wyborów do sejmiku pruskiego w Poznańskim i w Prusach zachodnich przedstawia się dość pomyślnie. Nie utraciliśmy ani jednego mandatu. Przy tym systemie wyborów, który sami Niemcy zowią najgorszym i najniesprawiedliwszym, zyskać więcej nie było możliwem.

Sejmowe Koło polskie składać tedy będą:

Józef Głębocki, ks. prałat Stychel, dr. Szumann, dr. Antoni Chłapowski, ks. prałat Jazdzewski, radca dr. Mizerski, dyrektor Leon Grabski, Leon Czarliński, prof. Schroeder, dr. Witold Skarżyński, dr. Zygmunt Dziembowski, dr. Felicjan Niegolewski, ks. prob. Łosiński.

Dziwięciu pierwszych posłów utrzymuje dawne mandaty. Nowoobranymi są czterej ostatni. Atoli ani p. Skarżyńskiego, ani p. Dziembowskiego nie można nazwać nowicjuszami. P. Skarżyński wraca po dłuższej przerwie do czynnego życia politycznego. Podczas dobrowolnych wakacyj przedzierzgnął się z zacieklego agrarjusza w niemniej zaciętego ludowca. P. Dziembowski, zmieniając mandat do sejmiku Rzeszy na mandat do sejmiku pruskiego, pozostał wiernym tym umiarkowanym hasłom, których tak wymownym był i jest obrońcą.

Nowicjuszami na arenie parlamentarnej są: dr. Felicjan Niegolewski i ks. proboszcz Łosiński. W d-rze Niegolewskim wszechpolskość upatruje swego adherenta. P. Niegolewski atoli wyraźnie nie przyznał się dotychczas do jej programu. Młody jeszcze człowiek, z zawodu lekarz-okulista, cieszy się w sferach ludowych popularnością, której nie zachwiała wielka nieostrożność, uwydatniona jaskrawo przez ostatni proces gnieźnieński. Ks. proboszcz Łosiński, wybrany w okręgu pucko-wejherowsko-kartuskim (Prusy zach.), o ile się zdaje, zawdzięcza swój wybór poparciu «Gazety Grudziądzkiej» p. Kulerskiego.

Względnie pomyślny rezultat wyborów w Wielkopolsce i w Prusach zach. świadczy, że w ostatniej

chwili zrozumiano w tych dwóch dzielnicach, iż właśnie stronnice wyjdą tylko na korzyść Niemców. Na Szląsku natomiast, gdzie namiętna agitacja, grająca tylko na uczuciach i nie licząca się ze skutkami, pozostawiła głębokie ślady, ponieśliśmy zupełną klęskę. Nie tylko nie wybrano tam ani jednego kandydata narodowego, ale straciliśmy takich przyjaciół, jak Szmul i Letocha, wierni obrońcy praw i spraw ludu polskiego na Szląsku, którzy przy wyborach przepadli.

Inicjatorowie i kierownicy «nowego kursu» na Szląsku złożyli dowody wielkiej lekkomyślności. Wykopali przepaść, przez którą teraz polski lud górnoszlązki skakać musi. Wypowiedzieli wojnę centrum, nie licząc się z własną mocą. Dla potężnego stronnictwa katolików niemieckich utrata paru mandatów jest drobnostką. Kojarząc się z rządem i hakatą przeciw polakom, mogą nam zadać niejedną przykrą klęskę.

Górnoszlązcy wszechpolacy, wywiesiwszy dumne hasło «precz z centrum» i obalamuciwszy opinię polską o rzekomo dokonaniem odrodzeniu narodowym G. Szlązka, nazwali zdradą tę rozumną politykę «Katolika», która zmierzała do utrzymania dobrych stosunków z centrowcami. Nazwali zdradą tę rozumną politykę, która, nie budząc podejrzeń w centrowcach, powolną, ale pewną drogą dążyła do uświadomienia narodowego górnoszlązków — która dążyła do pozyskania dla tego ruchu duchowieństwa górnoszlązkiego.

Jakież są rezultaty tej akcji «Górnoszlązaka»? Mogą się pochwalić jedynie zdobyczą mandatu do Rady państwa przez p. Korfantego. Chwalić się tą zdobyczą mogą tylko tam, gdzie stosunki katowickie są mało znane. W Katowicach chełpić się zapewne nie będą, wiedzą bowiem, że mandat ten osiągnęli tylko dzięki pomocy socjalistów — i wiedzą, jak dziś już wyborcy socjalistyczni niezadowoleni są ze swego posła.

Natomiast inny rezultat — to jawne przejście centrowców na stronę rządu i hakaty, to wzmocnienie i połączenie sił nieprzyjacielskich.

Świeżo zakończył we Lwowie krótki żywot «Tygodnik Polski», redagowany przez dwóch wszechpolskich publicystów, pp. Studnickiego i Mra-

winczyca. O krótkim żywocie tego pisma nie można powiedzieć, aby był pełnym chwały. Jest to ten sam oryginalny organ, którego wydawca w pierwszym numerze z całą prostodusznością wyznał, że zakładając pismo, zastanawiał się, jakoby mu nadać kierunek polityczny, i dopiero po dokładnem rozejrzeniu się dokoła, powiedział sobie: niechże będzie wszechpolski! Pismo zostało ułożone na obraz i podobieństwo «Kraju», aby — jak z całą naiwnością wydawca oświadczył: podważyć wpływ naszego pisma w Galicji. Z początku inne wszechpolskie organy wypierały się nowego kolegi, a «Przegląd Wszechpolski» uczynił to nawet w sposób niegrzeczny. Dopiero niedawno «Słowo Polskie», jako mniej wybredne, otworzyło ramiona na jego przyjęcie i namaściło go na wszechpolskiego szermierza. Ale właśnie w tym momencie «Tygodnik», wydawszy jeszcze parę tchnień, żyć przestał.

Don Carlosowi ciągle się nie wiedzie. Parę lat temu młodsza jego córka, donna Elwira, uciekła z domu rodzicielskiego z jakimś malarzem włoskim. Dziś telegram przynosi nam z Drezn wiadomość o nowym skandalu: starsza jej siostra, księżna Alicja Schenburg-Waldenburg, poszła w ślady młodszej i opuściła dom mążowski z... włoskim stangretem. Obie córki pretendenta posiadają, jak widać, prawdziwie południowy temperament, różnią się tylko w gustach. Wątpić należy, ażeby te romantyczne przygody w młodszej linii domu Burbonów zwiększyły szanse Don Carlosa do tronu hiszpańskiego.

PRASA ROSYJSKA.

Rozrost państwa.

Wciąż rosnące potrzeby życia państwowego Rosji wymagają coraz większych sił do ich zaspokojenia. P. S. Syromiatnikow w «Now. Wr.» sądzi, że tylko «wyjątkowe utalentowanie i wyjątkowa pracowitość» narodu rosyjskiego pozwalają mu na jakotakie załatwianie olbrzymich spraw bieżących.

„Gdy mnie zapewniają — pisze autor — iż w Rosji niema ludzi, wydaje mi się to śmiesznem. A któż to w ciągu lat 40 z robotniczych gniazd Azji środkowej uczynił kraj oświecony i zamożny? któż zaopatrzył Rosję w szkoły, szpitale, gmachy publiczne, mosty, fabryki, zbudował Władywostok, kolej Mandżurską i Port-Artur? W jakim kraju ludzie pracują z takim namiętnem samowyniszczeniem, jak u nas, pomimo iż w żadnym kraju niema takich idealnych próżniaków, jak u nas? Naszych urzędników petersburskich można posadzać o wiele rzeczy, tylko nie o brak pracowitości. Żaden kraj, oprócz Turcji, nie wymyślił takich skomplikowanych form biurowłości, dzięki którym zwykła drugorzędna kwestja rozrasta się na pięć tomów. Można twier-

dział, że dzisiejsza praktyka kancelaryj prowadzi do zbytecznego samowyniszczenia się urzędników, lecz niepodobna utrzymywać, że oni dziś tak samo nie wiedzą o kwestiach wewnętrznego życia, jak przed laty dwudziestu”.

Rozległe zadania państwowe zmuszają do użytkowania wszystkich sił inteligentnych na rządzenie państwem:

„Państwo nasze zaprzęga do służby swojej wszystką prawie szlachtę i duchowieństwo, wszystkich wykształconych kupców, mieszczan i włościan. Jest to bardzo szkodzi dla kraju, ponieważ życie wskutek tego polepsza się nader nieznacznie. Na rozwój życia społecznego, rolnictwa, handlu, przemysłu pozostają nie zawsze lepsi ludzie. Służba urzędnicza, zapewniając uprzywilejowane stanowisko, pozbawia jednak osobnika niezależności, samoistności—tego najpierwszego przymiotu, niezbędnego do polepszenia i rozwoju życia. Służba urzędnicza—to dla nas takie same ubezpieczenie od głodu, jak i wspólna własność gminy. Ona nie daje człowiekowi prawa głosu, prawa opinii, bogactwa...”

Mówiąc o sposobach usunięcia tego objawu, autor zaleca nawiasowo taki środek heroiczny:

„Najlepszą pomocą zubożonemu centrum Rosji byłby zakaz przyjmowania jego mieszkańców do cywilnej służby rządowej. Zakaz przyjmowania do służby mieszkańców w Polsce znakomicie przyczynił się do wzmocnienia polskiego stanu ziemiańskiego”.

Utrzymuje dalej p. Syromiatnikow, że długoletnie wpływy historyczne sprawiły, iż społeczeństwo rosyjskie wciąż jeszcze waha się «między mongolskim komunizmem a żołnierską arakcejewszczyzną». Podnosząc przeto potrzebę poszanowania prawa własności i prawa władzy, autor zlekka naszkicował sobie ideał tej władzy w postaci wzorowego naczelnika powiatu:

„Nie wiem, czy istnieje w Rosji godny szacunku sprawnik, ale sądzę, że powinien istnieć. Jeżeli istnieje, to łatwo domyślimy się, za co go szanują: za jego uczciwość, za dobroć dla dobrych, za surowe i energiczne prześladowanie przestępstw i wykroczeń, oraz za to, że nie uciska on ludzi lojalnych, pozwalając im korzystać z wolności, prawem określonej. Ta właśnie prawna wolność jest owym dobrem, które przez państwo jest ochraniać”.

Rzucając okiem na całą przeszłość, p. Syromiatnikow wyznaje, że była ona tak trudna, iż jedynie krew aryjska uratowała Rosję od zagłady w niej chrystjanizmu i oświaty. Dumna jednak z tej przeszłości, winna Rosja dążyć ku ideałom ogólnoludzkim.

Czytelnictwo w Rosji.

Jeden z feljetonistów «Birż. Wied.» utyskuje na zbyt mały jeszcze rozwój czytelnictwa w Rosji i na niepomyślny stan materialny większości rosyjskich pracowników pióra:

„I oto pisarz nasz biedę klepie, a literackie twory mają cechę rzemieślniczą. Oskarżamy wydawców za ich skąpstwo. Ale czy to słuszne? Mała Belgja liczy do 200 wydawnictw periodycznych, we Francji liczba drukowanych codziennie egzemplarzy pism dosięga 3 milionów, w Niemczech nie ma rodziny, któraby nie miała 2 pism w do-

mu. A u nas? Siedm dzienników na całą Rosję, nie licząc kilkudziesięciu dzienników lokalnych; siedm pism ilustrowanych, dziewięć miesięczników (z których trzy historyczne) i pięć tanich wydawnictw! Tyle mamy na 140 milionów ludności. Dwieście tysięcy prenumeratorów—to cyfra niedościgną, dwadzieścia tysięcy—to już pomyślność. Zagranicą książki rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy w ciągu miesiąca; u nas rozchodzi się zaledwie dwa tysiące egzemplarzy w ciągu całego roku.

„Oto w czem tkwi przyczyna nędzy piarskiej i nikłego wynagrodzenia tej pracy. Jeżeli zsumujemy wszystkich prenumeratorów dzienników i pism i dodamy do tego wszystkich, co nabywają książki, to wątpić trzeba, czy naliczymy milion ludzi. Jeden procent czytających pisma i książki!”

Statystyka trochę fantastyczna. Więcej pouczającym byłoby zestawienie cyfr wzrostu prenumeraty pism w ciągu pewnego okresu czasu. Tu prawdopodobnie wnioski nie byłyby tak smutne, nakład bowiem niektórych pism rosyjskich podniósł się bardzo znacznie: «Niwa» dochodzi podobno do 250 tys. prenumeratorów, małe wydanie «Bierzew. Wiedom.» przeszło 100 tys. To już cyfry prawdziwie «europejskie».

REFORMY WŁOŚCIAŃSKIE.

W styczniu zakończone zostaną czynności komisji, utworzonej przy jenerał-gubernatorze warszawskim z Najwyższego zezwolenia. Komisja ta, zasiadająca pod przewodnictwem pomocnika jenerał-gubernatora, r. t. Podgorodnikowa, opracowała szereg projektów, mających na celu reorganizację bytu włościan Królestwa. Jeden z tych projektów, mianowicie rozciągający na włościan Królestwa przepisy o ułatwieniu wychodźstwa do Syberji, został już zatwierdzony. Opracowane są i czekają na rozpatrzenie władz wyższych: projekt rozszerzenia operacyj kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych wraz z ustanowieniem pożyczek długoterminowych; projekt zniesienia szachownic na gruntach włościańskich wraz z zaprowadzeniem przymusowej komasacji; projekt ustawy o powinnościach ziemskich i—w związku z nim—nowy projekt ustawy drogowej i utrzymywania szkół. Blizkie jest końca opracowanie projektu zamiany serwitutów i zmiany przepisów mierniczych; wreszcie komisja układa projekt reorganizacji samorządu gminnego z zamianą ogólnych zebrań gminnych na zebrania przedstawicieli gminnych.

Z powyższego wyliczenia widać, jak wielką wagę posiadają dla stanu włościańskiego w Królestwie wszystkie projekty, układane przez komisję r. t. Podgorodnikowa. Pośrednio dotyczą one i innych mieszkańców Królestwa, jak np. sprawa

serwitutowa, obchodząca w najwyższym stopniu stan ziemiański, sprawa drogowa, dotycząca handlu zbożowego i sprawa skierowania wychodźców polskich na Syberję, interesująca niewątpliwie cały ogół. Kilkoletnie prace tej «komisji włościańskiej» i bogate materiały, które zdołała zgromadzić, świadczą o tem, że komisja ta stara się sumiennie wykonać swe zadanie. Można jednak przypuszczać, że czysto urzędniczy skład komisji nie pozwolił jej w niektórych razach odczuć potrzeb miejscowych z należytym pogłębieniem. Obecność znawców miejscowych byłaby tem słusniejsza, że w odnośnych komisjach Cesarstwa w ostatnich latach znawcy tacy stale są wzywani do składania swoich opinij.

«Reformę» włościańską w Królestwie, jeśli ją można tak nazwać, należy postawić w pewnym związku z wygotowaną już reformą ustawodawstwa włościańskiego w Cesarstwie. Obecnie bowiem zakończyła swe prace projektodawcze komisja włościańska przy ministerstwie spraw wewnętrznych, a wygotowane przez nią projekty zawierają nowe zasadnicze przepisy w zakresie agrarnego, administracyjnego i sądowego ustroju włościan. Jednocześnie przygotowuje się kodyfikacja ustaw włościańskich, a nawet układać się ma pisany kodeks sądowy prawa włościańskiego dla Cesarstwa. Podobne zadanie wykonywa obecnie osobna komisja przy jenerał-gubernatorze warszawskim, kodyfikująca również ustawy włościańskie.

Wszystkie te projekty, a więc i projekty komisji warszawskich, wniesione będą do komitetu ministrów, albowiem przechodzą one kompetencję ministerstwa spraw wewnętrznych i nadto wchodzi w zakres kompetencji kilku innych ministerstw, zwłaszcza skarbu i sprawiedliwości. Dziś jeszcze nie można przesądzać, czy rychło nowe te reformy wejdą w życie; stwierdzić tylko możemy, że rewizja ustawodawstwa włościańskiego zarówno w Cesarstwie, jak w Królestwie weszła już w fazę gotowych projektów.

X.

DWA PROCESY.

Publiczność nasza posiada od pewnego czasu obfitość sensacyjnego materiału sądowego: ledwo skończył się w Berlinie głośny na pół Europy proces hrabiny Kwileckiej o podstawienie syna, rozpoczęła się w Warszawie sprawa bądź co bądź niezwykła, o fałszowanie na wielką skalę papierów procentowych i banknotów.

Pierwsza z tych spraw, gdzie przed sądem pruskim stawała wielka pani polska, jako oskarżona o kryminalne przestępstwo i wielcy panowie polscy jako świadkowie i jako—sędziowie śledczy na ochotnika, nie była pozbawiona pewnego koloru politycznego. Okazja była zbyt piękna, aby nie pochwyciły jej nieprzyjemne nam pisma niemieckie; niemiecka publiczność otrzymała też kilka pięknych wykładów o moralności, ilustrowanych poglądowo upadkiem obyczajów u arystokracji polskiej. Kaznodzieje pruscy tyle przy tej sposobności wyekspensowali ognia i papieru, że już nie bardzo starczyło tego ognia i tego papieru na sprawozdania i wnioski z procesu, jednocześnie się toczącego, w którym porucznik Bilse oskarżonym był o przedstawienie, w formie przejrzystej bardzo powieści, wojskowych sfer niemieckich w stanie upodlenia. Hrabina Kwilecka została uniewinniona, co już od tygodnia można było przewidywać. Tem lepiej. Sprawiedliwość nakazuje nam zaznaczyć, iż ten sensacyjny proces posiadał istotnie rozmaite strony—nieciekawie. Ale to się skończyło już, skończyło mniej więcej dobrze dla wszystkich—boć bezstronny sąd przysięgłych pruskich niewątpliwie uspokoił i skrupuły hr. Hektora Kwileckiego—i... mówmy teraz o czym innym.

Drugi proces ledwie się rozpoczął. Pomówimy o nim nieco, gdy się skończy. Dziś doszły nas ledwie pierwsze o nim wiadomości, wraz z aktem oskarżenia w warszawskich dziennikach. Niektóre z tych dzienników wystąpiły przy tej okazji bardzo po europejsku, wydając specjalne dodatki i ilustrując przytoczony w nich akt oskarżenia portretami podsądnych i ich charakterystykami. Te dodatki stanowią postęp w technice dziennikarskiej naszej. Swoją drogą mamy pewne wątpliwości, czy zagraniczny zwyczaj podawania portretów ludzi oskarżonych, zwłaszcza zanim gruntowne debaty sądowe wyjaśnią ich winę albo niewinność, dobrze jest przeszczepić na nasz grunt. Co się zaś tyczy charakterystyk oskarżonych dziś o fałszerstwo pieniędzy ludzi, wydają się nam one, w tej formie ostrej, jak to uczyniły pisma warszawskie, rzeczą co najmniej przedwczesną i gotowi jesteśmy mniemać, iż dziennikarze warszawscy, chcąc coś zrobić bardzo dobrze, zrobili... za dobrze. Jesteśmy przecie w fazie czytania aktu oskarżenia. Otóż akt ten, z jego natury, przez samą technikę sądu jest i musi być jednostronnym, jak też jest i musi być jednostronna i obrońna; bezstronność do samych tylko sędziów należy. Używanie przeto tak mocnych określeń charakterystycznych, jak ten, iż na twarzy samego podsądnego odbija się «chytrość lisa i przebiegłość węży» wydaje nam się rzeczą niedobrą i okrutną. Przecie nie każdy oskarżony o najcięższe choćby przestępstwa idzie wprost od krtek sądowych do ciężkich robót. I co będzie, jeżeli jeden z tych tak bezlitośnie a publicznie napiętnowanych ludzi zostanie jutro zwrócony społeczeństwu, jako niewinny? Taką «charakterystyką», z podaniem nazwiska i portretu człowieka, w wielu tysiącach egzemplarzy rzucona w świat, toć to najformalniejszy i najstraszliwszy *wilczy bilet*, jaki można sobie wyo-

brazić. Nawet po skazującym wyroku wystawienie takiego «biletu» publiczniego musi się wydać dziennikarzowi ciężkim obowiązkiem, jeżeli mu się wogóle to obowiązkiem wydaje. Ale przed wyrokiem?...

D.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× W d. 7 (20) listopada Jego Cesarska Wysokość Następca i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz przybył do Skierniewic.

× O stanie zdrowia Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, chorującej na zapalenie wnętrza prawego ucha, ogłaszane są co dnia biuletyny. Dzisiejszy biuletyn brzmi: «Wczoraj wieczorem temperatura była 37,3, puls 72. Dziś zrana temperatura 37,1, puls 68. Wypięcie bębna usznego od wczoraj jest bardziej wyraźne; uczyniono przekłucie bębna, przyczem wydzielilo się trochę krwi z gnoistą materją. Ogólny stan zadawalniający». Podpisali: lejb-chirurg Hirs, lejb-otjatra, prof. Simanowski, lekarz K. Benni. Skierniewice 12 (25) listopada.

× Najjaśniejszy Pan ofiarować raczył warszawskiemu Tow. dobroczynności 10 tysięcy rubli.

Ogólne.

× Projektowane od pewnego czasu oddanie kierownictwa *kuratorjami trzeźwości* ziemstwu i miastom, nie dojdzie obecnie do skutku. Podług «Nowosti», ministerstwo skarbu w zasadzie zatrzyma je pod swym dozorem i tylko w paru miejscowościach oddało to kierownictwo w ręce miast tytułem próby.

× W ministerstwie rolnictwa opracowano projekt utworzenia przy ministerstwie *rady do spraw górniczo-przemysłowych*, mającej obradować nad różnymi kwestjami przemysłu górnego i jego rozwojem, oraz nad projektami nowych ustaw, dotyczących tego przemysłu. Na utrzymanie biura rady mają składać opłatę zjazdy górnicze.

× Stan kupiecki w Rosji pozbawiony jest instytucji nader ważnej, bo tak zwanych *Izb handlowych*, których zadaniem jest dbać o interesy handlu i pośredniczyć pomiędzy kupcami a sferami rządowymi w sprawach polityki ekonomicznej. Zarząd miejski w Petersburgu wystąpił do rządu z projektem urządzenia takiej Izby w Petersburgu. Projekt ten przyjął rząd życzliwie i uznał potrzebę takich Izb nie tylko w Petersburgu, ale i w innych miastach państwa. Ponieważ obecnie jest przewidywana rychła reforma stanu kupieckiego, więc utworzenie Izb odbyć się ma w związku z tą reformą.

× Nie czekając na zbliżającą się rewizję ogólną ustawodawstwa włościańskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło zmienić obecny sposób

wyznaczania pensji obieralnym starszym i starostom włościańskim. Pensje te wyznaczać mają nie gminy, jak dotąd, ale zjazdy naczelników ziemskich.

× Komitet, opracowujący ustawę dla powstającego *wszechrosyjskiego Towarzystwa urzędników*, rozesłał jej projekt do opinii urzędnikom prowincjonalnym. Zadaniem Tow. byłoby wnoszenie domów dla członków, udzielanie stypendjów na naukę dzieci, zakładanie przytułków, sklepów spożywczych i t. d. Na te cele urzędnicy opodatkowaliby się 3 procentami od stałej pensji.

× W sferach marynarki—jak pisał «Piet. Wiedom.»—obiegają wieści, iż w blizkim czasie spodziewanem jest otwarcie *drugiego korpusu kadetów marynarki* we Władywostoku oraz trzeciego w Nikolajewsku nad Czarnym morzem. Wobec szybkiego wzrostu sił morskich państwa, braknie oficerów marynarki; to też do projektowanych nowych korpusów dopuszczane będą dzieci wszystkich stanów, podczas gdy obecnie oficerami marynarki mogły być tylko dzieci szlachty, albo oficerów marynarki.

× Do Rady państwa i komitetu ministrów wpływają nader często takie *memoriały i materiały*, których ogłoszenie nie naruszyłoby tajemnicy państwowej, a byłoby bardzo pożyteczne dla prasy i publiczności. Zarząd kontroli państwowej chętnie takie materiały ogłasza; to też «Now. Wremia» zwraca uwagę, że i inne wyższe instytucje mogłyby to samo czynić.

W Petersburgu.

= Przyjazd J. E. metropolity hr. Szembeka do Petersburga nierychło jeszcze nastąpi. Obecnie J. E. metropolita przebywa w Płocku, pełniąc urząd biskupa płockiego. Przyjazd odbędzie się po ogłoszeniu rozkazu Najwyższego o nominacji na metropolitę i otrzymaniu paljusza. To też klerycy tutejszego seminarjum, w liczbie 11, którzy oczekiwali byli na wyświęcenie przez nowomianowanego metropolitę, udadzą się w piątek 14 (27) listopada do Kowna, aby tam otrzymać święcenia z rąk J. E. ks. biskupa Pallulona, lub ks. biskupa Cyrtowta. Bulle papieżkie o nominacji J. E. hr. Szembeka na arcybiskupa mohylowskiego, jak się dowiadujemy, nadeszły dopiero w tych dniach do departamentu obcych wyznań.

= Komitet ochrony dla ubogich dziewcząt, uczęszczających do elementarnej szkoły św. Katarzyny, na którego czele stoi p. Natalia Spasowiczowa, wysłał do Płocka depeszę hołdowniczą, na którą J. E. metropolita przysłał na ręce ks. Possejpała telegram z podziękowaniem i błogosławieństwem arcybiskupem.

= Petycja. Przybyła do Petersburga deputacja, złożona z prezesa zarządu warszawskiej gminy żydowskiej p. Michała Bergsona, oraz członków zarządu, pp.: Stan. Natanson i Józefa Kernbauma, która wręczyła p. ministrowi oświaty prośbę zarządu gminy o przyjęcie do uniwersytetu warszawskiego nad ustanowioną normę 21 młodzieńców, synów członków tej gminy.

= Powódź, która zrana we środę nawiedziła Petersburg, była największą od czasów wielkiej powodzi 1824 r. Huragan, wiejący noc całą od zachodu, popędził fale morskie do Newy, która o 8 godz. zrana wypełniła granitowe swe ramy aż po brzegi, wylewając się na wybrzeża i place. Podobnie wylały liczne kanały petersburskie. Niższe dzielnice miasta: Galerna i Gawań zatopione były na wysokość 3 do 4 metrów. W środku miasta woda ukazała się

na bardzo wielu ulicach, wlewając się do suterenu i sklepów. Komunikacje na ulicach podtrzymywano dorożkami, zanurzającymi się nieraz do osi kół; w zalanych całkiem miejscowościach jeżdżono łódkami. Bruki drewniane woda zrujnowała i kostki chaotycznie pływały po ulicach. Pałac Zimowy i Admiralicja wydawały się twierdzami na powierzchni wód. Nawa pod gwałtownym parciem wiatru poczerwiała i szumiała piennymi grzbietami fal; barki, zwłaszcza z drwami, woda uniosła i rozbijała o urosty lub granitowe brzegi. Jeszcze kilka stóp, a cała stolica znalazłaby się nie nad Nową, a pod Nową. Na szczęście wiatr zmienił kierunek; przed południem woda poczęła wolno spadać. Strat w ludziach nie było, ale materialne straty ogromne. Nowa, podług znanego porównania Puszkina: „cofała się, jak zbój, porzucający po drodze zagarniętą zdobycz“.

= **Świat dziecienny**. Pod tym tytułem otwiera się wkrótce w Petersburgu w pałacu Taurydzkim wielka międzynarodowa wystawa o zakresie przemysłowo-naukowym, obejmująca wszystko, co dotyczy „małych ludzi”. Napływ eksponatów z Europy jest bardzo znaczny. Pomiedzy innymi biorą udział w wystawie zarządy miast Wiednia i Paryża i belgijskie ministerstwo oświaty; nie zabraknie wystawców i z Ameryki.

= **Nabożeństwo dla młodzieży akademickiej** odbędzie się w kościele św. Katarzyny o godz. 9 z rana 16 (29) listopada, jako w dniu św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Naukę wygłosi ks. kanonik Mikołajewski.

= **Bał na korzyść studentów katolików** pod protektorem katolickiego Tow. dobroczynności odbył się w uległą sobotę w salach Pasażu i miał duże powodzenie, przysparzając blisko 2 tys. rb. dochodu czystego na rzecz niezamożnych studentów. Z długimi salami Pasażu połączono na ten raz przyległą wystawę obrazów Męciny-Krzesza i widzi mógł odbywać po tych salach przechadzki, podziwiając w równej mierze portrety kobiece Krzesza, jakoteż żywe postacie licznych tancerek naszych, technice czarom młodości i gustownością strojów. Rej wodzili oczywiście studenci w mundurach wszystkich wyższych zakładów, osiągnęli przewagę nad licznymi zresztą frakowcami. Panie protektorki, zasiadające przy bufecie, zgarnęły dość złota. Najhojniejszą ofiarę złożyli pp. Poklewscy.

= **Wielki koncert doroczny**, organizowany w r. b., podobnie jak w zeszłym, przez solistkę Dworu Cesarskiego p. Adelaidę Bolską na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności, odbędzie się w poniedziałek 24 listop. (9 grudnia) w sali Tow. kredyt. miejskiego z udziałem wyborowych sił artystycznych. *Great attraction* koncertu stanowi pozyskany w nim udział rodaka naszego, p. Henryka Melcera, profesora konserwatorium w Wiedniu, znanego kompozytora i wirtuoza gry fortepjanowej. Bilety nabywać można u pań opiekunek Tow. dobroczynności, w zarządzie Towarzystwa (Nowski, 32) i w księgarni K. Grendyszyńskiego (Jekaterynińska, 2).

= **W „Lutni”** w sobotę 15 (28) listopada odbędzie się trzeci z kolei koncert, w którym wezmą udział panie: Marja Bajkowska (śpiew), Emilia Makarska (fortepian) oraz p. Jan Hill (skrzypce). Po koncercie nastąpią tańce.

= **„Carmen”** wystawiono w operze Cesarskiej z panią Medeą Figner w roli tytułowej. Recenzent „Nowego Wrem.”, oddając artystce należne pochwały, pisze zarazem o naszej rodaczce, pani Butkiewiczowej, która w tej operze odśpiewała partję Michaeli: „Idealnie dobrze wykonała tę partję p. Butkiewicz—zwłaszcza arję. Śpiewaczka ta, gdyby więcej występowała na scenie i pracowała, zrobiłaby mogła wielką karierę“.

= **Protest**. Znana Petersburgowi śpiewaczka tak zw. „pieśni cygańskich”, pani Wialcewa, wciąż objawia chęć wystąpienia w klasycznej operze. W zeszłym roku doznała *fasca* w roli Carmen, obecnie zamierza wystąpić w roli... Demona w znanej operze Rubinsztejna. Pani Wialcewa cieszy się ogromną popularnością w mniej poważnych sferach publiczności, ale nie ma żadnego uznania ani w prasie, ani u krytyki. Przeciwno jej występowi w „Demonie” protestują spadkobiercy Rubinsztejna. Protest ten popiera „Now. Wr.”

= **Pogrzeb ś. p. H. Jewniewicza** odbył się w sobotę 8 (21) listopada. W dniu poprzednim zwłoki jego przeniesiono z mieszkania w instytucie elektrotechnicznym do kościoła św. Katarzyny. Całą drogę trumnę niesiono na barkach, a masy studentów towarzyszyły orszakowi. W dniu pogrzebu odbyła się u św. Katarzyny msza żałobna w obecności kuratora okręgu Gołowina oraz wielu profesorów, w których liczbie byli i duchowni prawosławni. W pochodzie pogrzebowym wzięli udział tysiące studentów, mnóstwo oficerów oraz inżynierów cywilnych i marynarki, dawnych słuchaczy profesora. Z nieustającymi śpiewami chóru studentckiego odniesiono zwłoki na barkach na cmentarz Wyborski, gdzie nad grobem przemawiali: dyrektor instytutu elektrotechnicznego, prof. Szczukin oraz przedstawiciele młodzieży polskiej i rosyjskiej. Niezliczone wieńce pokryły mogiłę.

= **Kalendarz katolickiego petersburskiego Towarzystwa dobroczynności** na rok przyszły ukazał się już na półkach księgarskich. Jak zawsze zawiera obfity dział literacki i informacyjny. Zauważymy z pierwszego działu szkic pani Baudouin de Courtenay o Marji Konopnickiej, dwa krytyczne, jak zawsze, artykuły znanego wredyka p. Aleksandra Jelskiego, z których uwagi, zwłaszcza o marnotrawstwie żałobnym u nas, godne są zapamiętania, i poezję p. Julji Terpiłowskiej. W dziale informacyjnym znajdujemy spis wszystkich biskupów-polaków; dwóch z nich pełni, jak wiadomo, funkcje swoje na obczyźnie: Władysław Zaleski, arcybiskup—w Indiach wschodnich i Franciszek Malczyński, biskup diecezji Alesio w Albanji.

= **Do mennicy w Petersburgu** przybyła 5 (18) listopada rodzina włościańska, złożona z kilku osób; ciemni ci ludzie pieszko przyszli z gub. tomskiej, wioząc na wózku 3 pudry rudy złotożółtej. Po sprawdzeniu okazało się, że wypadnie im odebrać zaledwie 20 rubli za odrobiny złota, znalezione w rudzie, którą z tyłu nadziejami dźwigali w ciągu 7 miesięcy. Nieszczęśliwym dano narazie przytułek, zanim uda się im wrócić do ojczystej gub. kałuskiej.

= **Żydzi nad Nową**. Podług ostatnich obliczeń statystycznego wydziału rady miejskiej, w Petersburgu mieszka 19,229 żydów. Z tych 4,748 trudni się krawiectwem albo handluje ubraniem i obuwiem, 11,125 poświęca się drukarstwu i litografii, 1,655 obrabia metale i kamienie. W sferze inteligencji grają żydzi poważniejszą rolę: w medycynie—380 żydów-lekarzy, w dentystryce—190, w aptekarstwie—258, w adwokaturze—208, w nauce, sztuce i piśmiennictwie—423 (w tem 182 żydówki). Urzędy zajmują: 177 żydów w zakładach naukowych, 268 w wojsku i marynarce, 3 w policji.

POGRZEB Ś. P. H. JEWNIEWICZA.

Dawno nie widział Petersburg takiego pogrzebu. Wśród kościoła, w zwykłym obramowaniu krzewów zielonych i świec płonących, spoczęła wysoko srebrzysto-biała trumna. Dokoła katafalku niezliczona ilość wieńców. Tłumy młodzieży wypełniły szelnie nawet kościoła, zaległy plac dokoła

jego murów. A gdy rozległo się ostatnie *requiescat*, trumna zatąpiła z wyżyn i szła nad ciżbą ludzką, jak widmo białe, jak srebrzysty sztandar pokoju. I tłum, co ją otoczył, zdawał się rość z chwilą, w której opuściła świątynię. Rozlał się na całą szerokość ulicy, rozbrzmiał potężnym hymnem „Święty Boże!” i poniosł hen za Nową na nasz ubogi cmentarz zwłoki ukochanego nauczyciela.

Dzień był jesienny, smutny. Ciemno-szare, brudne chmury zawisły nad miastem. Prószył rzadki śnieg. Nie pochyliły się nad rozwartą mogiłą kwiaty wiosenne, nie strząsnęły nad nią brylantów rosy, nie pieściło jej słońce blaskiem promieni. A pogrzeb był taki wiosenny. Tyle w tym tłumie wiary, nadziei, miłości. Dokoła grobu tyle młodzieży, tyle szczerych łez w oczach, tyle ciepła w sercach. Wzruszające widzenie uniósł ze sobą stary profesor na odpoczynek wieczny.

Jeżeliśmy odbiegli daleko od zwyczajów staro-egipskich, i uroczystość pogrzebowa nie jest już dla nas miarą wartości człowieka—to w każdym razie pozostała miarą uznania, jakie zdobyli sobie umarli wśród współczesnych.

Dawno nie widział Petersburg takiego zgromadzenia młodzieży dokoła trumny profesora. Nigdy jeszcze ta młodzież nie ogłaszała w dziennikach w swoim własnym imieniu, że umarł „gorąco umiłowany” przez nią jej nauczyciel. Nie chodziło o żadną demonstrację. Na pogrzeb przyszli przedstawiciele wszystkich stronnictw i wszystkich narodowości. Imię Hipolita Jewniewicza godziło najsprzeczniejsze prądy. Posiadał jakiś dar niezwykły jednania sobie ludzi. Czcili go i kochali zarówno uczniowie, jak koledzy z grona profesorów zarówno polacy, jak rosjanie. I nigdy najmniejszy zatarg nie zamącił tego stosunku wzajemnego zaufania. Nie miał nieprzyjaciół.

Profesorów znakomitych, wybitnych uczonych, ludzi młodzieży miłujących jest wielu. Żaden z nich jednak nie rozciągał dokoła siebie tego uroku dziwnego, tej świetlanej atmosfery serdecznej, w której żył i obracał się Hipolit Jewniewicz. Może tajemnica tkwiła w tem, że szedł przez długie życie nie tylko prostą, ale jedną drogą. Biografia jego—to dzieje katedry mechaniki w kilku szkołach wyższych w Petersburgu, dzieje wykładów i prac naukowych. Nazywają się one „Kursiem hydrauliki”, „Kursiem mechaniki stosowanej”, „Zasadami hydrostatyki”, studjami nad wytrzymałością ciał twardych, czy nad prężnością ciał twardych. Dalej idą dzieje rad rozważnych, udzielanych młodzieży, opieki nad nią, orędownictw za nią wobec władz wyższych—dzieje długie, blisko półstuletnie. Żadnych zabiegów o powodzenie osobiste, żadnych starań o jakąś karierę, czy posadę lukratywną po za katedrą, żadnego zбочenia z obranej drogi. Był uczonym, nauczycielem i przewodnikiem młodzieży—nie chciał być niczem innym. W wolnych chwilach z zamiłowaniem uprawiał muzykę. Patrzył na świat spojrzeniem jasnym, był zawsze wesół tem głębokim weselem, które jest udziałem duchów czystych.

Starzy, posiłkując już dawno jego słuchaczy lubią przypominać sobie wykłady zmarłego profesora, przejrzyste, ściśle, świetnie wygłaszane, ozdobione iskierkami dowcipu. Umiął z wykładów matematyki uczynić święto. Bo święto było w nim, śpiewało mu w sercu, opromieniało myśl, zatopioną w zagadnieniach naukowych i rozciągało dokoła siwej głowy jasną aureolę.

Więc choć dzień był jesienny, choć niebo przysłoniły chmury, miał pogrzeb wiosenny, promienny. Dawno nie widział Petersburg takiego pogrzebu.

J. Mzura.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 listopada.

W senacie francuzkim toczyły się obrady nad wolnością nauczania. Senator Lintilhac jej nie uznaje. Powtarza za Arystotelesem, że wyłącznie państwo powinno opiekować się wychowaniem młodzieży, «ażeby obyczaje i poglądy narodu były zgodne z systemem rządów i stanowiły dlań trwałą podstawę». Z namaszczeniem wymawia wyraz *état*, czyni zeń bożka i bije przed nim pokłony, zapomniawszy, że od czasów Arystotelesa ludzkość uszła duży kawał drogi, że państwo nowożytne—to nie gród helleński, który obejmował całokształt życia moralnego obywateli, że sięgnęli myślą nie tylko po za jego granice, ale przyswoili sobie ideę postępu, nieodłączną od zmian i przeobrażeń nieskończonych. Wywodzący się od twórców wielkiej rewolucji, dzisiejsi radykałści francuzcy zdają się zapominać, że zasadę wolności nauczania wprowadziła do ustawodawstwa francuzkiego przed stu dziesięciu laty konwencja republikańska. Niedługo cieszył się naród tą wolnością. Cesarstwo uczyniło z nauczania publicznego monopol państwowy. Nie mógł już każdy nieposzlakowany moralnie francuz zakładać szkół i wykładać w nich nauk według własnego upodobania i programu. Tak stały rzeczy prawie lat pięćdziesiąt, chociaż doświadczenie uczyło, że niema sposobu zamknąć dusz ludzkich w formułkę określonego wyznania politycznego.

W roku 1850 ustawa, znana pod nazwą ustawy Falloux, zezwoliła znowu osobom prywatnym i stowarzyszeniom zakładać szkoły publiczne. Skorzystały z niej przeważnie kongregacje zakonne. Dziś jeszcze, po drakańskich ustawach p. Combesa, w utrzymywanych przez zakony upoważnione szkołach początkowych kształci się półtora miliona dzieci. Rząd radby szkoły te zamknąć, ale nie wie, co robić z dziećmi, uderza więc na wolność nauczania w zakresie szkoły średniej. Zasady samej wyrzec się otwarcie nie chce—pragnąłby zachować łączność z ideami «wielkiej» rewolucji. Może zresztą potrosze w nie wierzy, przynajmniej w osobie p. Chaumié, ministra oświaty. Jego wniosek dążył do pozbawienia prawa wykładu w szkołach średnich osób, nie posiadających dyplomów urzędowych. Profesorowie szkół zakonnych rzadko takie dyplomy mają, łatwo by przeto było ich usunąć, nie gwałcąc zbyt jaskrawo zasady wolności nauczania. Ale wniosek p. Chaumié radykałści uważają za łagodny. Wołają o rozbrat stanowczy z Kościołem, chcą zmonopolizować wychowanie publiczne przez państwo. W duszy p. Combesa toczy się walka. Musi dla przyzwoitości stać po stronie kolegi od oświaty publicznej, a

sercem współczuje p. Lintilhacowi. Tam na prawicy, dokoła p. Waldeck-Rousseau tworzy się coraz potężniejsza grupa i pod hasłem wolności uderza na ministrów. Przyjaciele gabinetu przybiegli z pomocą. P. Girard, pragnąc skupić całą «bryłę» republikańską, wnosi, ażeby pozwolono uczyć młodzież wszystkim, z wyjątkiem osób, «składających śluby czystości i posłuszeństwa». Tych przywar straszliwych w świątyni pedagogii francuzkiej być nie powinno. P. Combes niebardzo wiedział, co ma robić z przyjacielskim wnioskiem. Gdyby go uchwalono—ustawa uznawałaby poniekąd śluby czystości i posłuszeństwa, a na to prezes ministrów pozwolić nie mógł. Pochwalił więc p. Girarda «w zasadzie», ale obiecał, że go lepiej sformułuje. Ale już szedł z sukursem gabinetowi sławny Walirząd, p. Clémenceau. Podjął się pogodzenia zasady wolności nauczania z pozbawieniem jej zakonników i nawet księży świeckich. Zmasakrował p. Lintilhaca, wyśmiał jego cytaty, wyniósł pod niebiosy rewolucję za to, że chciała wcielić w życie polityczne ideę «praw człowieka», zaznaczył, że celem tego życia jest «*accroître l'homme*», podnieść osobistość ludzką, dać jej wolność rozwoju wszystkich władz umysłowych i uczuciowych. Uderzył potem na zakony i na księży katolickich. «Nie zakładają rodzin, są posłuszni zwierzchnikowi cudzoziemskiemu»—tworzą państwo w państwie, nie są francuzami. Więc dla francuzów wolność, a dla nich nie. W imię wolności trzeba ich wolność ograniczyć. Senat słuchał, oklaskiwał, i nic już nie pomogły żadne uwagi. Wniosek p. Chaumié przeszedł z przyjętą przez rząd poprawką, wyłączającą z pod prawa wszystkich zakonników.

W Izbie deputowanych popisywał się tymczasem niedoszły mąż panny Ewy Humbertówny, elegancki p. Deschanel. Mówił długo o kamieniu węgielnym polityki francuzkiej, którym jest przymierze z Rosją, i p. Delcassé musiał przerwać potok wynurzeń mówcy, zaznaczając, że kamień jest na swoim miejscu i nic mu nie grozi. Była dalej mowa o Anglii, o Włoszech, o kolei Bagdadzkiej, o Maroku i o wielu innych pięknych krajach i rzeczach, ale nawet przyjaciele polityczni nie winszowali p. Deschanelowi jego popisu. Wybrał się trochę zawczasie.

Na starym zamku Windsorskim panował gwar i ruch niezwykły. Przyjechali królestwo włoscy i podejmowano ich z niesłychanym przepychem. Na stole biesiadnym lśnił się stary serwis złoty króla Jerzego IV, wartości 50, wyraźnie pięćdziesięciu milionów franków. Chyba Rhodes nieboszczyk mógłby pozwolić sobie na coś podobnego. Odbił się także bankiet u lorda-mera Londynu w Guildhallu. Stolica przystroila się suto. Przypomniano czasy dawne z przed zjednoczenia włoskiego, «młodą Italię» i jej wodza Mazziniego, Manina, Garibaldiego, którzy gościnności angielskiej za-

znali, a margrabia Landsowne z p. Titonim pisali traktat o polubownem załatwianiu zatargów i określali zasady jakiejś wspólnej akcji anglo-franko-włoskiej na Wschodzie otomańskim. W. Brytania zbliżyła się do przedstawicieli rasy łacińskiej, którą zmarły mgr. Salisbury uważał za zgrzybiałą i wymierającą. Nie trzeba przedwcześnie grzebać narodów, a tembardziej całych ras.

Kto wie, czy jeszcze z tybetańczyków nie będą ludzie. Dotąd nikt ich bliżej nie znał. Od czasu księdza Huca żaden europejczyk dłuższego czasu w tajemniczym kraju nie spędził. Kąrzyły o nim legendy. Tam w Lhassie, w pałacu Dalajlamy, w klasztorach niezliczonych mieli mieszkać mędrcy, znający dziwne tajemnice bytu, cudotwórcy, jasnowidzacy, półbogowie. Nędzny lud orał pola i pasł trzody, a rządili nim zakonnicy buddyjscy, lamowie, zamknięci w klasztorach, liczących po kilka tysięcy braci. I oto zasłona spada. Tybet zawarł z Indjami w r. 1890 traktat handlowy, ale chciał go wprowadzać w życie pomimo licznych napomnień z Kalkuty i nawet z Pekinu. Rząd indyjski czekał cierpliwie, lata mijały, a upór tybetański trwał i szukał oparcia daleko. Przepeliła się wreszcie miara. Lamowie nie tylko wykonywać traktatu nie chcieli, ale nawet nie przysłali swoich pełnomocników do Kambodżongi, na granicy Nepalu, gdzie napróżno czekali przedstawiciele angielscy. Postanowiono wreszcie przełamać upór siłą. Już po nowej, w skałach wykutej drodze wdzierają się pułki angielskie na wyżyny Himalajów. Wkrótce staną na ziemi tybetańskiej i zajmą Hantse, zkład panować będą nad Lhassą, nad Daszylumką i innemi twierdzami lamaizmu. Nienasycony lew brytyjski kładzie łapę na nowym skrawku ładu.

Na Wschodzie azjatyckim cisza. Rokowania rosyjsko-japońskie toczą się wciąż i treść ich z wolna objawia się coraz jaśniej. Poseł japoński w Petersburgu, hr. Kurino, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem włoskiej «Tribuny», że Japonja uznaje przeważne prawa Rosji w Mandzurji, że nie ma nic przeciwko kordonowi wojennemu, zabezpieczającemu wolną komunikację koleją mandżurską, ale pragnie, ażeby Mandzurja pozostała pod zwierzchnictwem Chin, a prawa traktatowe wolnego handlu zostały nienaruszone. Japonja chce dalej usunąć z Korei wszelki wpływ, oprócz swego własnego, chce mieć ją dla siebie wyłącznie, jako pole dla wychodźstwa i dla działalności przemysłowo-handlowej japońskiej. Perspektywa wojny nie uśmiecha się zbyt nikomu. Jakkolwiek szowinistyczne stowarzyszenia japońskie prą do walki zbrojnej, rząd opiera się prądowi wojownicznemu. W organach urzędowych japońskich zaczyna ukazywać się artykuły przedmiotowe, wykazujące trudności możliwej wojny i jej wątpliwe w najszcześniejszym nawet wypadku rezultaty. Utrzymanie olbrzymiej armji na obszarze Mandzurji kosz-

towałoby sumy olbrzymie i zubożyłoby skarb japoński, a po wojnie pomyślniej Mandżurja stanie się widownią współzawodnictwa ekonomicznego państw europejskich, z którego Japonja mało odnieść korzyści. Niedziw, że rząd japoński waha się i czyni ustępstwa.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W czasie rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych, p. Delcassé zawiadomił Izbę, że Cesarz Wszechrosyjski powitał życzliwie ugodę franko-włoską. Izba przyjęła kredyt na poselstwo przy Watykanie większością 324 głosów przeciwko 231. Jeden z żołnierzy, pilnujących bezpieczeństwa kolei w przejeździe królewskiej pary włoskiej przez Francję, położył na torze pięć wielkich kamieni, które w porę usunięto. Sprawca jest podobno niepoznany.

Anglja. Odbył się wielki mityng wolnohandlowców zachowawczych. Z gwałtowną mową przeciw p. Chamberlainowi wystąpił ks. Devonshire. W zgromadzeniu wzięli udział byli ministrowie skarbu pp. Goschen i Hicks-Beach.

Niemcy. Nowy buletyn opiewa, że jakkolwiek rana w krtani zagoiła się, cesarz musi zachowywać wielką ostrożność w mowie, i przypuszczalnie odzyska głos normalny po kilku dopiero tygodniach. Po świętach, unikając szkodliwego wpływu klimatu berlińskiego, cesarz uda się na Południe. — Umarł nagle w Rzymie biskup Anzer, bawarczyk, który stał na czele misyj katolickich w Chinach i oddał je w roku 1890 pod protektorat Niemiec, kładąc kres pretensjom Francji do roli opiekunki nad katolicyzmem na chińskim Wschodzie. Obrady komisji rosyjsko-niemieckiej w sprawie traktatu handlowego ukończone. Dalsze rokowania co do pozycji szczegółowych toczyć się będą w Petersburgu. Parlament Rzeszy zwołano na 3 grudnia.

Austro-Węgry. W parlamentach wiedeńskim i budapeszteńskim toczyła się polemika pomiędzy pp. Tiszą i Koerberem z powodu różnej interpretacji przepisów ugody austro-węgierskiej co do charakteru armji i praw korony. Hr. Tisza udał się do Wiednia i przedstawiał się cesarzowi wraz z p. Koerberem, co zakończyło gorszącą sprzeczkę. Poseł Kramarz, poruszając kwestję podziału Czech na dwie prowincje, niemiecką i czeską, dowodził, że taki podział byłby niebezpiecznym nie tylko dla narodu czeskiego, ale i dla Austrii, jako mocarstwa samodzielnego. Hr. Dzieduszycki podniósł sprawę rozszerzenia autonomji krajów i zakresu działalności ustawodawczej sejmów. Poseł Kathrein zaznaczył, że rozlegające się dziś hasła „los von Oesterreich“, „los von Ungarn!“ — są piosenką pogrzebową nad upadkiem potęgi monarchji.

Włochy. W Rzymie toczyć się mają rokowania w sprawie wznowienia traktatów z Austro-Węgrami i z Niemcami. Włosi spodziewają się znaczniejszych ustępstw od swoich sprzymierzeńców. Z powodu zaburzeń w Innsbruku, odbyły się we Włoszech manifestacje przeciw austriackie. Rząd stłumił je energicznie.

Turcja. Porta otomańska nie dała dotąd odpowiedzi na notę rosyjsko-austriacką co do reform w Macedonii, wymawiając się chorobą sułtana. Po nowych naleganiach posłów, rząd turecki oświadczył, że zgodzi się na komisarzy rosyjskiego i austriackiego przy boku Hilmi-baszy, tylko w razie, jeżeli zamianuje ich sułtan z listy kandydatów, przedstawionych przez posłów.

Wschód azjatycki. Prasa japońska przemawia w tonie pojednawczym. Mityng socjalistów japońskich oświadczył się prze-

ciwko wojnie. Rząd chiński postanowił w razie zatargu wysłać armję do Mandżurji. Jenerał Ma otrzymał rozkaz zatrzymania się w Szanhajkwanie. Wodzem naczelnym sił zbrojnych chińskich ma zostać wice-król Peczili, Dżan-dzi-duń. Stany Zjednoczone popierają żądania anglo-japońskie co do otwarcia dla handlu międzynarodowego portów koreańskich Jonampo i Widzu.

Ameryka. Powstańcy zdobyli stolicę S.-Domingo. Prezydent i członkowie rządu zbiegli na statek niemiecki.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny Ant. Kondr. Nie możemy, Sz. panie, uwzględnić bardzo zkadinaż naszej propozycji p. Stan. Hluszanina. Rzecz ta wymagałaby wielkich kosztów i nakładu.

Pan M. Sz. z Witebska prosi nas o zaznaczenie, że korespondencje, umieszczane w niektórych pismach zakordonowych z jego podpisem, nie od niego pochodzą.

W sprawie ofiary Ed. Woyniłłowicza.

Wobec wydrukowanej w «Gazecie Polskiej» i innych pismach wiadomości, iż w Mińsku gubernialnym otrzymano pozwolenie budowania nowego kościoła, i że p. Edward Woyniłłowicz zobowiązał się budowę dokonać własnym kosztem, ofiarowując na ten cel 200 tys. rubli — możemy zamieścić sprostowanie, pochodzące z najbardziej wiarogodnego źródła: iż w rzeczy samej p. E. Woyniłłowicz przedstawił miejscowemu dziekanowi warunki, przy zaakceptowaniu których przez władze duchowne, rządowe, tudzież komitet budowlany — zobowiązuje się własnym kosztem wystawić kościół, według podanych przez siebie planów i kosztorysów: wszelkie zatem pogłoski o tych zamiarach, jako o fakcie dokonanym, tudzież określanie kosztów budowy są co najmniej — przedwczesne.

R.

NADESLANE.

Zapis d-ra Jelenkowskiego. Opiekunowie funduszu s. p. J. Jelenkowskiego po raz drugi przypominają byłym studentom uniwersytetu i instytutu weterynaryjnego w Warszawie, którzy w latach 1895, 1896, 1897 i 1898 zaciągali pożyczkę z tego funduszu, a już zdobyli sobie stanowisko zarobkowe, aby zechcieli zgłosić się do tychże opiekunów w celu omówienia terminów spłaty swego długu, chociażby ratami. Opiekunowie są przekonani, że dłużnicy powyższego funduszu poczuja się do obowiązku szybkiego porozumienia się co do spłaty pożyczki i nie zmuszą ich do przedsięwzięcia kroków prawnych. Zgłaszać się i należność przesyłać można pod adresem opiekuna Henryka Dynowskiego, Mazowiecka № 22.

Dr. Jan Piltz,

ordynator szpitala praskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4 — 6 popoł.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* J. E. arcybiskup warszawski wydał okólnik do duchowieństwa archidiecezji w sprawie chórów kościelnych. Zgodnie z brzmieniem okólnika, udział kobiet

w śpiewie kościelnym na chórach zostaje od Nowego Roku wzbroniony i chóry te składać się mają na przyszłość wyłącznie z głosów męskich.

* W Kielcach d. 16 listopada odbyła się instalacja ks. Ludwika Gawrońskiego, b. profesora Akademii duchownej w Petersburgu na rzeczywistego kanonika katedry kieleckiej.

* Z gub. mohylowskiej piszą do nas: W m. Bychowie dokonano w tym roku gruntownej restauracji kościoła miejscowego. Piękna niegdyś fundacja Chodkiewiczów i ks. Sapiehów, nadwyreżona zębem czasu, pilnie tego potrzebowała. Staraniem niedawno tu przybyłego ks. proboszcza, kościół i otoczenie przybrały inny widok. Kościół zewnątrz i wewnątrz oczyszczono i pomalowano gustownie, nad ołtarzem wielkim dano w ołów oprawne ozdobne okno kolorowe, wszystkie obrazy umiejętnie odnowiono, dwa sprawiono nowe: św. Stanisława i św. Wojciecha (kopje Matejki); ławki, konfesjonały i szafy w zakrystji odnowiono, zaopatrzone również kościół w niektóre nowe utensylja. Wspaniała, osobno stojąca wieża z pięknymi, harmonijnymi dzwonami, zdaleka teraz zwraca uwagę pięknym swym wyglądem, a nieczynny oddawna, starożytny, krakowskiej roboty zegar, dar hetmanów Oglińskich, obecnie także odnowiony, stał się dobrodziejstwem dla całego miasta, nie posiadającego innego czasomierza. Nadto organy o pięknym brzmieniu również odrestaurowano. Nieliczna i rozległa parafia mało z tego korzysta, tem bardziej, że dalsi parafianie posiadają kaplicę, staraniem ks. Przemockiego w Grabowcu niedawno otwartą. Nowa ta kaplica posiada piękny ołtarz, zaopatrzona jest dostatecznie w aparaty i rzeczy kościelne, potrzebuje jednak wykończenia, a środki są bardzo małe. Lud, ubogi materialnie, mało co dać może, a nieliczne obywatelstwo tujejsze mało się interesuje sprawami ogółu. Jeżeli więc zważymy, że odnowienie kościoła w Bychowie dokonano kosztem przeszło kilku tysięcy rb., przytem wyłącznie prawie z osobistych funduszy ks. proboszcza, zasługę tego podnieść należy i przyznać trzeba, iż tu zrobiono wiele. Większe ofiary, po 100 rb., na odnowienie kościoła złożyli pp.: K. Esmann, Sipajłło i Monkiewiczówna. Wszystkiemi robotami kierował umiejętnie p. Biskupski, malarz z Warszawy. Życzyć należy, iżby ten ruch dodatni w kierunku odnawiania kościołów naszych na Białorusi coraz więcej się rozwijał. N.

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, że sędziowie pokoju i gminni nie mogą być wybierani na rewirów kuratorów trzeźwości publicznej.

** W wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego zaczęto rozpatrywanie głośnej sprawy o olbrzymie fałszerstwo pięćsetrubłówek, papierów procentowych, akcyj i marek. Na ławie oskarżonych zasiadają: Abram Glass, Józef Pinczewski, August Hinch, Kielman Hertz, Arkadiusz Artazow, Ignacy Ellenband i Antoni Sokółski.

** Przed sądem kowieńskim toczyły się rozprawy przeciw włościaninowi Lawgminowi, rzadcy dóbr hr. O'Rurke, o fałszerstwo. Włościanin Dajnus wytoczył był przeciw hr. O'Rurke sprawę o zapłacenie 20 tys. rb. kary wadjalnej, wskutek niedotrzymania umowy o sprzedaż lasu. W zastępstwie hr. stanął jej rzadca Lawgmin, przedstawiając depesze o chorobie swojej mocodawczyni. Powództwo zostało zasądzone. Następnie hr. O'Rurke oskarżyła rzadcę o fałszerstwo; istotnie oryginalną depeszę, podług orzeczenia ekspertów, był napisany przez Lawgmina. Wykryte zostało porozumienie podstępne Lawgmina z Dajnusem i obaj pociągnięci przed sąd pod zarzutem fałszerstwa. Lawgmin dowodził, że cały układ z Dajnusem co do lasu prowadził młody

O'Rurke, działający w zastępstwie matki. Na sądzie w imieniu O'Rurke'ów wystąpił adw. Hejmowski, Lawgmina bronili adw. Cynkowski i Bozunow. Dajnus zmarł przed sądem. Po zbadaniu świadków i dowodów, przysięgli wydali wyrok uniewinniający.

** Michał i Teresa baronowie Günsburg, wyznania mojżeszowego, wnieśli do sądu petersburskiego prośbę o uprawnienie nieślubnego ich syna Jakóba - Marcina, ochrzczonego po katolicku. Sąd okręgowy i Izba sądowa odmówiły uprawnienia, gdyż ustawa z r. 1891, podług wyraźnego brzmienia swego, może być zastosowana tylko do dzieci małżonków chrześcijan. W skardze kasacyjnej obrońca Günsburgów dowodził, że pogląd taki sądu sprzeciwia się zasadniczo tego duchowi, gdyż ma ono na celu poprawę doli dzieci, nieszczęśliwych wskutek urodzenia, że przeto dla zastosowania ustawy powyższej chodzi tylko o to, aby dzieci nieślubne były wznania chrześcijańskiego, nie zaś ich rodzice. Senat nie przychylił się jednak do tych poglądów i skargę p. Günsburg odrzucił, zatwierdzając wyrok Izby sądowej.

** Endelman i Ejger wydali weksel na 5 tys. rb., płatny w Warszawie; weksel ten był indosowany między innymi przez Bank handlowy miński. Artel usaczewska pozwała wystawców i indosantów przed sąd w Mińsku. Pozwani wnieśli ekscpeję niewłaściwości sądu, gdyż weksel płatny był w Warszawie. Sąd okręgowy i Izba sądowa uznali słuszność ekscpeji i akcję arteli oddalili. W skardze kasacyjnej powodzi wyjaśnili, że oznaczenie miejsca spłaty weksłu ma znaczenie tylko dla tej właśnie funkcji; powództwo zaś z tytułu niezapłacenia weksłu może być wniesione na ogólnej podstawie podług miejsca zamieszkania pozwanej strony. Powód ma wprawdzie przywilej pozwania i przed sąd miejsca opłaty weksłu, ale jeżeli nie chce z tej ulgi korzystać, to nie narusza interesów pozwanych. Ten pogląd podzielił i Senat, uchylając wyrok Izby sądowej wileńskiej.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty stara się o powiększenie swoich etatów, które od lat 40 zostają bez zmiany. W tych dniach Rada państwa rozpatrzeć ma projekt powiększenia tych etatów. Biura ministerstwa mają być liczniejsze niż obecnie, a nadto zwiększoną będzie pensja nauczycielom. Dość powiedzieć, że w r. 1863 ministerstwo nie miało jeszcze pod swoją władzą Finlandji, Kaukazu, gub. Królestwa, Turkiestanu i dalszej Syberji. Wtedy zarządzało ono tylko 14 wyższymi zakładami i 102 średnimi. Od r. 1863 przybyło nowych 14 wyższych zakładów i 144 średnich, a nadto założono 117 szkół realnych, 173 technicznych, 729 miejskich i t. d. Oprócz tego powstało 38 tys. szkół ludowych i 80 seminarjów nauczycielskich. Innymi słowy, praca w ministerstwie oświaty od r. 1863 zwiększyła się kilkakrotnie. Mówią, że w r. 1904 budżet w ministerstwie zwiększony zostanie o 5 milj. rb.; obecnie dochodzi do 40 milj. rocznie.

** Z Taboru w Czechach donoszą: czterej studenci-polacy, oskarżeni o strzelanie d. 8 listopada do uczestników zabawy tanecznej, stawali przed sądem. Główny oskarżony, Płaczkowski, zapłacił przed prawą poszkodowanym przez niego osobom 150 kor. odszkodowania. Podczas rozprawy przed sądem powiatowym w Taborze sędzia Płaczkowskiego skazał na grzywnę 150 kor. albo na 15 dni aresztu. Trzej inni studenci zostali uwolnieni. Zarząd Akademii rolniczej wydał wszystkich 4 z Akademii.

Ruch kobiecy.

✓ „Warsz. Dniw.“ donosi, że zaniechano przyjmowania kobiet do służby

w instytucji rządowych ubezpieczeń od ognia, i wszystkie wakujące posady dawane są wyłącznie mężczyznom, pokazało się bowiem jakoby z dłuższego doświadczenia, że przy jednakowym wymiarze płacy — praca mężka jest o wiele produktywniejsza od żeńskiej. Nam się zdaje, że odmowa dalszego przyjmowania kandydatek spowodowana jest raczej zamierzoną reorganizacją instytucji, o której mowa.

✓ We Lwowie w sali botanicznej uniwersytetu rozpoczęły się wykłady w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego dla kobiet, urządzone staraniem oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarsko-galicyskiego.

✓ Zajmujące dane podaje statystyka co do słuchaczek uniwersytetów austriackich. Kobiety mają obecnie prawo uczęszczania na wszystkie wydziały. W ostatnich czterech półroczach liczba słuchaczek na uniwersytetach w Austrii wynosiła 2,517, z czego najwięcej, bo 2,107 wypada na wydziały filozoficzne. I tutaj czeski uniwersytet w Pradze, tudzież dwa nasze uniwersytety stoją na czele, wykazując 1,252 słuchaczek. Przeważna część kobiet należy do słuchaczek nadzwyczajnych lub hospitantek.

Osobiste.

∞ Obywatel ziemski gub. wileńskiej, ks. Włodzimierz Drucki-Lubecki, nadesłał do wileńskiego Tow. rolniczego oświadczenie, iż przeznacza w majątku swym Mańkowieczach, w pow. wileńskim obszar 115 dzieściin gruntu, stanowiących fermę Woroniec, oraz 40 tys. rb. kapitału na założenie tam niższej szkoły rolniczej.

∞ Właściciel dóbr Bereźno, w gub. wołyńskiej, p. Emanuel Małyński, złożył na ręce adwokata Osuchowskiego ofiarę 5 tys. rubli na powodźnian w Królestwie Polskim. Z tego 4 tys. rb. dostało się komitetowi stopnickiemu, któremu przewodniczy Maciej ks. Radziwiłł; tysiąc rubli komitetowi w Ostrowcach, na którego czele stoi Zygmunt hr. Wielopolski. Taką samą kwotę, jak się dowiadują pisma warszawskie, p. Małyński składa na powodźnian w Galicji. Ofiarodawca jest największym akcjonariuszem poznańskiego Banku ziemskiego, podpisał bowiem w początku roku bieżącego na IV emisję akcji tegoż Banku 250 tysięcy marek, które obecnie całkowicie wypłacił.

∞ W stowarzyszeniu techników w Warszawie oddano hołd zmarłemu prof. instytutu technologicznego, H. Jewniewiczowi. Odczytano przytem list dawnych jego uczniów do stowarzyszenia. Ci proponują, celem uczczenia pamięci zmarłego profesora: a) wydać dzieła H. Jewniewicza po polsku; b) zebrać fundusz na konkurs jego imienia; c) wydać życiorys zmarłego i ustawić popiersie w nowobudowanym gmachu stowarzyszenia. Polecono radzie gospodarczej, ażeby obmyśliła sposoby urzeczywistnienia tego zamiaru.

∞ Hr. Leon Łubieński w Miełowa, gub. mohylowska, z powodów rodzinnych złożył przewodnictwo w komitecie wystawy rolniczej w Mohylowie gub., która odbyć się ma w r. 1904.

∞ Członek sądu okręgowego w Wiernym, Wyganowski, mianowany został rejentem przy wydziale hipotecznym sądu okręgowego w Kaliszu.

∞ Ordynator oddziału terapeutycznego szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, dr. Władysław Janowski, został wybrany przez radę Akademii medycznej wojskowej w Petersburgu na docenta prywatnego chorób wewnętrznych.

∞ Zamieszkały w Ameryce rodak nasz, J. F. Machalski, znany wynalazca w przemyśle żelaznym, otrzymał od syndykatu hut żelaznych w państwie rosyjskiem propozycję wprowadzenia w nich jego wynalazków i w tych interesach właśnie zamierza przybyć do Warszawy. Jak donosi

„Kurj. Warsz.“, p. Machalski ma przybyć do Warszawy ze słynnym miliardierem amerykańskim i filantropem, Andrew Carnegie, który zapragnął poznać nasz kraj.

Wypadki.

✕ W Rzymie podczas procesu, który b. minister marynarki Bettolo wytoczył posłowi Ferri, doszło do niezwyklej bójki adwokatów. Adwokat Vetfori rzucił po namiętnej kłótni kałamarzem w adwokata republikańskiego Comandini, wybił mu kilka zębów i oblał go atramentem. Stało się to hasłem do ogólnej bójki na kałamarze. Wzięli w niej udział wszyscy adwokaci, w liczbie 20, rozbijając sobie nawzajem nosy i oblewając twarze i togi atramentem. Policja rozdzieliła walczących. Trybunał podczas walki wycofał się z sali sądowej, założywszy protest przeciw zachowaniu się adwokatów. Rozprawy odroczone.

✕ Do arcybiskupa prawosławnego w Warszawie, Hieronima, przybył — jak donosi „Warsz. Dn.“ — dowódca 4 brygady saperów, generał W. P. Małychin i prosił o przyjęcie adjutanta jego, kapitana Klimowa, pragnącego zostać mnichem. Po otrzymaniu przyzwolenia, kapitan Klimow przybył z matką i siostrą, około godziny rozmawiał spokojnie, a potem, w przystępie obędu, zaczął biegać po komnatach archijereja, mówiąc, że „chwytą diabła“. Służba wyprowadziła Klimowa na korytarz; tam zażądał on, ażeby odprawiono mu nabożeństwo w soborze. Podczas nabożeństwa Klimow gorliwie modlił się, a potem zaczął biegać po soborze, krzycząc, że wszyscy są grzesznikami, a on sam tylko jest święty. Przybyli na wezwanie adjutant komendantury odwołali kapitana Klimowa, widocznie dotkniętego rozstrojem umysłowym, do szpitala Ujazdowskiego.

✕ W nocy na 3 (16) listopada, we wsi Lachowcach, w powiecie żytomierskim, syn dymisjonowanego podpułkownika, junkier Adrian Gubarzewski, 18 lat liczący, wystrzelił z rewolweru zabił macochę i dwóch jej synów, z których jeden liczył 7, a drugi 5 lat. Co popchnęło mordercę do tego czynu, nie wiadomo, gdyż zawsze był on w dobrych stosunkach ze swymi ofiarami.

Różne.

└ Minister marynarki Rzeczypospolitej argentyńskiej 22 listopada otrzymał urzędową depeszę, że do Rio-Galleja przybył statek argentyński „Urugwaj“, któremu udało się uratować wyprawę Norden-skjöld, zaginioną w drodze do bieguna południowego. Znalezione oficerów na ziemi Ludwika-Filipa, a resztę ekspedycji na wysepce Seymoura.

└ Hr. L., milioner, właściciel obszernej dóbr na Szlaku, zamieszkały w Wiedniu, zakochał się w pewnej młodej artystce teatru „An der Wien“, pannie D. Przed kilku dniami hr. L. wypadł z autobusu i bardzo się potłukł. Widząc zbliżającą się śmierć, wezwał księdza i z ową artystką wziął ślub na łożu śmierci, a testamentem zapisał jej cały majątek; w kilka godzin potem umarł. Hr. L. pozostawił 7 braci, ale testamentu obalić nie można.

└ Z rozkazu szwajcarskiej Rady związkowej, u anarchistów, zamieszkałych w Szwajcarii, odbyto rewizje domowe, przyczem aresztowano — jak donosi „Ros. Ag. Tel.“ — kilku anarchistów rosyjskich, którzy zapewne będą wydani z kraju.

└ W pow. ihumeńskim (gub. mińska), w majątku p. Narkiewicz-Jodki wykryto trzy źródła mineralne żelaziste, których woda podobną być ma do wód mineralnych w Szwalbachu, Oresa i Spa.

└ W teatrze rosyjskim w Rydze wystawiono po rosyjsku francuską przeróbkę powieści Sienkiewicza „Quo Vadis“. Sztuka miała powodzenie.

Spadek po zamordowanej królowej serbskiej Dradze obliczony został na 600 tys. franków i złożony do dyspozycji adwokata Welickowicza, który odda go trzem siostronom królowej, jedynym jej spadkobierczyniom.

Sport.

> Słynny ogier „Quo vadis”, nabyty przez główny zarząd stadniny państwowej za 300 tys. franków w tych dniach przysłany został do Warszawy. Po wypoczynku „Quo vadis” wysłany będzie do Derkuleskiego stada rządowego.

> W sezonie jesiennym w Warszawie najczęściej wygrała stajnia Henryka Blocha — 36 tys. rb., dalej M. Łazarewa — 28 tys. J. Komierowskiego — 21 tys., J. Reszkego — około 17 tys., hr. Stenbok-Fermora — 15 tys., ks. Lubomirskich 14 i pół tys., Sonnenberga — około 10 tysięcy i t. d. Młoda stajnia p. M. Bersohna wygrała przeszło 9 tys. Z żokejów najczęściej nagród zdobył Richard ze stajni H. Blocha — 21 pierwszych i 14 drugich.

> P. M. Łazarew, który wygrał swemi końmi w r. b. około 200 tys. rb., podobno stanął na czele listy wygranych w całej Europie.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Wl. Nit. w Big. Prawo służebności nie może być nabyte w drodze przedawnienia; wyjaśnił to niejednokrotnie Senat (wyroki 1873 r. Nr. 1245, 1883 r. Nr. 119, 1889 r. Nr. 40 i wiele innych). Sprawy o serwituty włościańskie w Kraju zachodnim podlegają rozpoznaniu urzędów włościańskich, t. j. komisarzów włościańskich, albo naczelników ziemskich, zjazdów i urzędów gubernialnych; wyższą instancję stanowi I-szy departament Senatu. Opinji o możliwości procesu i szansach powodzenia nie możemy wydać, nie znając dokładnie szczegółów sprawy, odnosnych aktów, planów i t. p. Radzimy zwrócić się do adwokata.

W. Józ. Kant. w Dzyg. Przepisy o ludności b. unickiej, Najwyżej zatwierdzone w d. 3 lipca r. 1898, przytoczyliśmy w przekładzie dosłownym, podług tekstu, ogłoszonego w sprawozdaniu naczelnego prokuratora Synodu, w Nr. 21 „Kraju” z roku 1901. Sprawy o wykreślenie z liczby ludności prawosławnej rozpoznaje władza diecezjalna chełmsko-warszawska, na podstawie złożonych przez strony zainteresowane aktów, metryk, w braku takich — zeznań świadków. Prosić o to mogą tylko osoby, jakkolwiek ochrzczone przed r. 1875 w kościołach b. unickich, ale pochodzące z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego. Prośby i podania zbiorowe pozostają bez rozpoznania.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Abramowsku, gub. wileńskiej, u hr. Wilh. Broel-Platerów odbyły się zaręcziny hrabianki Marii Lasockiej, córki hr. Idalii z Broel-Platerów Lasockiej i ś. p. hr. Czesława, właścicieli dóbr Spytkowice i innych w Galicji, z p. Zenonem Skirmunttem, synem Aleksandra i Teofili z Lubańskich.

W Warszawie odbył się ślub Władysławy Dubowskiej, córki Adama, księgarza i wydawcy, z p. Tadeuszem Eytnerem, technikiem.

W Warszawie odbył się ślub znanego poety p. Józefa Jankowskiego z panną Michaliną Łappówną z Litwy.

W Krakowie, w Galicji, odbył się ślub hr. Ignacego Ledóchowskiego z hrabian-

ką Pauliną Łubieńską, córką Kazimierza i Jadwigi z Rożnowskich.

Dnia 1 b. m. w Wilnie, w kościele w Ostrej-Bramie, ks. Michał Szwykowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Tomaszem, synem ś. p. Tomasza i Adeli z Chądzyńskich Korwin - Sakowiczem z Leszno, pow. wileńskiego, a panną Konstancją, córką Konstantego i Marcjanny z Downarów Ulanowską z Ulanówki-Leńkowszczyzny, pow. oszmiańskiego.

Dnia 22 b. m. odbył się w Warszawie, w synagodze na Tłomackim, ślub p. Adama Goldsteina z panną Natalją Kirschberg.

DONIESIENIA.

Zamieszkałe w Warszawie uczennice ś. p. Zofji z Handiusów Raczyńskiej, w celu porozumienia się co do uczczenia Jej pamięci, zwracają się do byłych Jej uczennic z prośbą o nadsyłanie adresów swoich pod adresem: Marji Jakowskiej, Wspólna Nr. 26 w Warszawie.

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa Nr. 23. (2237)

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (1747)

Podziękowanie.

Uważamy za miły obowiązek złożyć publicznie podziękowanie Wsłomnemu Piotrowi Rosenowi z Gaczan za bezinteresowną pomoc i pośrednictwo w doprowadzeniu do końca zawilej sprawy rodzinnej przy rozdziale majątku Kozłiszki.

Helena, Włodzimierz i Witold CHYLEWSCY.

(5924)

Rakiszki, 16 października 1903 r.

NEKROLOGJA.

ZARZĄD

Towarzystwa Dobroczynności

podaje do wiadomości, że dn. 19 listopada, w rocznicę śmierci jednego z pierwszych założycieli i prezesa Towarzystwa, generała Joehera, w kościele św. Katarzyny o godz. 10 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo za wszystkich zmarłych członków Towarzystwa.

Instytucjom, zacnej i drogiej młodzieży akademickiej, oraz wszystkim, którzy bądź osobiście wzięli udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Hipolita Jewniewicza, bądź też przysłali nam wyrazy współczucia — wyrażamy niniejszem serdeczne: „Bóg zapłać!”

Rodzina zmarłego.



Józef Unrug

zmarł w Krakowie d. 15 b. m., przeżywszy lat 78. O czem niniejszem zawiadamia

RODZINA.



Konstancja z Chomiczów Szyszkowa,

wdowa po obywatelu ziemskim.

Zmarła w m. Święcianach w d. 6 (19) listopada, w wieku lat 74. Zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu.

Pograżona w ciężkim smutku rodzina zawiadamia o tem krewnych, przyjaciół i znajomych.



Anna z Dyrków ULIŃSKA,

wdowa po b. profesorze matematyki w szkołach średnich rządowych, obywatelka ziemska gub. kowieńskiej, zmarła w Kownie po pojednaniu się z Bogiem, 27 października r. b., w 66 roku życia.

Nieboszczka uprzejmością swą, łagodnością charakteru i szlachetnością jednała sobie ogólny szacunek i sympatię. Sercem i miłością otaczała nie tylko rodzinę, ale i kraj, w którym żyła, mając dla wszystkich ciepłe słowo i gorące współczucie dla cierpień i biedy bliźniego.

Niech jej ziemia będzie lekka!

† Ś. p. JÓZEFA Z PNIEWSKICH SZREMOWICZOWA,

wdowa po urzędniku, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w Warszawie 3 listopada r. b., przeżywszy lat 60. Pochowana 7 listop. na cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym, o czem pozostała rodzina zawiadamia krewnych i znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dworzyńska Marja, wdowa, lat 75. Gruźewski Kazimierz-Klemens, student Politechniki Lipskiej, l. 22. Holtorf Aleksander, em. urzędnik dep. Senatu, l. 90. Jaeger Zygmunt-Robert, l. 17. Ortman Walery, b. obyw. ziemski, l. 77. Piotrowski Walenty, emeryt, l. 66. Siemieński Anastazy, opiekun warszawsk. Domu schronienia „Przytulisko”. Styczkowski Józef, członek rady warsz. Tow. dobroczynności. Strassburger Mieczysław, wychowawca b. Szkoły Głównej, dr. med. i chirurgji, znany i ceniony lekarz. Ziemecki Stanisław, lat 36. Na prowincji: Cichorski Zygmunt, l. 53 — w Lublinie. Dąbski hr. Gustaw z Lubrańca, l. 45, właściciel dóbr Kanigowo — w gub. plockiej. Donimirski Zygmunt, ob. ziemski, właśc. Hohendorfu w Prusach zachodnich i Kożuszek w gub. warsz. — w Kożuszkach. Korpaczewski Wacław, właściciel apteki — w Grabowcu. Nesterowowa Helena, l. 81 — w Bytomiu, gub. grodzieńskiej. Zagranicą: Unrug Józef, l. 78 — w Krakowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Finanse niemieckie].

W. r. 1877—78 ogólna suma wydatków państwa niemieckiego wynosiła 535 milionów marek. Budżet na rok 1903 podnosi je do 1,754 milj. Przyczyna takiego wzrostu tkwi w zwiększonych wydatkach na armję i flotę. Gdy bowiem w r. 1877—78 wydatkowano na armję 374 1/2 milj., na flotę — 60 1/2 milj., w r. 1903 pozycje odnośne wzrosły do

649 i 222 milj. Z ogólnego przeto przyrostu wydatków w omawianym okresie czasu, wynoszącego naogół 1,219 milj. marek, 436 milj. przypada wyłącznie na potrzeby armji i floty. Głównym pokryciem przytoczonych sum są cła różnego rodzaju. Ale to źródło, które przez pewien czas zdawało się przybierać złudzące formy rogu obfitości, zajęczało w końcu dźwiękiem zwyczajnego — glinianego garnka. Pomimo kolosalnych wpływów z tego garnka, w kasach odczuwać się dawał w ostatnich czasach ciągi brak środków; nie w państwie samem co prawda, gdyż państwo, jako takie, ze względu, iż pojedyncze państwa Rzeszy niemieckiej różnice między dochodami a rozchodami jego wyrównywać zwykły — deficytu do niedawna nie znało. Warunki zmieniły się jednak. Dziś części składowe niemieckiego «Bundesstaatu» — że użyjemy tu słów jednego z zagranicznych organów finansowych — «wzdychają gorzko» pod brzemieniem wydatków. Dawniej było inaczej! Przyszyczojono je do pieczęci finansowych: z ogólnopństwowej gospodarki pozostawał nieraz jakiś *plus* do reparacji między składowe części zjednoczonych Niemiec — o dopłatach jakichkolwiek rzadko była mowa; dzisiaj dopłaty te do kasy państwa wynoszą około 24 milj. marek rocznie. To też w końcu ministrowie owych królestw, księstw, etc., co «wzdychają gorzko», oświadczyli jednogłośnie, że taki stan trwać dalej nie może, a rezultatem tej rozpaczliwej decyzji ministrów był fakt, iż ostatnio w budżecie państwowym pozycja 72 milj. pozostała bez pokrycia — musiano zaciągnąć formalną pożyczkę. Na przyszły rok przewidywany jest deficyt w sumie około 140—150 milj. marek! Panowie Bülow i Stengel myśkują przeto znowu około nowych celi i podatków.

Ale z podatkami bieda: podniesienie podatku od soli wywołałoby — słuszne zresztą — krzyki oburzenia. Wódka? To sprzeciwiałoby się znowu interesom agrariuszów, a ci — jak wiadomo — nie zezwala dziś na nic, coby im było nie na rękę. Wobec konwencji brukselskiej, cło od cukru również zmienić się nie da; pozostaje więc tylko piwo i tytoń. Ale, co się tyczy piwa, to południowe Niemcy oddawna już posiadają własny, wysoki stosunkowo podatek od pomieszczonego produktu, o którego podwyższeniu i marzyć obecnie nie można; pozostałyby więc tylko Niemcy północne — ale tych zamało. Jedyne więc ratunek — to tytoń, i na tym to koniku finansisci niemieccy pragnęliby najwidoczniej pogalopować, o ile naturalnie parlament dosięść im go pozwoli — a to jest bardzo wątpliwe. Wspomniane cło wynosi obecnie 85 m. do 100 kg. zagranicznego i 45 m. od 100 kg. niemieckiego tytoniu, czyli że ten ostatni korzysta z cła protekcyjnego w ilości 40 m. od 100 kg.

Wielkie również nadzieje pokładają się w nowych traktatach handlowych i rzekomo powstać ztąd mających nowych źródłach dochodu; najfantastyczniejsze przewidywania optymistów i nad-optymistów nie przypuszczają jednak, ażeby one choć w części dorównać mogły wydatkom państwowym, które — podług przypuszczalnych obliczeń pewnego niemieckiego finansowego organu — wzrosną

prawdopodobnie do r. 1906 o jakie 400 milionów marek.

Smutno więc dość przedstawia się tymczasem przyszłość finansowa Niemiec, a jeszcze smutniejszym jest fakt, że ani hr. Bülow, ani bar. Stengel, nic innego, ponad wspomniane cło od tytoniu wymyśleć nie są w stanie. Wspominamy na tem miejscu o hr. Bülowie, ponieważ ostatnia konferencja ministrów finansów «z wynikiem negatywnym», jak zauważyło pewne finansowe pismo niemieckie, pod jego właśnie odbywała się przewodnictwem. «Nie jest to bynajmniej niespodzianka — dowodzi w dalszym ciągu wspomniany organ — odpowiada raczej najzupełniej oczekiwaniom, powstałym z chwilą, gdy doszło do wiadomości ogółu, że hr. Bülow, a więc niefachowiec, zapragnął przewodniczyć na posiedzeniu — prowadzić układy».

M. M.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Przemysł i handel.

— Jedno z towarzystw akcyjnych ma założyć na granicy Mandżurji, w pobliżu stacji Iman kolei Połudn.-Usuryjskiej, pierwsze huty żelazne. Towarzystwo to ma zamiar wytopić żelazo z rud, kupowanych od chińczyków. Na północy bowiem Mandżurji znajduje się duża ilość złóż rudy żelaznej, która dotąd nie była jeszcze eksploatowana. Biorąc pod uwagę taniość chińskiego robotnika i okoliczność, iż do tej pory musiano do Syberji wschodniej przywozić żelazo aż z Rosji europejskiej, można z wszelką pewnością przypuszczać, iż wytwórczość tych hut może z czasem nabyć dużego znaczenia dla dalekiego Wschodu.

— W „Przegl. Górniczo-Hutniczym“ czytamy: Na wyspie Sachalinie odkryto źródła nafty. Gdyby dalsze poszukiwania i badania upewniły o ich obfitości, Sachalin dzięki swemu położeniu i drodze Syberyjskiej mógłby stać się nowym bogatym ogniskiem przemysłu naftowego. Nafta sachalińska mogłaby zaważać rynkami wschodnimi i zasilać nawet Amerykę, w której zdaje się źródła, przynajmniej istniejące, są na wyczerpaniu. Co zaś do nafty kaukaskiej, to zmniejszenie się jej wytwórczości o 34 miliony pudów w roku ubiegłym w porównaniu z poprzedzającym, spowodowane było li tylko trudnymi warunkami rynków przemysłowych.

— Jedna z angielskich fabryk elektrotechnicznych w hrabstwie Kent przedstawiła do opatentowania sposób osuszania torfu za pomocą elektryczności. Przy zastosowaniu tego sposobu osuszanie torfu ma być bardzo szybkie i tanie. W przeciągu 3 i pół godzin otrzymuje się z torfu materiał opałowy, pozbawiony zapachu i nieustępujący niczem najlepszemu węglowi z Kornwalji. Osuszanie torfu tym sposobem pozwala spożytkować również i wytwory poboczne. W Królestwie Polskiem znajdują się znaczne przestrzenie torfowe, a wytwórczość torfu jest bardzo mała. Być może, iż wynalazek angielski wpłynie na rozwój przemysłu torfowego u nas.

— „Warsz. Dn.“ donosi, że konsorcjum kapitalistów zagranicznych poczyniło starania o pozwolenie na sprzedaż w Król. Polskiem biletów loterii saskiej i brunświckiej. Konsorcjum chce złożyć 50 tys. rubli na cel wskazany przez ministerstwo i 500 tys. rb. na zabezpieczenie wypłaty wygranych. Udzielenie pozwolenia — bardzo wątpliwe.

— Dla rozwinięcia wywozu rosyjskich towarów na daleki Wschód, zarząd dr. żel. Wschodnio-Chińskiej postanowił zorganizować dział operacji komisowych. W tym

celu pomieniona dr. żel. wydawać ma pożyczki tym wszystkim handlarzom i kupcom, którzy *ex re* zbytu towaru na daleki Wschód zgłaszają się będą o jej pośrednictwo.

— Ministerstwo rolnictwa zażądało kredytu w sumie 50 tys. rb. na cele rozpowszechnienia ulepszonych narzędzi rolniczych.

Rolnictwo.

— Jedyna w gub. kowieńskiej szkoła rolnicza johaniszkielska rozpoczęła w r. b. rok czwarty istnienia. Powstała ona z dwuklasowej szkółki parafjalnej w miasteczku Johaniszkiel w pow. poniewieżkim, a utrzymuje się z odsetek funduszu, legowanego przez ś. p. Ignacego Karpią, wynoszących 7,300 rb. rocznie. W szkole tej nauka trwa pięć lat, a składa się z 3 pierwszych klas ogólnokształcących i 2 klas specjalnych z wykładami elementarnej wiedzy przyrodniczej i rolniczej. Oprócz tego funkcjonuje przy szkole jeszcze klasa szósta „dodatkowa“ i nie obowiązująca, przeznaczona dla specjalizacji w jakimś dziale rolnictwa. Przy szkole znajduje się internat na 100 osób, z których 13 (tylko włościan) korzystać może z funduszu Karpią. Pozostali internisci przyjmowani są jako zupełni „pensjonarze“ za roczną płacę w kwocie 110 rb. i jako „półpensjonarze“ za cenę 70 rb. Nauka praktyczna odbywa się na pięciowłokowym folwarku szkolnym ze wzorowym gospodarstwem. W r. z. w szkole było 82 uczni, w tej liczbie 70 dzieci włościan okolicznych, przeważnie z pow. poniewieżkiego.

— Wszystkie 9 towarzystw rolniczych w Królestwie Polskiem zakupują rocznie nasion ogółem na 300 tys. rb. i przeważnie w Niemczech. Obecnie towarzystwa te porozumiały się i będą zakupywały nasiona wspólnie, lecz nie w Niemczech, ograniczając się przytem do zakupów niezbędnych. W tym też celu postanowiono zwrócić się do ministerstwa rolnictwa z prośbą, by zarządy dóbr państwa sprzedawać zechciały towarzystwom nasiona leśne, które, jak się okazało, wywożone są obecnie zagranicę i ztamtąd powracają, jako zagraniczne, po cenach znacznie wyższych.

— Departament rolnictwa organizuje cały szereg próbnych doświadczeń z owasami, w celu wykazania ich największej gospodarczej podatności. Doświadczenia przedsiębrane będą w 50 prywatnych gospodarstwach, w których ogólna przestrzeń wysiewu owsa przenosi 30 proc.

Komunikacje.

— Na wiosnę 1904 r. ministerstwo komunikacji rozpocznie budowę nowej kolei żelaznej od Permu, przez Jekaterynburg, do stacji Kurhan na zachodnim odcinku magistralnej linii syberyjskiej. Nowa linja kolejowa, będąc równoległą do istniejącej kolei Permskiej, która nie wystarcza, spodziewanym potrzebom handlu z Syberją, skróci przejazd dzięki nowobudowanej się linii Petersbursko-Wiackiej, otworzy nową drogę przez Ural i przetnie obszerną połąkę północnego okręgu górniczego, oddalonego obecnie od kolei żelaznych.

Finanse.

— Jak donosi „Gazeta Losowa“, grono przedstawicieli arystokracji rodowej i przemysłu, łącznie z kilku prawnikami, projektuje założenie banku hipotecznego w Królestwie, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu. Operacje banku rozciągać się mają na kraj cały. Nadmienić należy, że od lat przeszło 25 żaden bank hipoteczny nie został w państwie rosyjskiem zatwierdzony.

KROVIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 (25) listopada. Uspokojenie w dalszym ciągu mocne i obroty ożywione. Zwłaszcza chętny popyt na walory naftowe. We wtorek placowano: banki — ross. dla handlu zewn. 363,5, międzynarodowy 459, dyskontowy 428, handl.-przemysł.

287; walory naftowe: bakińskie 441, kaspijskie 5000, udziały Nobla 10,825 — 10,750; metalurgiczne: sormowskie 159,5, putiłowskie 99, briańskie 130. Kolejce połudn.-wschodnie — 122. Pożyczki premjowe: I — 459, II — 348, III — 294,25. Renta 99 1/2.

Warszawa, 24 listopada. Z hypoteczni ospałe, z akcjami mocniej. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 97,10; 4 proc. — 91,50. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,75 (wszystkie nominalnie); 4 1/2 proc. — 94,55 (w tranzakcjach). Akcje: Bank handlowy 406, dyskont. 418,75 (23 listopada), Starachowickie 159,5, Rudzkie 867,5.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą mocniej. Względnie ospałe na rynkach niemieckich. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W New-Yorku	103,25	—	—	—
„ Londynie	100,75	—	74—78	64
„ Marsylii	97—104,5	—	—	61,5
„ Berlinie	122,25	100	96,25	—
„ Hamburgu	99,5—101 76—79 78,25—89,5	63—68,75	—	—

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie. W Hamburgu z ziarnem tem usposobienie mocne.

Na rynkach rosyjskich w dalszym ciągu obroty ospałe. Mocno z pszenicą w Warszawie; wogóle zaś ceny wahające się, zależne od miejscowego popytu. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W Warszawie	94—102	70—73	68—76	—
„ Odesie	83	60	60	50
„ Libawie	—	73,5—74,5	60—76	—
„ Rewlu	88—94	73—75	63—80	63—67

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 24 listopada: halletauer I — 175—190, II — 156—165, III — 130—140; targowy I — 150—175, II — 130—140, III — 115—125 marek za 50 kilogramów. Usposobienie dość mocne.

OFIARY.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 118.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) za czas od 26 września do 31 października r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Artur Russanowski 100 rb., Leon Candeecki z Warszawy 2 rb., Natalia Klechowicz 10 rb., Jadwiga, Ernesta, Morka 1 Raja 40 rb., różne osoby w markach pocztowych 20 rb. 21 k., stemplowych 13 rb. 95 k.; Włodz. Rościszewski z Kamionki 2 rb., J. S. 5 rb., X. X. srebrną bransoletkę, N. N. przez Osmulskiego 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 19 rb. 91 kop., p. Karolina Mickiewiczowa zebrane 40 rb., Zofja Kosmiszewska 5 rb., Strzałkowski 1 rb., Jan Szlachetowicz z Nowo-Sokolnik 15 rb. 50 k., N. N. na intencję Olimpiady 3 rb., Wład. Sarnecki z gub. wileń. 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 14 rb. 40 kop., Franc. Reismillerowa pamięci syna Franciszka — srebrny wyłaczany kielich do mszy; Amelia Kulczycka złoty pierścień z turkusami i 5 rb., A. Wirt pamięci zmarłej Antoniny Zaremskiej 2 rb., Józefat Andrzejowski pamięci zmarłych rodziców Antoniego i Aleksandry 10 rb., Kaz. Balicka 200 rb., A. T. 1 rb., F. J. 5 rb., Ryszarda i Stanisław Krzyżanowscy 10 rb.,

ks. Jan Lewiński 5 rb., A. A. przez ks. Osmulskiego 5 rb., Erazmina Wołkowicz 5 rb., Stan. i Kaz. Hołyński srebrny wyłaczany relikwiarz, Kalańska 3 rb., Jan Piotrowski z Czerniawej 5 rb., Ant. Lenkajtis z Marjampola 1 rb., Karol Malewicz z Grodna 4 rb., J. Pieńkowska z Kodymy 3 rb., Franc. Umiński z Krzemieniec 2 rb., Adela Jodko z Bębnowki 2 rb., ks. A. Broszkiewicz z Ciechanowa 2 rb. 50 kop., Zaleski z Sokoły 1 rb., Jan Fuchs 10 rb., różne osoby w markach pocztowych 31 rb. 33 k., ks. Franc. Zawadzki 1 rb., Ludw. Wierzchowska 60 k., Anna Wolejko 1 rb., Hort. Hladko 1 rb. 25 k., Paul. Kotulski 1 rb., Ign. Korsak 2 rb. 15 k., Djon. Swiderska 5 r., Bron. Przybytek 3 rb., Jan Klechniewski ze Skomoroszek zebrane 43 rb. 78 k., Tadzio, Mileo i Janusia Rudniccy ze Zwinogrodki 3 rb., F. Puczniewski 1 rb., A. Majlert z Warszawy 2 rb., ks. Servignat z Obodówki od parafjan 8 rb., Stan. Bakanowski 2 rb., Izidor Czengery złoty krzyżyk, Ant. Modrzewski na intencję Lili 3 rb., Tekla Bylczyńska z grodz. gub. 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 22 rb. 22 k., Janusz ks. Czetwertyński 200 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 334,038 rb. 43 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.



(5911)

Róg Sadowej i Grochowej Nr. 31—34.

otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 11 wieczorem

WIELKIE PANOPTYKUM I MUZEUM ANATOMICZNE.

Nowość! Fenomen, artysta bez rąk! Nowość! Można go widzieć przy robocie. W minutę rysuje nogą kontur portretu z kogośkolwiek z wielkim podobieństwem. Co godzina przedstawienia KINEMATOGRAFU. Co tydzień nowy program. Wejście do Muzeum, z prawem obejrzenia fenomenu i Kinematografu, 22 kop. Dzieci 12 k. Za krzesło 12 k. Za wejście do oddziału anatomicznego (tylko dla dorosłych) dopłata 15 k. W piątki wyłącznie wstęp dla Dam.

Student uniwersytetu

II kursu, z doskonałą rekomendacją, przygotowuje i daje korepetycje. Listownia: Petersburg, Jekaterynhofski просп. № 4, m. 3. Steckiewicz.

PRZED SKLEPEM JUBILERSKIM.

— Spójrz, mój synu! w tej bransoletce się zakochałam!
— Chodźmy stąd, bo jeszcze wpadnę w zazdrość.

SUPERFOSFATY

różnej procentowości.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„STRZEMIESZYCE“

st. dr. żel. Warsz.-Wied. i Nadw.

Zarząd: Warszawa, Warecka 10.

Jeneralni Przedstawiciele: Warszawskie Tow. Akc., dawniej SPIESS.

Senatorska 24, w Warszawie. (5002)

WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuskich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparaacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)



Pompa „Membran“ (Diaphragma) do wypompowywania wielkich ilości wody przy budowach i nawodnieniach.

Pompy do studzienek zwykłych i artezjskich.

Nowa pompa „Gloria“ ssąco tłocząca do wypompowywania wody z piwnic i kanałów, jakoteż gnojówki i t. p. cieczy, a służąca zarazem jako silna siłownia. Pompy do użytku fabrycznego i rolniczo-gospodarczego, poleca

Fabryka i Skład maszyn

KAROLA A. POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska № 17.



KAKAO

VAN HOUTENA

ZAMIAST HERBATY LUB KAWY

każdy powinien pić
NA ŚNIADANIE
wzmacniające

KAKAO VAN HOUTENA

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon,
Weesp (Holandia)

(5912)

ORENBURSKIE i PENZENSKIE CHUSTKI PUSZYSTE

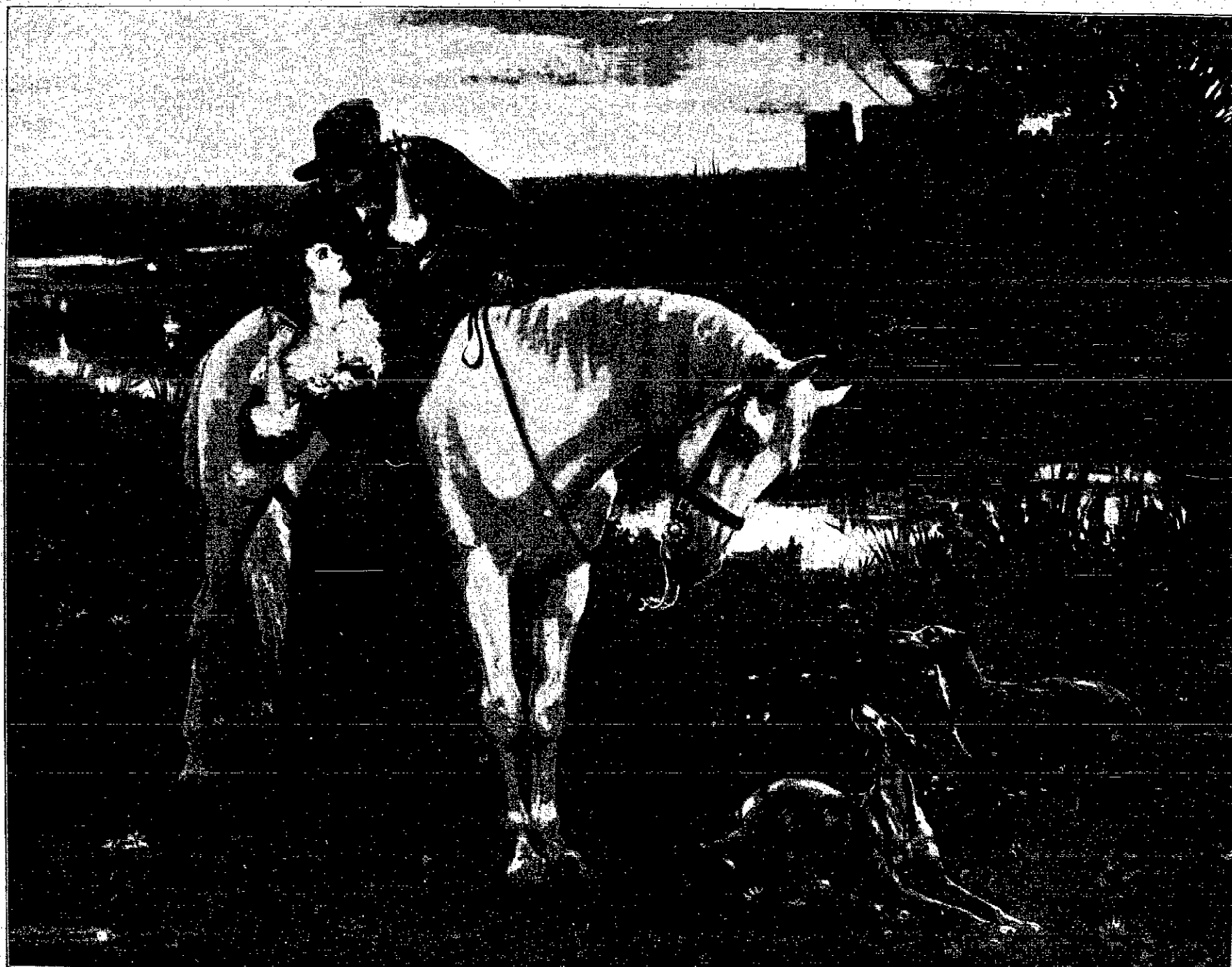
w Składzie Sarpinek Saratowskich

SIROTKINA.

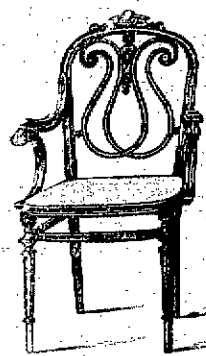
Petersburg, ul. Sadowa, dom Korpusu Paziów, wejście przez Ozer-nyszów zaulek. (5898)

— Więc pan hrabia chce się żenić z moją córką? Ależ panie hrabio, ja znam pańskie interesy. Wie pan co? pańskie długi potrzebują, żeby się pan ożenił z dwiema moimi córkami — i to jeszcze mało!

(Kołce)



„POŻEGNANIE“.
Obraz W. F. CALDERON'A.
ALBUM „KRAJU“.



TOWARZYSTWO

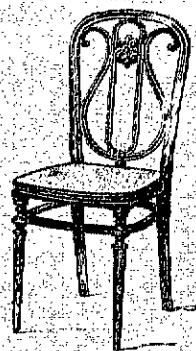


AKCYJNE

FABRYKI WIEDENSKICH MEBLI GIĘTYCH

Jakóba i Józefa Kohn

w Kijowie, Mikołajowska № 9.



Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, bukowego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łóżka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Biblioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p.

(859)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.



POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec biesamerowski, biały, odlewniczy, spiegal.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny żelazne typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal rezerwowa.
Belki walcowane, I i kształtu „L“.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachy stalowe i żelazne.

Rury wodociągowe łane od 2" do 15" średnicy.
Żelazo dwukątowe, płaskie, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo łane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z łanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna szlupowane dla kotłów.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wektale i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

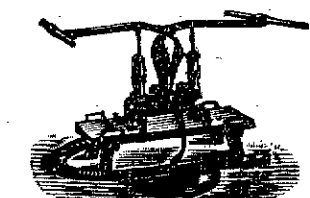
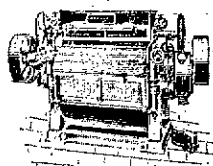
(5684)

Olszewicz i Kern.

Kijów. — Warszawa. — Odesa. — Charków. — Tyflis. — Sielce. [Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

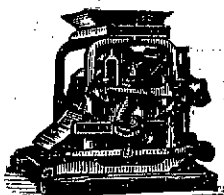
„Dobrowych i Nabholz“.



LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25
Armatura, Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne „CHRONOS“
do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



(833)

Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI

w Kijowie, Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowlane. Katalogi gratis franco.

(855)

W POWRODZIE Z WIZYTKI. — Prawda, męzulku, że iksowie niesłychanie są dla nas serdeczni!

— Tak, duszko, ale jabym wolał...

— Żeby co?

— Żeby tam było trochę mniej serca, a więcej nieco wędliny na kolację.

(Kolce)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej.
RYBNICA.

But. Wiadro
ze z naczyniem.

Białe Sotern 4) 40 k. 6 rb. 40 k.

Czerwone-Burgundskie... 35 » 5 » 60 »

Czerwone «Malbek»... 35 » 5 » 60 »

Adres: DYONIZY GRUSZECKI,

p. st. Rezina, Besarabskiej gub.

4) Ukaze się w sprzedaży

w sierpniu r. b. (5115)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)

Magazyn mebli

Komisjonerstwa

wyrób. stolarskich.

Kijów,

róg Kreszczatiku i

B. Bulwaru 58/2.

Ceny przystępne.

(858)

W SALONIE. — Panie, dlaczego mi pan depcze po nogach?

— Ach, proszę pani, bo jestem taki nieśmiały, że nie mam innego sposobu rozpoczęcia rozmowy.

(Mucha)

DRUKARNIA DOMOWA



Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych klawiatury liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabrykę ruchom. liter „Pobeda“

J. A. LEWINSONA

Odesa, Kanatczak 66; w Wiedniu Adlerg. 12.

z 90 literami 17.-k. z 482 liter. 4 r. 75k.

„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „

„294 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.

FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCE.

(5101)

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach, «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwykłej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij

(823)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

SEZONOWA ZAMIANA. — Artysto, co porabia twoja paleta?

— Chętniebym ją w jesieni zamienił na — paletę.

(Śmigus)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowe
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3
Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier B. Dunin, Woznie-
sieński prospekt 3. (5745)

Przepisywanie
na maszynie w języku polskim i inne
tłumaczenia. Wozniesieński prospekt
№ 51, m. 9. (5925)

Poszukuję krewnych zmarłej
r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej,
z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej
gub., M. Chodzyński. (5485)

Folwark

4-rowłkowy do sprzedania zaraz, skła-
dający się z 17-to morgowego staro-
drzewnego parku, w środku stoi mu-
rowany piętrowy pałac; ogrodów owo-
cowych 12 morgów; łąk 16 morgów,
dwie sadyżki. Park i ogrody otoczo-
ne murem parkanem; o 1 1/2 wior-
sty rzeka Drzewiczka, odległość od ko-
lei 20 wiorst. Budynki gospodarcze i
inwentarz dostateczne. Wiadomość: K.
Kozerski, Radom, ulica Kościelna,
lub Rusinów, poczta Drzewica, gub.
Radomska. (5781)

5,000
butelek starki
(żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcy-
znych jest do sprzedania (detalicznie od
20 butelek) w dobrach Grabowo-Sulimy,
przez Łomżę-Stawski. Cena butelki
(Szampanki) z opakowaniem loco st.
K. Z. Grabowo, rb. 3. (2259)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz
do sprzedania **PIĘKNE DOBRA**, zna-
dujące się w g. smoleńsk. w odl. 12 w.
od kolei Mosk.-Brz. Murów. umebł. dom,
park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia,
gospod. płodozm. Dobra obejm. około 2
tys. dz., z których jest 1,060 dz. lasu,
600 dz. ziemi ornej; reszta nawod. Łąki
z dobr. torfowisk, do eksploatacji. Od
naznac. ceny ustępstw. Poszuk. komisyj.
z dobr. ref. Listy we wsz. jęz. adres.
pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogło-
szeń L. i E. Metzl et Co, Moskwa, ul.
Miasnicka, dom Sytowa. (5913)

Za 1 rb. (można mark.). Wysył.
lub niemieck. jęz. Nawet nie
umiejący w 3 mies. bezwarunkowo
nauczyć się (bez nauzyć.) bardzo
łatwo rozmaw., gram. i koresp.
handlow. Tysiące podzięk. otrzym.
Prof. K. Skarbek-Malczewski. Ode-
sa, Żydowska 54. (5914)

ROMANS W KSIĄŻCE RACHUNKOWEJ
AMERYKANINA.

Wzrost	Wzrost
11. «Poszukuje się przepisowaczki na maszynę». Cena ogłosze- nia.	dola- rów
13. Wynagrodzenie tygodniowe miss Sweet (zaliczka).	0.30
14. Lepsze krzesło dla miss Sweet.	8.—
15. Kwiaty dla miss Sweet.	6.—
18. Róża dla miss Sweet.	0.25
20. Pensja tygodniowa.	5.—
22. Cukierni dla miss Sweet.	16.—
24. «Lunch» za miss Sweet.	2.—
26. Kapelusze dla miss Sweet.	2.50
27. Pensja tygodniowa.	25.—
29. Teatr i kolacja z miss Sweet.	9.—
30. Płaszcz do teatru dla mojej żony.	85.—
30. Jedwabna sukienka dla mojej te- ściowej.	55.—
30. Anons: «Poszukuje się prze- pisowaczki na maszynę (w starszym wieku)».	0.30

Każda pozycja jest jakby rozdziałem
romansu, który łatwo uzupełnić wy-
brażnią. (Czas).

FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,
Petersburg, Newski prospekt № 21, dom własny i Gościnny
Dwór № 58. (5795)

PIERWSZE POLSKIE
SANATORJUM d-ra HAWRANKA
w Zakopanem
DLA CHORYCH NA PŁUCA
pod kierunkiem doktora EDMUNDA BRZEZIŃSKIEGO.
♦ Otwarte przez cały rok. ♦
Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską, 9 — 10 — 11 koron
dziennie. (2247)
Centralne ogrzewanie, łazienki, własne wodociągi i kanalizacja.

KONKURS
Centralny Wydział Towarzystwa «Proświta» we Lwowie podaje niniejszem do
wiadomości, że na konkurs t. zw. «Mychajłowych premij» przysłano jedną histo-
ryczną powieść, p. t.: «Jaroszenko», dla oceny której uproszono sąd konkursowy
w składzie, zastrzeżonym przez fundatora.
Równocześnie rozpisuje Centralny Wydział Towarzystwa «Proświta» nowy
konkurs na oryginalny dramat lub tragedję z historycznego życia Ukrainy-Rusi
z terminem do dnia 15 listopada 1904 roku. Premja wynosi 1,100 (tysiąc i sto ko-
ron). Bliższe dane konkursu poda na żądanie listownie Kancelarja Towarzystwa
«Proświta» we Lwowie.

Z Centralnego Wydziału Towarzystwa «Proświta»
Juljan Romańczuk, prezes. Roman Oudyński, sekretarz. (5919)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO
dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (newralgie, reumatyzm,
wewnętrznych i skórnych ekzemy, chor. płuc i in.
Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błago-
wieszczeńska № 112. (582)

Fabryka Nawozów Sztucznych „PUDRETTA“
w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.
Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrettę, na-
grodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą
20% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity na-
wóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena
za centnar 100 funt. loco wagon Warszawa rb. 1.40. Pud-
rettę wysiewa się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300
prełowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

D-ra Szindler-Barnaja
«Marjenbadzkie redukcyjne
pigutki» przeciw
OTYŁOŚCI
i znakomity rozwalniający środek.
Niesfałszowane tylko
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuskim i niemieckim języku. Sprze-
daj we wszystkich znaczniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (5677)

Zakład rekodzielniczy i kursy kulinarne
P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE
pomieszczają się na ul. Wiłkomirskiej,
w domu Pachman. W pierwszym uczą:
kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.;
w drugim sposobu na nauczycielki, eko-
nomki i kucharki. (5594)

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczycielki domowe).
Trosk. opieka, prakt. jęz. Fortepian.
Św.-Jerski pr., dom Dolińskiego 3. (5896)

ANGELNY
CZYSTEJ KRWI
tanie do nabycia.
13 ciołek w wieku 8 — 20 miesięcy,
w Wace hr. Jana Tyszkiewicza, przez
Landwarów, Wileńska gub. (5920)
NA ULICY. — Czy mogę pani służyć
parasolem?
— Dziękuję, mam swoją parasolkę.
— Ale ta zamała na dwie osoby.
(Kolce)

PATENTY
na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
K. SZEPE,
Kijów, Kreszczatik № 20.
(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze
swej dobroci i tonu pianin i for-
tepiantów berlińskiej fabr. Hooft'a
i S-ki, w cenie od rb. 400, 425,
450, 500 i wyżej, a także i innych
fabryk. (769)

SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW
K. NIWIŃSKIEGO
w Kijowie, Kreszczatik № 23.
Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Saccara, szczotki, grzebienie, szylkrety,
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
kosmetyczne. (5261)

Do nabycia okazjnie cenne
PAMIĄTKI !!!
Listy Kościuski, drukowane w N-rze 10
«Kraju» (à 75 rb.), list św. Alfonsa Li-
guori z dowodem autent. (200 rb.), li-
ścik A. Mickiewicza (rb. 50), listy Napo-
leona I (à rb. 75), podpis «Bonaparte» na
perg. dokum. (50 rb.), list Reaumura
(rb. 75), list Niemcewicza do Paryża (po
franc.) z polsk. stempl. «Warszawa» i
pieczęcią Niemcewicza (rb. 25), podpisy
Stan. Leszczyńskiego i St. Augusta na
dokumencie (à rb. 20), podpis «Augustus
Rex» na dok. (à rb. 10), list Hahnemana
(rb. 25). Adres: W. K. przez «Wydaw-
nictwo higieniczne» w Krakowie, ul.
Stolarska 13. (5868)

POPRAWIŁ SIĘ. Krytyk. Doskonale
narysowana głowa! Doprawdy, można
pani pociągnąć. Ale dlaczego pani
wybrała taki okropnie brzydki model?
Malarka. To moja siostra...
Krytyk. O! przepraszam. Jaki ja nie-
uważny, przecież mogłem od razu poznać
po podobieństwie familijnem.
(Pileg. Bł.)

Ważne dla dobroczyńców!
Daję informacje dokumentalne: 1) o ne-
dziej wyjątkowej rodaków, potrzebujących
niezwłocznego poratowania; 2) o siero-
tach do wzięcia na wychowanie; 3) o
ubogiej całkiem, moralnej po chrze-
ścijańsku, uczącej się młodzieży. Zgła-
szaj się: Mińska gub., poczta Użłany,
dominium Zamość. Aleksander Jelski.
(5916)

Ważne dla chlebobawców!
Polecam bezinteresownie wszelką
uczciwą pracę rodaków. Wybór oficja-
listów gospodarskich, rządzących domów
wielkopańskich, gospodyń, nauczycie-
lek i nauczycieli, mających prawo
nauczania, bon. dozorczyń, apteczko-
wych panien, biuralistów i biuralistek,
medyków, techników, serowarów i mle-
czarek i t. d. Zgłaszać się: Mińska gub.,
poczta Użłany, dominium Zamość. Alek-
sander Jelski. (5917)

S. WILPiSZEWSKI.
Wilno, Św. Jerski 15.
Komisowa sprzedaż zboża, eksport ma-
sła. Nasiona zbóż i traw pastewnych.
Narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne po
cenach fabrycznych. Import inwent. roz-
płodowych, sprzedaż opasów. Dostarcza
na bieżący sezon do gorzelni: kukury-
dę, proso, jęczmiona. (5915)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie.
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (1726)
BIURO NAUCZYCIELSKIE
MALWINY BAGIŃSKIEJ
Wilno, ul. Zawalna № 1.
poleca nauczycieli, nauczycielki i bony,
sprowadza francuski, niemiecki i angielski.
Tamże czasowe mieszkania dla nauczy-
cielów bez miejsca. (5701)